

JolaTV

AUTOSTRADA DO NIEBA

czyli

WSPOMNIENIA TIRÓWKI

O CZYM JEST TA KSIĄŻKA CZYLI ZAMIAST WSTĘPU

O czym jest ta książka? O życiu o pieprzonym niesprawiedliwym i brutalnym życiu, które trwa ciągle, chociaż skończyło się dawno temu gdy byłam jeszcze młodą dziewczyną, laską, „dupcią”. Jako dziewczynka zawsze marzyłam aby być w życiu kimś ważnym, kimś kto potrafi zmienić dzieje świata, kimś kto pozostawia swój ślad na tej ziemi, kimś o którym mówi się, kogo się podziwia i kocha. Marzenia. Ulotne marzenia. Każdy z nas ludzi chciałby być kimś ważnym, jednak życie jest wspaniałomyślne tylko dla nielicznych. Pozostali żyją w szarej codzienności walcząc o lepsze jutro lub po prostu godząc się z tą szarzyzną i żyją z nadzieją, że może kolejny dzień przyniesie jakąś nieokreśloną zmianę ot szóstkę w toto-lotku. Naiwność! Wieczna bezdenna naiwność! Ja nigdy nie chciałam pogodzić się z moją szarzyzną. Zawsze chciałam być kimś. Każde wakacje pracowałam aby zarobić parę złotych na bliżej nieokreślony cel. Chciałam czuć, że mam pieniądze. Własne zarobione przez siebie pieniądze. Inwestowałam je w siebie. Chodziłam na język niemiecki, angielski brałam lekcje tańca. Dbałam o swoją figurę, niedojadałam, chodziłam na basen – chciałam być piękna!!!! Jak każda kobieta chciałam być podziwiana!!! Chciałam czuć spojrzenia pełne podziwu, uwielbienia i

nie wiem czego jeszczemoże zachwytu?

Jako dziewczyna byłam zawsze pełna ufności do spotykanych ludzi. Zawsze starałam się aby to pierwsze spotkanie z nieznaną osobą było jakimś nowym doświadczeniem jakąś nową lekcją w poznawaniu drugiego człowieka. Niejednokrotnie nowe znajomości kończyły się szybciej niż bym tego chciała ale zawsze powtarzałam sobie, że każda nawet przelotna nawet znajomość z kimś ważnym może kiedyś zaprocentować i dać mi jakąś wymierną korzyść. Jako 18-latka godzinami potrafiłam przechadzać się po gmachu telewizji tak aby zapamiętały mnie pracujące tu osoby. Z portierem byłam już na TY pomimo, że zawsze wchodziłam do gmachu na podstawie sfalszowanej przepustki. Doskonale znałam panią w bufecie i sprzątaczkę i wiele osób z samej góry. Najwyższej góry. Zdawałam sobie sprawę, że niektóre ważne osoby z „branży” kojarzyły mnie ze swoją pracą z telewizją. Spotykając mnie na ulicy kłaniali mi się myśląc zapewne „ skąd ja znam tę blondynę? Aha z telewizji”.

Dziś jestem tirówką zdobiącą naszą dumę PRL-owską autostradę, chodzi oczywiście o popularną Gierkówkę. Może nawet któregoś dnia jadąc do stolicy widziałas mnie stojącą na poboczu i pomyślałaś „O dziewczucha stoi”. Może zaliczyliśmy szybki numer na poboczu a może splunęłaś przez lewe ramię z obrzydzeniem. Tak dziś jestem kurwą. Jaka była moja droga do tego „fachu” chciałam opisać w tej książce. Jako, że

droga ta była burzliwa i czasami dość brutalna naszpikowana czasami zboczonymi wręcz zdarzeniami nie jest to lektura do czytania dzieciom na dobranoc. Jeśli uważasz, że to lektura nie dla ciebie to szkoda, że wydałeś parę złotych na jej kupno ale cóż... Jeśli nie chcesz nie czytaj. Jeżeli myślisz, że będzie to erotyk na zasadzie zachwyty nad naszą erotyką to przestań czytać w tym momencie. Ta książka to historia mojego życia napisanego koślawą ręką karykaturzysty. Nie liczę na to, że ta książka coś zmieni w moim życiu. Piszę ją jako pamiętnik mojego życia aby może stała się przestrogą dla innych młodych ślicznych i naiwnych dziewczyn. Długo myślałam jaką formę przyjąć do opisanego moich przeżyć i postanowiłam napisać ją w formie pamiętnika. Wszystko zaczęło się dziesięć lat temu od zwykłego ogłoszenia prasowego.....

ROZDZIAŁ PIERWSZY

STYCZEŃ 1992 – WYJAZD

Rok zaczął się dla mnie dość pechowo; złamałam nogę. To znaczy nie sama ją sobie złamałam tylko z pomocą kochanka mojej matki. Tak kochanka. Ojciec odszedł od nas już dawno temu gdy byłam jeszcze małą smarkulą. Ojczym wyszedł właśnie po kolejnej odsiadce i oczywiście

prosto przyszedł do nas. Zerznął moją matkę. Pechowo akurat gdy się pieprzyli wróciłam do domu. Pomyślał, że ich podglądałam i uderzył mnie. Zatoczyłam się i spadłam ze schodów. Wszystko byłoby OK. gdyby nie noga. Cholera boli jak szlag!!! A jemu nic, nawet go nie posadzili. Matka oczywiście wmawia mi, że to moja wina i , że nie powinnam włóczyć się po nocach. Ciekawe, przecież sama nie lepsza i każdy wie, że dorabia sobie obciążając laskę facetom z pobliskiej jednostki wojskowej. Ja nigdy nie byłam jeszcze z mężczyzną. Jestem dziewicą. Postanowiłam sobie, że na przekór matce nigdy nie będę się grzała za pieniądze. Cnotę oddam z prawdziwej miłości tylko temu mężczyźnie którego pokocham. O ile taki się trafi. Z nudów przeglądałam sterty gazet. Starych i nowych. Czytałam po kolei wszystkie artykuły i ogłoszenia. Same nudy i lanie wody byleby tylko zappełnić miejsce w gazecie. Jednak zaciekawiło mnie jedno z ogłoszeń w Super Ekspresie:

Potrzebna młoda dziewczyna do opieki nad starszą Panią. Bardzo dobre zarobki.

Tel

„To coś dla mnie” - pomyślałam. Jednak ta gazeta ma już dwa tygodnie

pewno oferta jest już nieaktualna. Postanowiłam jednak zadzwonić, a nóż nikt się jeszcze nie zgłosił, albo z jakiegoś powodu już się wykruszył. Oby tylko nie okazało się, że to jakaś zrzędliva baba z którą już własna rodzina nie może sobie poradzić i szuka pomocy u obcych ludzi. Zakreśliłam długopisem ogłoszenie i czytałam dalej. Nie znalazłam nic więcej. Same ble ble ble. Dokuśtykałam do telefonu i wykręciłam numer. W słuchawce usłyszałam sygnał zajętego telefonu. Cholera, ktoś mnie ubiegł !!! Po chwili spróbowałam jeszcze raz. Było wolne...

- Słucham – usłyszałam w słuchawce miły głos jakiejś młodej dziewczyny. Tak mnie zaskoczył ten głos, że zadrżały mi ręce i odłożyłam słuchawkę. Byłam przygotowana na rozmowę z jakąś starszą osobą a tu nagle ten głos... Młody głos. Ale jestem głupia - pomyślałam – zapewne to jakaś wnuczka albo ktoś z rodziny wyręcza babcię (tak w myślach sobie nazwałam swoją nieznajomą - babcią) a ja narobiłam paniki. Poczekalam minutkę i zadzwoniłam ponownie.

- Słucham – odezwał się ten sam młody głos,
- Dzień dobry nazywam się Eliza Dereń i dzwonię w sprawie pracy.
- Jakiej pracy?

Cholera – pomyślałam - ktoś sobie zrobił żart zamieszczając to ogłoszenie.

- W sprawie opieki. – wyksztusiłam po chwili.
- Ach tak. To ogłoszenie daliśmy dość dawno. Myśleliśmy już, że nikt się nie zgłosi.
- To znaczy, że oferta jest jeszcze aktualna? – spytałam z niedowierzaniem.
- Tak cały czas czekamy.
- Czy mogłabym dowiedzieć się czegoś bliższego. To znaczy jakie miałabym obowiązki, coś o tej osobie którą miałabym się opiekować i
- Rozumiem. Opieka jest nad 80 letnią kobietą u której stwierdzono początek Aitshaimera. Babcia sama wokół siebie robi wszystko ale zaczyna się zapominać. Raz zostawiła gaz i o mały włos..... Innym razem wyszła na zakupy do pobliskiego sklepu i zabłądziła. Pani zna tą chorobę.....
- Tak znam.....
- Moja kuzynka jest w stanie zapłacić duże pieniądze. Sama dobrze zarabia i rozumie Pani, szkoda jej przerywać pracę aby zajmować się mamą. Jest jednak mały problem – tutaj moja rozmówczyni zawiesiła głos

wymuszając na mnie pytanie, które musiało paść

- Jaki problem? – zapytałam.
- To nie jest w Polsce tylko w Niemczech. Precyzyjniej mówiąc niedaleko Mannheim.- zawiesiła na chwilę głos ale jako, że ja o nic nie pytałam ciągnęła dalej - Jednak babcia na początku nie chciała nawet słyszeć o opiece mówiąc, że ona sama o siebie potrafi zadbać jednak po wypadku z gazem dała się przekonać. Uparła się jednak aby opiekowała się nią dziewczyna z Polski, z którą mogłaby porozmawiać w jej ojczystym języku. Ona jest Polką.
- Faktycznie to trochę komplikuje. A ile mogłabym zarobić?
- Jak mówiłam kuzynka ma bardzo dobrą pracę i ofiarowała się zapłacić 350 Marek tygodniowo. To jest dwa razy tyle co opiekunce niemieckiej.
- To daje 1400 Marek miesięcznie. To całkiem nieźle.
- Nieźle? W Polsce trzeba by było pracować pół roku !!! I to ciężko!!!
Ach oczywiście zakwaterowanie i wyżywienie gratis. Poza tym w czasie gdy kuzynka byłaby w domu – czas wolny. Ona by pilnowała mamę.
- Muszę się zastanowić.
- Oczywiście. Jak będzie Pani zainteresowana to może się spotkamy?
- Na razie nie bardzo mogę się ruszyć z domu bo mam nogę w gipsie. Taki

mały wypadek. Przy pracy jak to się mówi.

- Coś poważnego?
- Nie, pęknięcie kostki w przyszłym tygodniu mają mi ściągnąć gips.
- Może wtedy się spotkamy, porozmawiamy niezobowiązująco oczywiście.
Może coś z tego wyjdzie. Chociaż sama Pani rozumie, że może ktoś Panią wyprzedzić bo warunki są naprawdę niezłe, a już parę telefonów miałam przed Panią.
- Rozumiem daje mi Pani do zrozumienia, że mam się spieszyć?
- To nie tak. Mówię tylko, że to okazja. Ja sama bym pojechała ale nie mogę. Niedawno wyszłam za mąż i nie mam jak wyjechać ale gdyby nie to....
- Rozumiem i na razie dziękuję. Jak się zdecyduję to zadzwonię jeszcze raz.
Do widzenia.
- Do widzenia – usłyszałam trzask w słuchawce.

1400 Marek – niezła sumka. Przez rok uzbierałoby się ponad 15 tysięcy.

O kurcze to kupa forsy!!! No tak a co ze szkołą? –różne myśli tłukły się po mojej głowie. – Szkoła, szkoła... Pojadę na rok zarobię kasę i wrócę do szkoły. Jak będę miała tyle kasy to będę mogła sobie pozwolić na

najlepsze studia. Dziennikarstwo – taaaaaak albo szkoła aktorska – taaak
Kocham telewizję!!! Nagle zaczęłam się bać, że ktoś mnie ubiegnie i nic
nie będzie z moich marzeń. Już wiedziałam: TO MUSI BYĆ MOJA
PRACA. Jak mogłam najszybciej dokuśtykałam do telefonu. Wykręciłam
numer....Chwila ciszy. Jest sygnał. Cholera znów zajęty – zakłęła w myśl.
Po chwili spróbowałam ponownie. Jest sygnał, jest...

- Słucham.- usłyszałam w słuchawce znany mi głos.
- To jeszcze raz ja, Eliza Dereń rozmawialiśmy przed chwilą w sprawie pracy.
- Tak pamiętam. Zdecydowała się Pani?
- W zasadzie tak. Niewiele mnie trzyma w Polsce a zarobki są tam naprawdę super. Chciałabym jednak jeszcze się spotkać, bo wie Pani przez telefon
- Rozumiem – przerwała mi moja rozmówczyni – kiedy?
- We wtorek ściągają mi gips- może w środę?
- Mi odpowiada. Proszę przyjechać do mnie ul. Kościuszki 23/6 Na domofonie nazwisko: Kuś.
- O której godzinie?
- O 16?

- Będę. Postaram się być punktualnie.
- To czekam. Dobrze, że się Pani zdecydowała Do widzenia.
- Do widzenia.

Następne dni wlokły mi się niemiłosiernie. Ciągle myślałam o spotkaniu, które mnie czeka. Podświadomie byłam pewna, że to nie może być prawdą, że to mi się tylko wydaje lub kryje się za tym jakieś oszustwo. Nie mogło do mnie trafić to, że za parę dni mogę jechać daleko od swoich znajomych od rodziny. Nie, nie będzie mi ich brakowało! A czego miałyby mi brakować? Wiecznie pijanej matki u której z rzadka tylko można było usłyszeć normalne słowo pomiędzy stekiem przekleństw, wścibskich sąsiadów, którzy wytykali mnie palcami i za plecami obgadywali, że niby z pijackiej rodziny a stroi się jak dama, wiadomo jak na te wszystkie ciuchy zapracowała, jak jej matka! Będzie mi jedynie brakować paru przyjaciół a szczególnie Majki, która jako jedyna nie odsunęła się ode mnie gdy dowiedziała się z jakiej rodziny pochodzę. Pozostali pseudo przyjaciele..... skurwiele! Przyjaciółmi byli do czasu jak nic o mnie nie wiedzieli. Nauczyli mnie, że przed nikim nie można się otwierać. Najlepiej zawsze swoje życie zostawić dla siebie, żyć chwilą i nie opowiadać nikomu o sobie. Jesteśmy otoczeni ludźmi zapatrzonymi w

siebie i pozornie tylko próbującymi nam pomóc, pocieszyć a w głębi duszy cieszą się z naszego nieszczęścia. Pomoc taka przypomina podanie trucizny osobie chorej na anginę, aby się tak nie męczyła. Pozorność nad pozornością. To wszystko to..... nasze życie pozbawione miłości, zrozumienia i nieukrywanej życzliwości. Myślę sobie, że czasami dobrze by było wyjechać gdzieś daleko w Bieszczady zamieszkać gdzieś w chałupie z daleka od ludzi i prowadzić pustelnicze życie. Człowiek wiedziałby, że może liczyć tylko na siebie i nie rozczarowywałby się tak często. Czasami mam ochotę rzucić to wszystko i jechać, jechać daleko od naszej szarzyzny. Od fałszywych przyjaciół od tej całej plątaniny udawanych przyjaźni od całego współczesnego świata. Uciec, daleko jak najdalej. Może jak zarobię w Niemczech trochę grosza kupię jakiś opuszczony domek i zamieszkać w nim zajmując się tym co naprawdę lubię czytaniem i pisaniem. Może wtedy opiszę całe swoje beznadziejne życie. Może kiedyś..... na razie czekam na ściągnięcie gipsu i wyjazd, który otwierał mi perspektywę poprowadzenia życia innymi drogami niż te którymi teraz kroczę.

Po ściągnięciu gipsu moja noga była mi zupełnie obca. Czułam ją tak jakby dopiero mi wyrosła. Czułam ją w każdym centymetrze. Było mi w nią zimno i czułam mrowienie na całej jej długości. Była mi obca. Mogłam jednak się poruszać o własnych siłach.

- Skurwiel! – pomyślałam o kochanku mojej matki – jak będę miała pieniądze to go załatwię! Zapłacę komu trzeba i mu obiją mordę. Cham!

W środę byłam w umówionym miejscu przed czasem. Nie chciałam aby na pierwsze spotkanie się spóźnić, zresztą spotkanie to było dla mnie zbyt ważne i nic się poza nim nie liczyło. Gdy naciskałam domofon zauważyłam, że ręka mi lekko drży.
- Od głupia po co się denerwujesz – pomyślałam ale nie potrafiłam zapanować nad sobą. Byłam zdenerwowana jak najważniejszym egzaminem mojego życia.
- Obym zdała ten egzamin i dostała tą pracę. – pomyślałam.
- Słucham – usłyszałam po chwili znajomy głos w domofonie.
- Dzień dobry ja byłam umówiona z panią w sprawie pracy. Moje nazwisko Dereń – wyrecytowałam jednym ciągiem.
- Ach tak, tak czekam na panią. Proszę wejść na górę.

Usłyszałam charakterystyczny dźwięk otwieranego domofonu. Klatka wyglądała odpychająco. Pomarszczona farba, która niegdyś była lamperią teraz przypominała pomarszczoną skórę staruszki. Dawno nie było tu sprzątane, czuć było zapach starego stęchłego moczu zmieszanego z

charakterystycznym zapachem kotów.

- W dziwnym miejscu mieszka moja przyszła pracodawczyni – pomyślałam.

Gdy weszłam na górę w uchylonych drzwiach zobaczyłam młodą dziewczynę uśmiechającą się do mnie.

- Witam Panią i przepraszam , wynajmuję tylko to mieszkanie. – Jakby na uspokojenie moich myśli przywitała mnie.

Byłam zaskoczona jej młodym wiekiem. Przez telefon wydawało mi się, że rozmawiam z kobietą od. 30 letnią a teraz widzę, wypielegnowaną 18 latkę. Miała długie blond włosy, ubrana była z elegancją. Miała czerwoną spódniczkę mini i białą bluzkę z dużym dekoltem tak, że było jej widać jędrne duże piersi. Na pewno wzbudzała zainteresowanie wśród mężczyzn. Typowy kociak. – pomyślałam.

- Proszę, proszę do środka – otworzyła szerzej drzwi aby mnie przepuścić.
– Podać coś do picia?
- Może odrobinę wody mineralnej najlepiej nie gazowanej.
- Może koniaczku na nasz początek znajomości. – zaproponowała.

- Nie piję alkoholu. Dziękuję wystarczy mi woda.

Widziałam w jej oczach zdziwienie, że odmawiam.

- Może mnie sprawdza – pomyślałam – czy nie jestem pijaczką.
- Oczywiście proszę – powiedziała i wyszła do kuchni.

Pokój do którego weszłam miał jakiś dziwny odpychający nastrój. Miałam wrażenie, że nie pasuje mi do mojej wypielegnowanej rozmówczyni. Ale jak sama zaznaczyła wynajmuje tylko to mieszkanie.

- Proszę oto pani woda.
- Dziękuję.
- Proszę niech pani usiądzie.
- Mam nadzieję, że praca jest jeszcze aktualna? – zapytałam z obawą w głosie.
- Jak najbardziej. Kiedy Pani chciałaby jechać?
- A kiedy bym mogła?
- Szukaliśmy dość długo odpowiedniej kandydatki, sama pani rozumie wiąże się to z wyjazdem do Niemiec a nie każda kandydatka mogła sobie pozwolić na dłuższy wyjazd. Dlatego, nie ukrywam, że zależałoby nam

aby wyjechała pani jak najprędzej. Na razie kuzynka opiekuje się babcią ale... .. powinna już wrócić do pracy.

- Rozumiem. W zasadzie ja jestem już do dyspozycji. Mogę jechać nawet jutro. Nie wiem tylko czy uda nam się kupić bilety na autobus.
- Pojechałaby pani pociągiem do Berlina a tam na panią będzie czekał mąż kuzynki i samochodem panią odwiezie na miejsce. Oni czekają tylko na mój telefon. To jak zdąży się pani na jutro przygotować?
- Może będziemy mówić sobie po imieniu - zaproponowałam – tak per pani bardzo przeszkadza w rozmowie.
- Nie ma sprawy jestem Halina.
- Eliza, ale znajomi i przyjaciele mówią mi Iza.
- OK. to jak dasz radę przygotować się na 23?
- Jasne. W zasadzie to jestem już przygotowana do wyjazdu. Nie mam dzieci, męża ani chłopaka tak, że nawet żegnać nie mam się za bardzo z kim.
- A rodzice, rodzina?
- Wolę nie mówić ale..... pożegnałam się już z nimi.
- W takim razie bądź na dworcu peron 2 godz. 22.30 ja bilet dla ciebie będę

miała i będę czekać obok wiszącego zegara na peronie.

- Mam nadzieję, że sprawdzę się w roli opiekunki. Jak myślisz? Bardzo wymagająca jest wasza babcia?
- Jest bardzo miłą osobą. Sama zresztą zobaczysz. Gdyby nie jej choroba zdziwiłabyś się jak potrafi się bawić osoba w jej wieku. Chyba nie będzie tak źle. Zresztą jak ci się nie będzie podobać to wrócisz do Polski.
- Spróbuję może nie będzie tak źle.
- Na pewno zobaczysz tam jest zupełnie inne życie. Człowiek wie, że żyje.

Moja rozmówczyni sięgnęła do kasetki leżącej na szafce nocnej i wyciągając z niej banknot 100 markowy powiedziała:

- Masz zrób sobie jakieś zakupy w PEWEXIE bo tych naszych kosmetyków lepiej nie używać - grozi to uczuleniem
- Nie mogę wziąć tych pieniędzy, nie zapracowałam na nie.
- Powiedzmy, że to pożyczka. Jak wrócisz to mi oddasz.
- Chyba, że tak. Dzięki.
- To co jesteśmy umówione o 22.30?
- Będę. Na pewno będę.

Byłam szczęśliwa i dumna. Wreszcie do mnie uśmiechnęło się również szczęście. Pojęcie względne - szczęście. Dla jednych szczęściem będzie mieć pracę dla innej osoby szczęściem będzie kupno 2 hektarowej działki rekreacyjnej nad morzem za równoważność pracy całego życia tego pierwszego. Szczęście w zależności od danej osoby jest zupełnie innym pojęciem. Najgorzej jeżeli nic już nie potrafi cieszyć. Dla mnie szczęściem na dzień dzisiejszy jest fakt, że to właśnie ja załapałam się na tą posadę w Niemczech. Jeśli szczęściem można nazwać perspektywę podcierania dupska jakiejś przyszywanej Niemry. Ale cóż skoro przez to można się ustawić na całe życie to muszę wycierać to dupsko i myśleć o tym co później będę robić mając tę kupę forsy, które za to wycieranie dupska dostanę. To było dla mnie szczęście – wycieranie czyjejś dupy!!!

Ciekawe nieprawdaż? Poszłam do Pewexu i kupiłam całą masę tych wspaniałych kosmetyków na które jeszcze do niedawna mogłam popatrzeć chciwym okiem pożądania przez szybę. Teraz mogłam je kupić. Poczułam się kimś ważnym, bardzo ważnym. Czułam na sobie te spojrzenia pełne zazdrości gdy wydawałam te ogromne dla mnie pieniądze na kosmetyki. Nie na wódkę czy słodczyce ale na kosmetyki. Perfumy za całe 35 Marek pachniały cudnie! Oczywiście od razu musiałam się nimi spryskać! Miałam wrażenie, że wszyscy na ulicy czują ten wspaniały

zapach i oglądają się za mną pełni zazdrości. Czułam się kimś ważnym. Wyobrażałam sobie swoje życie za kilka lat: Podjeżdżam pod luksusowy hotel swoim sportowym autem. Lokaj za słony napiwek odprowadza mój samochód na parking a ja prowadzona przez kamerdynera do mojego najlepszego na całej sali stolika zamawiam najwytworniejsze dania: kawior z łososiem i najlepsze francuskie wino. Oczywiście płacę gotówką nie prosząc o resztę.

Marzenia. Mówią jednak ludzie, że ci co zdobyli pieniądze ciężką swoją pracą są bardzo skąpi, tylko ci którym fortuna przyszła łatwo potrafią lekką ręką je wydawać. Ja będę inna. Pomimo, że ciężko zapracuję na swoje pieniądze będę wydawać je łatwo. Mam nadzieję. Na razie ważne jest to aby wytrzymać. Przede wszystkim wytrzymać!!!

Pociąg był podstawiany pół godziny przed odjazdem. Halina była już na peronie gdy przyszedłam, miała dla mnie bilety i czekoladki dla mojej podopiecznej w Niemczech.

- To dla mojej cioci ode mnie. –powiedziała – przekażesz?
- Jasne nie ma sprawy.- wsunęłam pod pachę kolorowe wielkie pudełko.
- Jak samopoczucie? Nie odprowadził cię twój chłopak? – zapytała po chwili milczenia
- Nie mam chłopaka.

- Nie masz jeszcze chłopaka? Może jesteś jeszcze dziewicą?
- A cóż to grzech?
- Grzech nie ale... – zawahała się przez chwilę aby mnie nie urazić tym co powie – to bardzo rzadko się zdarza aby dziewczyna w twoim wieku no wiesznie miała nikogo.
- A może gustuję w dziewczynach?
- Serio?
- Żartowałam ale według mnie mam jeszcze czas na miłość i wszystko co z nią związane: pieluchy, dzieci i zarozumiały mąż, który ma dwie lewe ręce do roboty i tylko wymagania rosnące z biegiem lat.
- To co będziesz sama? Całe życie sama?
- A ty?
- Co ja.
- Masz kogoś?
- Mam paru dochodzących – zaśmiała się głośnym śmiechem.
- Jak to, nie rozumiem, jakich dochodzących.
- No jak potrzebuję trochę kasy albo trochę miłości dzwonię do jednego z moich adoratorów i przyjeżdżają do mnie aby mnie pocieszyć i wesprzeć

finansowo. A ja w zamian dbam aby nie nudzili się w moim towarzystwie. Czyli aby było miło. Rozumiesz?

Rozumiałam aż nadto. Moja matka całe życie dbała aby facetom było miło ale ona robiła to za wino marki wino. Halina znała swoją wartość. Nie poszła do łóżka z byle kim tylko z facetem dobrze nadzianym i zadbanym. Niemniej poczułam do niej pewnego rodzaju niechęć. Dla mnie to co robiła było zwyczajnym kurestwem. Tak ona pomimo, że była młoda pachnąca i czysto ubrana, była tak samo jak moja matka zwykłą kurwą. Nie chciałam jej tego mówić wprost, ale jakiś most zawalił się pomiędzy nami bezpowrotnie. Gardziłam takimi dziewczynami. Nie wiem dlaczego ale brało mnie obrzydzenie na samą myśl o tym, że można kochać się dla pieniędzy a nie z miłości.

- Coś tak zamilkła? – zapytała po chwili
- A nie nic tylko myślę jaka będzie podróż.
- A jaka ma być? Wsiądziesz do pociągu – postawiłam ci pierwszą klasę. W Warsie wypijesz kawę i ani się obejrzyysz będziesz na miejscu. Po drodze może poderwiesz jakiegoś bogatego Niemca, który zapewni ci utrzymanie dostatnie życie.

- Obejdzie się. Sama zarobię na sobie.
- Zapewne tak to co powodzenia.

Była to moja ostatnia rozmowa w Polsce nie licząc paru słów wymienionych z obsługą pociągu z konduktorem i przemiłym panem w Warszawie. Szkoda tylko, że kawa smakowała jak pomyje. Niemniej pan z lady nadrobił to swoim uśmiechem. Na przejściu granicznym pociąg stał prawie dwie godziny. Kontrola bagaży była dość dokładna – szukali przemytników. Dokumenty były sprawdzane mniej dokładnie za to bagaże były przetrzepane dokładnie. Każdy zakamarek torby był przeglądnięty. To samo dotyczyło całego pociągu. Nie wyobrażałam sobie nigdy, że w pociągu może być tyle schowków!!!

Uff wreszcie pociąg ruszył. Po przejechaniu granicy cały krajobraz nie zmienił się. Pierwszy raz przekroczyłam granicę z Niemcami i wydawało mi się wcześniej, że już za granicą czeka mnie zupełnie inny świat, bardziej kolorowy i wspaniały. A tu nie zauważyłam żadnej różnicy. Takie same poszarzałe domy, takie same drzewa i pola, wszystko takie samo.

- To zapewne dlatego, że to były teren NRD – pomyślałam. – Jak przyjadę na miejsce to zobaczę ten wymarzony lepszy świat. Czy lepszy? Na pewno bogatszy.

Próba zaśnięcia nie powiodła się. Gapiłam się w okno i wpatrywałam się w znikające drzewa.

- Przepraszam wolne? – wyrwał mnie z zadumy czyjś głos. (Dla uproszczenia będę pisać w języku polskim chociaż oczywiście wszystkie dialogi ze zrozumiałych względów od tej pory toczyły się po niemiecku).
- Tak, tak proszę. – odpowiedziałam trochę zmieszana nagłym wytrąceniem mnie z zadumy.

Do przedziału wszedł przystojny młody brunet. Usiadł naprzeciw mnie i rozłożył przed sobą niemiecką gazetę codzienną. Wyglądał dokładnie tak samo jak w Polsce robotnik jadący do pracy.

- Ciekawe czy poznał, że nie jestem Niemką. – pomyślałam.

Mój niemiecki był ponoć całkiem niezły – tak mówiła moja nauczycielka, która kosztowała mnie całkiem niezłą kasę. Ale cóż zawsze marzyłam aby wyrwać się z tego cuchnącego grajdoła w, którym mieszkałam a bez znajomości języków wiedziałam, że będzie to niemożliwe.

Mój towarzysz podróży odłożył po kwadransie gazetę i przyglądał się mi z lekkim uśmiechem.

- Pani z Polski do pracy? - zapytał po chwili
- A po czym to widać? Mam to wypisane na twarzy? – udałam zaskoczenie,

że poznał, że nie jestem Niemką.

- Nie, ale jest pani zbyt piękna jak na Niemkę. Wiedziałem od pierwszego wejrzenia na panią, że jest pani Polką a wiadomo, że Polki przyjeżdżają do nas albo na handel albo do pracy. Na handlarzkę pani nie wygląda, za mało bagażu - zatem.....
- Nieźle pan wykalkulował – odpowiedziałam z uśmiechem – faktycznie przyjechałam tu do pracy.
- U nas ciężko o pracę, to nie to co w Polsce. U was słyszałem proszą o to aby pracować i milicja goni jeżeli ktoś nie ma pieczętki w dokumentach, że pracuje.
- To tak, ale za marne grosze za które trudno wyżyć. Poza tym w sklepach pustki.
- U nas zarobki dobre ale lepiej się opłaca nie pracować i żyć z zasiłku. Dorabiać sobie po znajomych. Niemcy lubią się dobrze zabawić i wypić dużo piwa. Gdzie będzie pani pracowała?
- U znajomych będę się opiekować starszą panią. Schorowana - polka, która wyjechała tu już kilkanaście lat temu. Pan rozumie zateśniła.
- Wszyscy tęsknią ale przyjeżdżają następni. Takie czasy.

Czas nam biegł na luźnej rozmowie bardzo szybko i ani się spostrzeżliśmy

byliśmy na miejscu. Pomógł mi ściągnąć walizę z górnej półki.

- Dzięki, jest pan bardzo miły. Mam nadzieję, że spotkamy się jeszcze kiedyś.
- Może. Do widzenia.

Spieszył się i zniknął zaraz po wyjściu z pociągu. Wiadomo – praca a pociąg przyjechał prawie z trzydziestominutowym spóźnieniem. I gdzie ta przysłowiowa niemiecka punktualność!!! Spotkanie tego nieznanego zaprzeczało opinii, że jakoby wszyscy Niemcy to starzejący się erotomani z wybałuszonymi oczami i pijackimi od piwiska brzuchami wiszącymi nad interesem. Jak to się nazywa? Aha lustrzyca czyli aby zobaczyć interes trzeba popatrzeć do lustra. Ha ha podobał mi się ten żart. Żałowałam już po chwili, że nie wzięłam do niego telefonu – ot taka życzliwa dusza za granicą. Ale co tam i tak pewno nie będzie czasu na spotkanie.

Zataszczyłam swoją walizę do poczekalni. Bez trudu znalazłam duży plakat z małym chłopcem jedzącym hamburgera. Właśnie tutaj miał czekać na mnie umówiony gość, który miał mnie zabrać do mojej pracodawczyni. Nie było nikogo.

- Pewno się spóźni.- pomyślałam i zamówiłam sobie kawę.

Minęła godzina a ja wpatrywałam się w pustą szklankę i każdą osobę wchodzącą do poczekalni z nadzieją w oczach, że to wreszcie po mnie.

Czekanie stawało się coraz bardziej denerwujące.

- A może zapomnieli, że miałam dzisiaj przyjechać? – przemknęło mi przez myśl.

Siedziałam i czekałam. Czułam się z każdą chwilą coraz bardziej bezradna. Nie wiedziałam za bardzo co z sobą zrobić. Zamówiłam jeszcze jedną kawę i gdy właśnie wsypałam cukier i mieszałam łyżeczką aby się rozpuścił wszedł wysoki mężczyzna. Rozejrzał się po poczekalni i podszedł do mnie.

- Eliza Dereń? – zapytał.
- Tak to ja – odpowiedziałam – Czekałam
- Przyjechałem po panią. – przerwał mi w połowie zdania – Proszę za mną. – powiedział i skierował się w kierunku wyjścia.

Wzięłam walizę, która była dla mnie zbyt ciężka aby ją podnieść.

Ciągnęłam ją na kółkach, które były do niej przymocowane. Podeszliśmy do dużej furgonetki Mercedes, która stała przy wyjściu z dworca. Mój towarzysz wrzucił (nie włożył tylko wrzucił!!!) walizkę do środka (Cham!!! Pomyślałam). – Proszę! Bardziej krzyknął niż powiedział.

Samochód miał tylko z przodu dwa siedzenia natomiast z tyłu była typowa „paka” do przewożenia towaru.

„Zaprosił” mnie oczywiście nie do kabiny tylko jednoznacznym ruchem wskazał na „pakę”.

- Odbiło mu? – pomyślałam – mam jechać na pace? Głośno zaś powiedziałam „dziękuję” i wsiadłam do samochodu. Usiadłam na swojej walizce i po chwili ruszyliśmy. Słyszałam typowy gwar wielkomiejski, przejeżdżające samochody, tramwaje. Od czasu do czasu słyszałam typowe wielkomiejskie odgłosy, których pochodzenia trzeba było się długo domyślać. Od kierowcy oddzielała mnie ścianka z małym okienkiem z grubego szkła. Co chwilę zerkałam w tą szybkę aby dojrzeć jakieś szczegóły pokonywanej trasy. Jechaliśmy cały czas miejskimi ulicami. Ruch panował tu wielki. Co chwilę furgonetka przystawała, podjechała trochę, znów stawała. – Korki – pomyślałam – Ciekawe jak długo będziemy jechać.

Przez okienko wpadał jasny snop światła, który nie wiem dlaczego od razu skojarzył mi się ze światelkiem w tunelu. Był bardzo jasny. W środku były widoczne ślady wykorzystywania auta do przewożenia ziemniaków, buraków lub czegoś podobnego. Poczułam się zniewolona jak więzień, który wpatruje się w światło wolności z okienka przewożącej go więziennej furgonetki. Zdałam sobie sprawę, że nikt poza moją

pośredniczką Haliną nie wiedział dokąd pojechałam. Miałam wprowadzić numery telefonów ale nie miałam skąd w razie czego zadzwonić. Byłam strasznie zmęczona ale wiedziałam, że dzisiejszy dzień przyniesie na pewno wiele odpowiedzi na pytania, które dręczyły mnie od dłuższego czasu. Jak na razie mogłam tylko siedzieć i wpatrywać się w snop światła wpadający przez małe okienko. Mój przewoźnik słuchał głośnej muzyki coś na styl disco polo. Nie lubiłam takiej muzyki ale nie ja tutaj dyktowałam co mamy słuchać. Zdawałam sobie sprawę, że w najbliższych dniach wszystko co będę robiła będzie niejednokrotnie zależało od kogoś innego. No cóż trzeba się poświęcić. Natura widocznie lubi poświęcenia. Myślami byłam w przyszłości. Te wspaniałe knajpy, wytworni kelnerzy i ach..... Bieżąca rzeczywistość była zupełnie inna ale cóż trzeba przetrzymać. Nie dać się zwariować i przetrzymać. Zresztą dlaczego mam od razu zakładać, że będzie źle. Może będzie zupełnie znośnie. Czas pokaże. Na razie jedyne co mogę zrobić to czekać aż dojedziemy na miejsce. W razie czego mam wykupiony bilet powrotny i pieniądze na kilka dni pobytu w Niemczech. Poradzę sobie. Myśli, myśli. Kołatały mi się po głowie raz czarne raz bezbarwne a raz całkiem kolorowe. Już taka byłam, zawsze przewidywałam różne scenariusze wydarzeń a niejednokrotnie życie budowało zupełnie inne rozwiązania. Nagle gwar wielkowiejski umilkł. Po chwili do moich uszu dobiegł szmer typowy dla

autostrady. Dało się czuć dużo większą szybkość samochodu. Nie mogłam się mylić jechaliśmy autostradą. Jednostajny szum autostrady był bardziej nużący niż odgłosy miasta. Poczułam ogromne znużenie i pragnęłam przytulić twarz do swojej miękkiej poduszki i spać..... spać.....

Tymczasem czas mijał mi bardzo powoli. Wreszcie zmęczenie wzięło górę nade mną. Wyciągnęłam płaszcz z torby rozścieliłam na podłodze furgonetki „Wypiorę go później” – pomyślałam- na walizce położyłam gruby swój sweter i na tak na szybko stworzonym pościelonym położyłam się. Było wybornie!!! Zasnęłam tak szybko jak w luksusowym łóżku.

Obudziło mnie szarpnięcie za ramię.

- Proszę się obudzić!!! Jesteśmy na miejscu! Proszę wstawać!
- Tak, tak już dojechaliśmy? – odpowiedziałam jeszcze przez sen, ale rzeczywistość wdarła się do umysłu i już po chwili całkiem przytomnie powiedziałam:
- Już się przebudziłam.

Musiałam wyglądać strasznie. Podróż wymęczyła mnie okropnie.

- Kurt zanieś twoje walizki do pokoju a ty weź sobie prysznic aby się odświeżyć – usłyszałam twardy głos starszej Niemki.

Kurt czyli mój kierowca wziął moją torbę i wycedził przez zęby – Proszę za mną.

Dom był bardzo duży. Otoczony był starymi wysokimi topolami. Był to bardziej dworek niż zwykły dom mieszkalny dla jednej rodziny.

Weszliśmy szerokimi schodami na piętro. Był tutaj długi korytarz przypominający bardziej korytarz hotelowy. Na prawo i lewo widoczne były drzwi w różnych kolorach. Odgłos naszych kroków tłumiał położony na podłodze długi wełniany chodnik.

- Który jest mój pokój – zapytałam siląc się aby mój głos wypadł bardzo miło.
- Niebieski – odpowiedział krótko rzuconym słowem. – Jesteśmy na miejscu.

Stanęliśmy przed drzwiami w pięknym odcieniu błękitu. Mój przewodnik wyciągnął z kieszeni pęk kluczy z kolorowymi obwolutami i niebieskim otworzył drzwi. W środku cały pokój skąpany był w różnych odcieniach błękitu.

- Jak tu pięknie!!! – pomyślałam – Ja mam mieszkać w takim pięknym pokoju? – Tak życie potrafi płatać różne figle. Na środku pokoju stało wielkie łóżko z baldachimem takim jak widziałam na starych filmach. Delikatne firanki w oknach i miły dla oka błękit ścian. Nawet oparcia

krzesel były w odcieniu niebieskiego.

- Piękny pokój. – zagadnęłam
- Ty będziesz w nim mieszkać. Tam jest łazienka. – pokazał ruchem brody.
Możesz teraz się wykapać i przespać o dwudziestej przyjdę po ciebie aby przedstawić cię pozostałym.
- Zawsze pan taki zasadniczy? Jestem Eliza.
- Zawsze. Jestem Kurt. Poznamy się bliżej o 20. Miłych snów. – powiedział i wyszedł zamykając za sobą drzwi na klucz.

Wyraźnie słyszałam zgrzyt w zamku. Byłam zamknięta! Chciałam rozpakować torbę ale w tym momencie zorientowałam się, że nie ma w moim pokoju żadnej szafy.

- Ciekawe gdzie mam powiesić swoje rzeczy. – pomyślałam.

Łazienka była bardzo duża. Na środku stała wielka wanna z masażem a w rogu kabina natryskowa. Postanowiłam wziąć szybki prysznic.

- No całkiem nieźle. Luksus. To najlepsze słowo jakiego można było użyć dla opisanie tego co tu zastałam.

Woda lecąca na moje zmęczone ciało przyniosła ukojenie ale gdy wycierałam się w ręcznik poczułam wielkie znużenie. Powieki były ciężkie jak z ołowiu. Położyłam się w chłodnej miłej świeżo nakrochmalonej pościeli i bardzo szybko usnęłam.

Gdy się obudziłam była godzina 19. (Tak wskazywał zegar wiszący nad moim łóżkiem). Mam godzinę do wizyty pana Kurtka (tak go nazwałam w myśli). Niewinne małe k wtrącone w jego prawdziwe imię. Mój wzrok padł w miejsce w którym leżała moja walizka, nie było jej. Zerwałam się szybko z łóżka. Przejrzałam pokój, łazienkę nie mogłam się mylić nie było mojej walizki.

- W co ja się ubiorę!!! Będę paradować w koszuli nocnej! Cholera ktoś tu się głupio bawi.

Wzrok mój padł na drzwi i zobaczyłam wieszak z jakimiś ciuchami i kartką.

„Ubierz się w to. Będę po ciebie o ósmej”. Przejrzałam rzeczy z wieszaka. Była to wysokiej klasy niebieska bielizna: figi stringi, pończochy i koronkowy pas. Na podłodze stały wysokie niebieskie szpilki. Brakowało niemniej bluzki stanika i spódnicy. „Na amory się mu zbiera! Cholera!”. Postanowiłam pozostać w swojej koszuli nocnej i

przykryłam się kołdrą po same uszy. Czekałam na rozwój wypadków wpatrzona w ciągle zamknięte drzwi. Punktualnie o ósmej zazgrzytał klucz w zamku.

- Czemu się jeszcze nie ubrałaś? – zapytał, nie kto inny jak Kurtka.
- W co? Ktoś zabrał moje rzeczy! Nie wiesz kto? – zapytałam retorycznie bo doskonale wiedziałam, że to jego sprawa.
- To ja, zostawiłem ci to w co masz się ubrać! – potwierdził moje przypuszczenia.
- Proszę oddaj mi moje ubrania.
- Pani Helga tak zarządziła. Masz się ubrać w to co ci przyniosłem.
- Ani mi się śni!!! – krzyknęłam – Proszę natychmiast oddać moje rzeczy!!!

Kurt złapał mnie swoimi wielki łapskami za ręce i wykręcił do tyłu.

Poczułam na swoim policzku jego nieświeży oddech śmierdzący czosnkiem zmieszany z wódką. Myślałam, że zwymiotuję.

- Nie wiesz, że jesteś pod moją opieką i zrobisz wszystko to co ci każę! Rozumiesz! Wszystko!!! Będę chciał abyś zrobiła mi laskę to ją zrobisz, będę cię chciał przerznąć to cię zerznę tak jak mi się będzie podobać! Rozumiesz?! Wskakuj więc w te fatałaszki bo ja tak chcę!
- Potężnym szarpnięciem pociągnął moją koszulę. Delikatny materiał nie

wytrzymał i pękł na całej długości. Stałam przed nim naga z przerażeniem w oczach. Instynktownie zasłoniłam piersi i krocze. Kurt szarpnął mnie za włosy. Przechylił do tyłu tak, że jego twarz była bardzo blisko mojej. Ten zapach.....

- Rozumiesz masz się ubrać! Jasne?! – wycedził prosto w moją twarz.

Złapał mnie swoją wielką łapą za cipkę odpychając moją rękę – Jasne!!!

- Jasne. Wyszepiałam przerażonym głosem.
- To musi być tylko sen – pomyślałam – Cholera trafiłam do burdelu!!!

Niemieckiego ekskluzywnego burdelu!

Po raz pierwszy w swoim życiu zaczęłam się bać, naprawdę bać. Kurt był facetem, którego nie było sensu prosić o cokolwiek. Dało się wyczuć, że nie jestem jego pierwszą „podopieczną”. Nie wpatrywał się we mnie gdy się ubierałam, było mu to całkowicie obojętne. Moje ciało nie robiło na nim żadnego wrażenia. Było czuć, że jest oswojony z nagością młodych dziewczyn. Swoje potrzeby seksualne zaspakajał jak coś naturalnego od jak zrobić sobie kanapkę. Bez emocji, bez krępacji bez wyrazu. Ubrałam stringi, pończochy i pas lecz czułam się dalej nago.

- No – rzucił przez zęby Kurt - teraz wyglądasz o wiele lepiej. Będziesz królową najbliższych dni.

Nie rozumiałam o jaką królową mu chodzi ale wiedziałam, że najbliższa

przyszłość na pewno da mi odpowiedź. Na korytarzu było pusto. Słysząc było dolatującą z dołu muzykę w stylu Disco Polo. Nie byłam przyzwyczajona do chodzenia na wysokich obcasach i nogi przykrzywiały mi się na boki. Gdy schodziliśmy po schodach odgłos muzyki stawał się coraz głośniejszy.

- Chyba zaraz się wywalę – pomyślałam.

Usłyszałam odgłos czyichś kroków, ktoś wchodził po schodach do góry. Zaczerwieniłam się a nogi zaczęły mi się trząść. Na górę wchodził jakiś podпиты jegomość w towarzystwie młodej, roznegliżowanej podobnie jak ja młodej blondynki.

- Witam pana Gotfryda. – zwrócił się do niego Kurt – Pan jak zwykle z Tamarą.
 - Lubię tą gorącą ruską. Jest super musisz kiedyś spróbować.
 - Nie mogę się zadawać z naszymi dziewczynami. – odpowiedział Kurt. – Nasze dziewczyny są dla naszych gości.
 - Ty stary oszuście! – roześmiał się – Nie powiesz mi stary pacanie, że nie kręci cię widok tych super laseczek! Przyznaj się zerżnąłeś każdą! Przede mną nie musisz się ukrywać. No co mam rację? – He, he.
- Zatoczył się i gdyby nie wsparcie na ramieniu prowadzonej Tamary

poleciał by ze schodów. Poklepał ja po tyłku i powiedział.

- No do góry! Popieprzymy się! Ach ty gorąca ruska dziwko! Lubisz mnie co?
- Tak jesteś moim najlepszym klientem. – powiedziała i cmoknęła go w prawy policzek.
- Tak – one naprawdę to lubią. Są do tego stworzone!

Przysłuchiwałam się ich rozmowie i skóra coraz mocniej mi cierpła. Nie miałam już złudzeń – byłam w burdelu. Mój najstraszniejszy scenariusz zaczął się realizować w życiu. Byłam kolejną laseczką w tym luksusowym domu za którą należy zapłacić a później przez godzinę w zaciszu ekskluzywnego pokoju można do woli się zabawiać jej ciałem.

Zrozumiałam całą tragiczną stronę mojego położenia. Bez ubrania, dokumentów, pieniędzy (wszystko znikło z moją torbą) sama nie znająca tutaj nikogo. Bałam się. Po prostu bałam się jak ktoś prowadzony na lincz. Wiedziałam już, że wyrwanie się stąd będzie bardzo trudne. Może niemożliwe? Trzeba mieć nadzieję. Zawsze. Nawet wtedy gdy na pierwszy rzut oka wydaje się to nieprawdopodobne może zdarzyć się cud i wszystko skończy się dobrze. Dobrze czyli uwolnieniem się z tego domu.

- A kogóż to prowadzisz. Chmm jest niezła. Nowa?

Rozmawiali o mnie tak jakby mnie przy tym nie było.

- Tak nowa. Polka.
- Niezła. Następnym razem jak będę na kongresie....
- Wszystko dla naszych stałych klientów! Ale może ma pan chęć dzisiaj wziąć udział w licytacji panie Gotfrydzie?
- Licytacji? Jakiej licytacji?
- Za nią! – pokazał mnie ruchem głowy – Jest jeszcze dziewicą! Prawdziwa gratka! Może chce być Pan tym pierwszym?
- Zobaczymy, zobaczymy. Ale my tu gadu-gadu a mój czas z Tamarką leci. Spotkamy się później przy barze.

Poczułam jak pojawił mi się pot na plecach. Z tego co zrozumiałam plany w stosunku do mnie są już dawno ułożone.

- Ale skąd do cholery wiedzą, że jestem dziewicą! – krzyknęłam w myśli.
- Ja protestuję! – krzyknęłam, sama sobie dziwiąc się, skąd we mnie wzięło się tyle odwagi.

Na reakcję „mojego opiekuna” nie musiałam długo czekać. Chwytał mnie za włosy i przycisnął mnie swoim ciałem do ściany.

- Ty akurat masz najmniej w tej materii do powiedzenia! Ja będę decydował

o wszystkim co od tej pory będziesz robić. Powiem ci abyś spała to będziesz spała, powiem ci abyś sikała to będziesz sikać, powiem ci z kim i jak masz się pieprzyć i będziesz to robić. Albo to polubisz albo ... – zawiesił na chwilę głos – albo poznasz pana Kurta od innej strony. Na razie jestem greczny ale wiem jak sobie radzić z takimi uparciuchami jak ty. Zresztą jeśli chcesz się przekonać nie ma sprawy – lubię to. To jak idziemy?

Nogi uginały się pode mną, myślałam, że upadnę ale poszłam dalej.

Gotfryd ze swoją laską poczołgał się do pokoju z drzwiami w kolorze czerwonym.

Schody prowadziły wprost do dużej sali. W głębi widać było bar a tuż za nim scena z błyszczącymi niklem rurkami wokoło których wiły się dwie roznegliżowane dziewczyny. Powietrze robiło się coraz cięższe od dymu.

Panował półmrok ale wyraźnie widać było małe stoliki przy których siedzieli mężczyźni w bardzo przeróżnym wieku. Począwszy od małolatów skończywszy na dziadkach z laskami w dłoniach. Przy barze siedziały młode roznegliżowane panienki w koronkowej bieliźnie. Gdy weszliśmy na salę wydawało mi się, że wszyscy patrzą na mnie. Czułam mrówki na całym ciele. Myślałam, że ucieknę ale Kurt złapał mnie za rękę i poprowadził do stolika nieopodal baru. Stół zastawiony był przeróżnymi trunkami w różnych kolorach. Za stolikiem siedziała starsza kobieta z

finezyjnie upiętymi włosami i ze zbyt dużym dekoltem.

- Usiądź drogie dziecko. – powiedziała wpatrując się we mnie jak w okaz dawno niewidzianego niesamowitego zjawiska.
- To pomyłka proszę pani. Ja.....
- Tak, tak zaraz o tym porozmawiamy. Czego się napijesz? Koniak, wino?
- Nie piję alkoholu nie lubię go.
- Kurt proszę o szklanekę i colę dla Elzy.

Kurt posłusznie poszedł do baru i przyniósł mi brązowy napój.

- Możesz nas zostawić same?

Kurt posłusznie poszedł do baru i zamówił sobie piwo. Przy tej damie mój prześladowca stawał się taki malutki i potulny, że aż nie pasowało to do jego wielkiej postury.

- Proszę pani ktoś ukradł moje rzeczy. – powiedziałam zdławionym głosem powstrzymując się od wybuchu płaczu.
- Twoje rzeczy są u mnie. Jak będziesz wyjeżdżać to je dostaniesz ale najpierw zanim wyjedziesz musisz odpracować to co za ciebie zapłaciłam. Niemniej faktycznie jesteś piękna i warto było dać ci szansę.
- Ale ja miałam opiekować się.....

- Tak, tak to takie małe oszustwo z naszej strony. Ale dostaniesz faktycznie pracę o wiele bardziej ciekawą od tej za którą przyjechałaś.
- Pracę o jakiej pracy pani mówi?
- Jak to o jakiej ty będziesz dawać rozkosz moim klientom a oni za to płacą. Czyż to nie jest praca? Jest klient są pieniądze i jest usługa.
- Ale ja nie przyjechałam tu aby w ten sposób zarabiać.
- Zapewniam cię moja droga, że pieniądze tak zarobione pachną dokładnie tak samo jak górnika w kopalni a chyba przyznasz, że zdobyte są mniejszym nakładem potu.
- Ale ja nie jestem prostytutką! Nie umiem tak!
- Żadna z kobiet nie urodziła się prostytutką, ale jest to jak inny fach, którego trzeba się nauczyć. Twoje bardziej doświadczone koleżanki wprowadzą cię w rozkoszny świat erotyki i z czasem sama polubisz to zajęcie. Polubisz albo..... zamęczysz się swoimi myślami.
- Ale to jest bezprawne! Jestem obywatelką Polski i proszę o kontakt z moją ambasadą!
- Ciszej trochę! Nie jesteśmy tu same! A a`propos własności to teraz nie jesteś Polką i nie należysz do siebie tylko do mnie. Kupiłam cię i to za duże pieniądze! Ale jak będziesz się starać to odpracujesz to i wtedy cię

sama odwiozę do Polski. A ambasada? No cóż tak się składa, że akurat ambasador jest też moim stałym klientem. Może właśnie on wygra dzisiejszą licytację i będzie tym pierwszym, który pokaże ci to tajemne wejście do krainy rozkoszy.

- Ale tak nie można! To jest wstrętne!!! – nie mogłam znaleźć odpowiedniego słowa.
- Zobaczysz jeszcze polubisz być kobietą! Polubisz być podziwiana i pieszczona. Trzeba na to tylko trochę czasu. Znam się na tym, możesz mi wierzyć. Wszystkie dziewczyny tutaj na początku mówiły tak samo a teraz popatrz na nie są szczęśliwe i zadowolone z tego co robią. Idź do baru i zamów sobie drinka, pokaż się moim klientom niech cię zobaczą, popodziwiają.
- Nie jestem na sprzedaż!
- Owszem jesteś. I musisz to zrozumieć. Inaczej twoim nauczycielem seksu będzie twój opiekun Kurt. A potrafi być niemiły jeśli będzie taka potrzeba.

Miałam nadzieję, że to co się dzieje nie jest prawdą, że obudzę się za chwilę we własnym łóżku i cały ten koszmarny sen się skończy. Usiadłam koło baru i prawie natychmiast podszedł do mnie barman.

- Jesteś tu nowa? Witaj w skansenie rozkoszy. Co dać ci do picia? Jak

masz na imię?

- Eliza. Może być tonik z odrobiną ginu.

Jakaś jedna bratnia dusza - pomyślałam. – może on pomoże mi się stąd wyrwać. Będę musiała znaleźć sposobność aby z nim porozmawiać na osobności.

- Już od dawna czekaliśmy na świeży towar. Mówili, że będziesz piękna ale ty naprawdę jesteś piękniejsza od tych wszystkich kurewek tutaj.

Opowiadania nie były przesadzone.

- Pomożesz mi?
- Tutaj nie możemy o tym rozmawiać. Ściany mają uszy. Ale postaram się abyśmy zostali sami i wtedy porozmawiamy. Na razie musisz się trzymać i nie zadzieraj z nimi. Traktuj to jako przymus. To darmowa rada.

- A o co chodzi z tą licytacją?

- Nie zorientowałaś się jeszcze? Chodzi o to, że panuje tutaj taki zwyczaj, że każda nowa dziewczyna jest oddawana na ten pierwszy raz temu z gości, który wylicytuje największą kwotę. Przepraszam – goście czekają. Porozmawiamy innym razem.

Pocciwy człowiek jedyna nadzieja w tym, że pomoże mi się stąd wyrwać. Zrozumiałam teraz jaka byłam lekkomyślna nie mówiąc nikomu,

że tutaj jadę. Zresztą z drugiej strony co by to zmieniło? Nie wiadomo tak naprawdę w której części Niemiec się znajdujemy. Cała posiadłość jest zapewne prywatna i znikoma szansa na telefon czy ucieczkę. Bez pomocy. Jedyne pomoc kogoś z zewnątrz dawała jakkolwiek szansę na powodzenie ucieczki. Co chwilę któraś z siedzących przy barze dziewczyn na wyraźny znak barmana szła do stolika przy, którym siedział samotny mężczyzna. Mechanizm był bardzo prosty. Klient siadał przy stoliku i przyglądał się siedzącym przy barze dziewczynom. Jak po wypiciu paru drinków nabrał śmiałości szeptał do kelnera, która dziewczyna „wpadła” mu w oko i po chwili barman mówił wybrance, do którego gościa ma iść. Oczywiście starzy bywalce podchodzili od razu do wybranki łapali za pośladek albo piersi i krótkim zdaniem, czasami słowem „pójdziemy?”. Dziewczyna zawsze odpowiadała „ Oczywiście z Panem zawsze, marzyłam o tym”. Potem wychodzili schodami do górnych pokoi. Dziewczyny były bardzo przeróżne. Wszystkie były ubrane podobnie do mnie ale każda miała inny kolor swojej bielizny. Czuły się bardzo swobodnie, dużo piły i paliły. Na scenie pojawiły się dwie dziewczyny, które wyginając się w rytm muzyki pieściły się nawzajem. Cały występ podobał się bardzo bo gdy dziewczyny schodziły ze sceny mężczyźni zgotowali im owację na stojąco.

- Jak ci się podoba nasz klub? – znienacka podszedł do mnie Kurt.

- Podoba? To jest draństwo!!!
- Dobra, dobra idziemy! – Kurt złapał mnie swoim żelaznym uściskiem za rękę i pociągnął w kierunku sceny. Próbowałam się opierać ale na nic to się zdało.
- Moi kochani – na scenie stała pani Helga – chciałam wam, drodzy przyjaciele przedstawić nowy nabytek naszej stajni rozkoszy. Przyjechała do nas z Polski i tak, tak to co powiem jest prawdą jest jeszcze dziewicą. Czułam, że nogi się uginają pode mną ale twarde uścisk ręki Kurta podtrzymały mnie.
- Dlatego Elza – bo tak ją możecie nazywać – jest warta za ten pierwszy raz specjalnej ceny. Dlatego rozpoczynamy licytację tego „pierwszego”.
Proponuję rozpocząć od stawki 1000 Marek.
Wszyscy mężczyźni podeszli blisko do sceny. Wydawało mi się, że wzrok ich wszystkich jest skierowany na mnie. Kurt obrócił mnie tak jakby chciał mnie zaprezentować w pełnej okazałości.
- Pan Helmut – widzę daje 1000 Marek – Kto jeszcze ma ochotę na tę czekoladkę?
- Czy słyszę 1500? Tak? Jest 1500,-
- 2000 tysięcy – krzyknął ktoś z sali.

Zaczął się typowy targ. Słychać było coraz większe kwoty. Przypominało mi to typowy targ niewolników. Stałam jakby licytacja wcale mnie nie dotyczyła. Zdawałam sobie sprawę z tego, że ten który wygra licytację pójdzie ze mną do niebieskiego pokoju i Licytacja doszła do 10 000 Marek. Wygrał ją ten który rozpoczął licytację pan Helmut – jak go nazywała pani Helga. Był to obleśny typ pijany i cuchnący wódką. Wręczył zwitek banknotów pani Heldze, która nawet ich nie przeliczając włożyła je w dekolt. Wszyscy zaczęli bić brawo a Kurt przekazał mi rękę zwycięzcy.

Podtrzymując mnie z obydwu stron wyprowadzili mnie z sali.

- Musi ją Pan trzymać krótko panie Helmucie – powiedział Kurt gdy byliśmy już na schodach – Jest trochę dzika.
- Tak, tak kochany lubię takie kociaki. Wszystkiego się boją ale ja będę dla niej tym, którego będzie pamiętać do końca życia. Będzie po mnie miała jeszcze tysiące kutasów ale mój będzie tym pierwszym!
- Oczywiście zasłużył pan na to. 10 000 Marek ho ho! Za jeden numerek to jest to!
- Cóż pieniądze szczęścia nie dają a tę chwilę również ja będę pamiętał do końca moich dni.
- W razie czego będę czekał na korytarzu. Gdyby nie była posłuszna proszę

zawołać.

- Poradzę sobie. Nie raz dawałem sobie radę z krnąbnymi kociakami.

Weszliśmy do mojego pokoju. Gdy tylko zamknęły się drzwi Helmut chwycił mnie za rękę i z całej siły wepchnął swój język do mojej buzi.

Cuchnął wódką i papierosami.

- Jesteś niezła ty polska suko! Na kolana i zanim cię przelecę obciągnij mi!

Ściągnął spodnie i majtki. Z całej siły przygiął mnie do dołu tak że jego penis znalazł się na wprost mojej twarzy. Wepchnął mi go z całej siły tak, że zakrztusiłam się i zaczęłam kaszleć.

- Ty suko! Nie umiesz ciągnąć druta!?! Dobrze choć cię zerżnę! Będiesz więc się z rozkoszy!

Pchnął mnie na łóżko. Swoimi wielkimi łapskami zerwał moje majtki i z całej siły wpakował we mnie swojego kutasa. Ból był nie do opisanania.

Zawyłam z bólu ale to jeszcze bardziej podniecało mojego prześladowcę.

Wchodził we mnie i wychodził chyba ze sto razy! Czułam, że cała jestem opuchnięta ale zacisnęłam zęby i czekałam kiedy ta „lekcja rozkoszy” się skończy.

- Co lubisz to suko! Wiem, że to lubisz! Wszystkie jesteście takie same!!!

Nie czułam nawet kiedy się do mnie spuścił. Upadł całym swoim ciałem

na mnie i ciężko sapiąc powiedział.

- Jesteś dobra, będę do ciebie częściej zaglądał. Nie jesteś jeszcze tak rozruchana jak wszystkie tutaj.

Wszystko mnie bolało ale siląc się na grzeczność sama sobie się dziwiąc powiedziałam:

- Mi też z panem było dobrze proszę jeszcze mnie odwiedzić.
- Ładnie to powiedziałaś odwiedzić, te odwiedziny trochę mnie dużo kosztowały! Ale co tam - było nieźle.

Ubrał się szybko i przed wyjściem poklepał mnie po tyłku.

- To na razie.

Leżałam jak nieżywa. Wszystko mnie bolało a w ustach pozostał smak zmieszanej wódki z jakimś nieokreślonym bliżej odorem. Chciałam iść do łazienki wziąć sobie prysznic ale nie mogłam się ruszyć.

- I jak było o kurcze ale zaświniliście pościel! – usłyszałam głos Kurta – wstawaj trzeba pościel przebrać.
- Masz! – krzyknął rzuciwszy na mnie chłodny materiał.

Próbowałam wstać ale zatoczyłam się i poleciałam na podłogę.

- Delikatne k... jesteście! Jednego ch... zaspokoić i już nieprzytomna! Sama tego chciałaś! Pościelę za ciebie, pościelę ale będzie cię to kosztowało

zrobienie mi laski!

Leżałam na chłodnej podłodze i nie próbowałam się nawet poruszyć.

- O k... faktycznie porządnie cię zerznął Helmucik. Położył mnie na łóżku i wyszedł z pokoju.

Zasnęłam ale ból co chwilę mnie budził. Cały czas krwawiłam. Myślałam, że wykrwawię się gdy nagle zaczęłam się śmiać.

- Kurcze przecież chyba dostałam okres!

Żałowałam trochę, że faktycznie mój pierwszy klient nie przyczynił się do mojej śmierci. Już widzę miny Kurta, pani Helgi i całego tego tałatajstwa.

A może podetnę sobie żyły? Nie jeszcze nie teraz, jeszcze nie teraz. Może później. Chwiejnym krokiem doszłam pod prysznic. Woda lecąca mi na twarz otrzeźwiała mnie. Zawsze lubiłam być czysta i pachnąca. Stałam tak dobrą godzinę gdy nagle usłyszałam głos Kurta.

- Trzeba oszczędzać wodę księżniczko.

Bez specjalnych ceregieli wszedł do łazienki.

- Śliczna jesteś księżniczko! Choć do wujcia wujcio cię uszczęśliwi.

Jednym szybkim ruchem ściągnął spodnie obnażając swojego wielkiego nabrzmałego kutasa.

- Najpierw goście teraz ja! Każdą tutaj zaliczyłem. Kolej na ciebie.

- Proszę nie! Wszystko mnie boli!!! Cała krwawię.
- Jasne! Będzie przyjemnie zobaczysz.

Zaczęłam krzyczeć ale on zatkał mi buzię soją wielką łapą i z całej siły wpakował w moje krocze swoją męskość. Zasyczałam z bólu i zemdlałam.

Gdy się ocknęłam leżałam na łóżku a Kurt dalej mnie pieprzył. Nie było dla niego ważne, że jestem nieprzytomna. Trwało to całą wieczność!

Syczałam z bólu i chciałam aby to wreszcie się skończyło.

- Masz skosztuj swojego pana. – wysapał Kurt i szybkim ruchem wycofał się ze mnie spuszczając się prosto na moją twarz.

Sperma była lepka i ciepła. Czułam jak spływa mi po policzku. Nie mogłam się ruszyć.

- Masz skosztuj swojego pana – Kurt zamoczył palce w ściekającej mazi i wpakował mi do buzi.

Była dość słodka dziwna. Zemdlałam chyba ponownie bo gdy się ocknęłam leżałam przykryta w moim łóżku. Na stoliku obok stała szklanka mleka i śniadanie. A może to była kolacja? Straciłam poczucie czasu. Zegarek wskazywał godzinę 8 ale nie wiedziałam czy to rano czy wieczór. Okna były zamurowane.

Usiadłam na łóżku. Cała cipka była obrzmiała i bolała niemiłosiernie.

Najgorszy sen o moim szczęściu zaczął się spełniać – zostałam kurwą,

którą każdy kto odrobinę zapłacił mógł rznąć jak miał tylko ochotę.

Wybuchłam płaczem. Nikt jednak nie przyszedł, bo i po co- pomyślałam.

Przyjdą o 20 jak będę musiała dać dupy następnemu napalonemu facetowi.

ROZDZIAŁ DRUGI

LUTY 1992 –MOJA NOWA PRACA

O 14 Kurt przyniósł mi obiad i nie odezwał się do mnie ani słowem.

Chodziłam po pokoju to w jedną to w drugą stronę i nie wiedziałam czym się zająć.

- Nie wytrzymam tego! Nie potrafię cały dzień nic nie robić. – Oszaleję

chyba!

Zdałam sobie sprawę jak wielką karą dla człowieka może być odizolowanie od innych ludzi. Dokładnie chyba zaczęłam rozumieć skazańców odsiadujących długie wyroki więzienia. Zaczęłam bić pięściami w drzwi krzycząc: Wypuście mnie stąd! – ale nic cisza. Kurta albo nie było na posesji albo nie zwracał uwagi na moje krzyki.

- Hmm skoro nikt nie zwraca uwagi na tak głośne krzyki to może będzie jednak szansa ucieczki. Może pojawiają się wszyscy tutaj dopiero wieczorem? – postanowiłam to sprawdzić.

Punktualnie o 20 Kurt otworzył drzwi i burknął tylko:

- Do roboty! Klienci już czekają!

Ubrałam się w pozostawione przez Kurta fatałaszki (oczywiście koloru niebieskiego) i wolnym krokiem wyszłam z pokoju. Na korytarzu były już inne dziewczyny.

- Cześć – zagadnęłam przechodzącą obok Rosjankę Tamarę – Długo już tu jesteś?
- A co cię to k... obchodzi! – krzyknęła w moją stronę.
- Ciszej tam dziewczyny! – doleciał do nas głos Kurta
- Nic, przepraszam chciałam tylko z tobą porozmawiać.

- A o czym tu k... rozmawiać! Trzeba zaspakajać klientów – to jest nasza praca! Im prędzej to zrozumiesz tym mniej stresów przejdiesz. – powiedziała już lżejszym tonem.
- Jesteś z Rosji?
- Tu nie jest to ważne skąd jesteś. A ja faktycznie jestem z Rosji.
- Myślałaś o tym aby stąd zwać?
- Zwać? Lepiej o tym nie myśl to niewykonalne. A zresztą dokąd mam uciekać. Do swoich? Tam bieda, że aż piszczy i za kromkę chleba musiałabym i tak dawać dupy na lewo i prawo. Tutaj chociaż mam święty spokój a w Rosji.....
- Aż tak źle...
- Czy ty słyszałaś o ruskiej mafii? Jest o wiele bardziej bezwzględna od tej sycylijskiej. U nich nie ma to tamto, wywożą nad rzekę nogi w cement i na dno! A co myślałaś? Bez skrupułów. A dziewczyny? Każda musi się kurwić bo inaczej i tak wezmą sobie siłą. Ponoć to ich jeszcze bardziej podnieca jeśli siłą biorą. I gdzie się poskarżysz? Matce? Ona sama na kurestwo cię wyśle – taka dola dziewczyny – dawać dupy lub jeśli nie to sami wezmą. Tak, że lepiej mi tutaj.
- A może do Polski. U nas też źle nie jest. Do nas przyjeżdżają Bułgarki i

sprzedają się stojąc przy drogach.

- A Polki nie kurwią się?
- To co innego. Polki i owszem też się sprzedają ale głównie na klientów wyczekują w wytwornych restauracjach lub poprzez ogłoszenia w prasie.
- Tak to byłoby wspaniałe! Pieprzyć się z kulturalnymi dżentelmenami i całą kasę z tego masz dla siebie! Tak do Polski może bym z tobą uciekła.

Po pierwszej antypatii Tamara przylgnęła do mnie jak do swojej dawno nie widzianej przyjaciółki. Siadłyśmy przy barze i zamówiłyśmy dżin z tonikiem. Barman uśmiechnął się do mnie i zapytał krótko:

- Jak leci dziewczyny? Wypoczęte?
- Ale nawet nie czekał na naszą odpowiedź bo pognął do drugiego końca lady aby nalać piwa dość głośno domagającego się tego trunku klienta.
- Oblesny typ! – powiedziałam do Tamary wskazując ruchem głowy na klienta zatapiającego w podanym piwie usta obrośnięte dawno nie goloną brodą.
- Stały klient, przychodzi tu co drugi dzień. Najpierw wypija jedno piwko, potem koniak i idzie z dziewczyną do pokoju. Zawsze z inną.
- O czym tak plotkujecie.- przysiadła się do nas zgrabna długowłosa blondynka. Figurę miała wzorową pod każdym względem. Na pewno

miała duże wzięcie, widać to było po jej przemęczonych oczach. – To ty jesteś ta nowa? – zapytała bez specjalnych prezentacji.

- Mam na imię Eliza. - odpowiedziałam
- Tak wiemy ale my mamy cię nazywać Elza – tak jak tego psa z serialu.
- Jesteś z Polski? Zapytałam nowo przybyłą dziewczynę.
- Akcent? Zawsze zdradzi słowiańską duszę. Tak mieszkałam w swoim pierwszym życiu w Warszawie.
- Mówisz tak jakbyś umarła i wstała z martwych.
- A co może tak nie było? Tutaj jest moje drugie życie. W Warszawie pracowałam w biurze i jedynym moim grzechem było to jak włożyłam zbyt krótką mini i mój szef nie mógł się skupić na niczym innym tylko na moich nogach. A tutaj chodzę w ogóle bez spódnicy i pieprzę się z każdym, który ma na to ochotę. Inny świat.
- Jak tu się znalazłaś?
- Jak wszystkie tutaj zostałam kupiona a później przewieziona przez granicę niby to do pracy. Zresztą ty również przyjechałaś tu do pracy?
- Tak ja również.
- Niemniej ty będziesz miała jej teraz sporo. Każdy ze stałych bywalców będzie cię chciał zaliczyć jako nową kotkę. Będziesz miała pełne ręce – o

przepraszam – cipkę roboty. Aż do porzygania!!!

- Miła to ty nie jesteś! – stanęła w mojej obronie Tamara.
- A co może nieprawdę mówię? – obruszyła się blondynka.
- Prawdę nieprawdę ale wynoś się stąd!
- O jakie to delikatne żeście się zrobili. Założę się, że dzisiaj ten zboczek – pokazała na klienta siorbiącego piwo po przeciwnej stronie lady – zaraz po koniaczku weźmie którąś z was do wyruchania.
- On gustuje w blondynkach. – odpowiedziała Tamara.
- Nie w blondynkach tylko w damskich siuśkach.
- Jak to w damskich siuśkach? Nie rozumiem. – zapytałam z niedowierzaniem.
- Nie wiesz w jakich? On lubi jak mu dziewczyna z gęby robi nocnik i gdy on sobie wali konia nasika mu do buzi. Potrafi to wszystko wypić tak, że nie uroni ani kropelki.
- Żartujesz? Smakuje mu to? - aż mi ciarki przeszły po plecach – chyba robisz nas w konia.
- Dwa tygodnie temu byłam z nim. Nie chciał mnie ruchać tylko zrobiłam mu laskę. Wziął moje majtki i zaczął je obwąchiwać a później musiałam

nasikać do jego obrośniętej gęby.

- I co nasikałaś?
- A co miałam zrobić! Chciał, zapłacił za to, to cóż nasikałam i już. A on tak się zachłystnął moimi sikami, że myślałam, że ducha wyzionie. Wypił wszystkie zboczek jeden!
- Różni się tu przewijają....– powiedziała głosem znawcy Tamara. – Najważniejsze aby się nie trafił sadysta. Ten to potrafi cię tak urządzić, że możesz wylądować na intensywnej terapii.
- Jak to – zapytałam zdziwiona.
- A tak to, takiego podnieca sprawianie kobiecie bólu.

Nasz jegomość siedzący po przeciwnej stronie lady wypił do końca piwo i zamówił koniak. Po chwili barman przyniósł piwo i postawił je przede mną.

- Przecież nie zamawiałem piwa. – odpowiedziałam zdziwiona – Nie lubię piwa.
- To polecenie tamtego klienta – barman pokazał głową w kierunku siedzącego naprzeciwko nas mężczyzny sączącego powoli koniak. – Powiedział aby postawić ci piwo i on zapłaci za nie i za dwie godziny z

tobą.

- Ze mną? - zapytałam zdziwiona.
- A nie mówiłam!!! Wiedziałam jak was obserwuje. Mam do tego oko potrafię przewidzieć która dziewczyna danemu facetowi się podoba. Oni mają takie jebiki w oczach, rozumiecie? – trajkotała jak najęta blondyna. Musiała się wygadać. Jak wszystkie tutaj i ona cały dzień była zamknięta w swoim pokoju dlatego teraz chciała być duszą towarzystwa.
- Boję się z nim iść! Jest taki obleśny!
- Klient jak klient. Nasiusiasz na niego i po krzyku! Masz szczęście, że to nie on lubi sikać po dziewczynach – zdarzają się i tacy. Najpierw cię wyrucha, że aż wszystko boli później spuści ci się do buzi a na koniec nasika na twoją twarz. Myślisz, że to przyjemniejsze niż nasiusianie na tego typka?
- Dlaczego, dlaczego mamy to wszystko robić to upokarzające!
- Upokarzające, upokarzające! Nie jesteś tutaj dla swojej przyjemności tylko po to aby dawać rozkosz klientom pani Helgi. I już! Przecież to proste. Nie liczysz się ty i twoje pragnienia. Ty jesteś tylko maszyną do dawania przyjemności tym zboczonym facetom. Chcą abyś na nich sikala to sikaj, chcą abyś ich biła to zlej ich dupy pejczem aż im się krew puści.

Rób to co ci każą a wszystko będzie dobrze!

Obrośnięty typ z przeciwnego końca bufetu dopił ostatni łyk koniaku i pewnym choć trochę chwiejącym się krokiem podszedł do nas.

- Możemy już iść. Mamy dla siebie dwie godziny. – zwrócił się do mnie.
- Tak..... tak. – zdołałam tylko z siebie wyksztusić.
- Weź swoje piwo – powiedział – przyda ci się. Będzie gorąco.

Gdy wstałam z krzesła złapał mnie za pośladek i powiedział

- Jesteś niezła, szkoda, że nie wygrałam licytacji. Ale musiałaś być niezła bo pan Helmut był ledwo żywy gdy wyszedł od ciebie.

Myślałam, że zaraz go walnę z całej siły w pysk ale Tamara chyba to przewidziała bo tylko mi rzuciła krótko.

- Bądź grzeczna Elzo nie gryź i schowaj pazurki!

Poszliśmy do mojego pokoju na górę. Gdy tylko zamknęłam drzwi za sobą mój klient ściągnął spodnie, koszulę i majtki i stanawszy przede mną rzucił mi krótkie polecenie

- Na kolana i zrób mi laskę!

Jego kutas był nabrzmiaty i wielki. Wzięłam go delikatnie do ust i zaczęłam delikatnie ssać.

- Nie tak! Głębiej połknij go całego! Rozumiesz głębiej i szybciej!

Wpakował mi swojego penisa z całej siły w gardło. Czułam jak wchodzi bardzo głęboko. Myślałam, że zwymiotuję. Mojemu klientowi podobało się to bo tylko syczał z rozkoszy wpychając mi kutasa tak głęboko jak tylko mógł. Pieprzył tak mnie w buzię dłuższy czas gdy nagle zasyczał i ciepły płyn poleciał mi w sam środek gardła. Był lepki i smakował słodko z odrobiną domieszki goryczki. Chciałam wypluć ale wtedy mój klient zatkał mi ręką usta i zasyczał

- Połknij to! Smakuje ci prawda? A teraz ty na mnie się spuść! Nasikaj mi prosto do buzi! Tyle ile potrafisz! Zrobisz to?
- Tak Panie zrobię – wyksztusiłam połykając całą zawartość z moich ust. – Nasikam na ciebie tak jak tego pragniesz, jestem cała na twoje rozkazy.
- Tak stań nade mną i nasusiaj!

Stanełam w rozkroku nad jego twarzą i pieściłam ręką swoją cipkę.

Mojego klienta bardzo to podniecało. Czułam jak trzęsie się cały i czeka..... Po chwili pierwsze krople ciepłego moczu poleciały wprost do jego otwartych na oścież ust.

- Tak! Dobrze nasikaj na mnie!

Piwo które wypłam zrobiło swoje. Chlusnął ze mnie strumień ciepłej

żółtej cieczy.

- Jesteś cudowna!!! Cudownie smakujesz! Tak siusiaj, siusiaj wiem, że to lubisz!
- O tak panie to dla ciebie! Mój soczek cały dla ciebie.
- Dobrze, dobrze! Jesteś cudowna!

Łapał powietrze otwartymi ustami tak jak ryba gdy nagle znajdzie się poza wodą. Wokół jego twarzy powstała mała kałuża. Leżał w tych sikach i delektował się ich smakiem.

- Patrz ile się zmarnowało. Jesteś cudowna! Gdybym mógł kupić cię na własność. Wspaniale na mnie nasiusiałaś! Wspaniale! Te wszystkie tutaj nie mają pojęcia o przyjemności! Ty jesteś super!
- To wszystko Panie dla ciebie. Mi też było cudownie.

W głowie zaświtał mi pewien plan. Postanowiłam spróbować aby mojemu klientowi było tak dobrze, aby zapragnął mnie faktycznie jak mówił: *na własność*. Wtedy może pomoże mi się stąd wydostać dopóki jeszcze nie zubożętniałam zupełnie tak jak inne tutaj, które przebywały zbyt długo w zamknięciu. Będąc zamkniętym jak w klatce wszystkie wartości naszego życia przemianowują się. Ważne jest tylko jedno WOLNOŚĆ. Jednak po pewnym czasie i to dobro zaciera się. Gdy ktoś przywyknie do jej braku gdy o wszystkim decyduje ktoś inny wolność staje się największym

zagrożeniem. Będąc w niewoli przyzwyczajamy się do niej i później wolność może być gorsza od więzienia. Nie chciałam aby mnie to spotkało. Całym sercem pragnęłam wolności. Jeszcze nie zobojętniałam. Jednak wiedziałam, że muszę stąd się wydostać.

- Było mi z tobą wspaniale Panie. – powiedziałam z udawaną uprzejmością.
- Jesteś inna niż wszystkie tutaj. Może to dziwne ale właśnie ciebie szukałem. Teraz zawsze będę przychodził do ciebie.
- Dobrze panie. Bardzo tego pragnę! Przy tobie zapominam o tym, że jestem tutaj. Z tobą jest mi tak dobrze, że chociaż na chwilę zapominam o rzeczywistości.
- Masz parę marek ekstra ode mnie. – powiedział kładąc na stoiku 100 DM
- Dziękuję! Przydadzą się. Ale nie trzeba było twoje zadowolenie jest dla mnie najlepszą zapłatą.
- Jesteś naprawdę miła. Pojutrze do ciebie wpadnę.

Gdy wyszedł pościerałam z podłogi pozostałości po naszym kochaniu i poszłam wziąć prysznic. Musiałam się obmyć. Cała przesiąknięta byłam słodkim zapachem moczu. Woda lała się na moje ciało regularnym strumieniem przynosząc ukojenie mojemu ciału. Nagle zasłonka odsunęła się gwałtownie. Przestraszyłam się bo nie słyszałam aby ktoś wchodził do

pokoju.

- Tutaj jesteś! – wykrzyknął mi prosto w twarz Kurt. Jego nieświeży oddech musnął moje policzki. Charakterystyczny zapach czosnku zmieszany z wódką i dawno niemytymi zębami. – Do roboty! Klienci czekają a ty tu „prysznicujesz” się!

Chwycił mnie za rękę i pchnął mnie tak mocno, że zataczając się poleciałam na łóżko.

- Zresztą klienci mogą poczekać! Dawaj tą stówkę! – złapał mnie za włosy i przyginając mnie do tyłu wykrzyknął mi prosto w twarz – No gdzie je masz suko!?! Dawaj bo pożałujesz!

Było to dla mnie zaskoczeniem skąd wiedział o tych pieniądzach.

Posłusznie wyciągnęłam je z szufladki nocnej szafki i położyłam przed nim.

- A teraz choć tutaj przelecę cię! Jesteś jedyną która mnie jeszcze kręci.

Wyciągnął jakąś tubkę z kieszeni spodni i posmarował mój tyłek.

Przygniótł mnie swoim ciałem a później nasmarował resztką maści swojego kutasa. Wszedł całym impetem w mój tyłek. Zasycałam z bólu.

Myślałam, że mnie rozerwie! Wyłam z bólu. Było to okropne! Czułam za każdym razem jak jego penis penetruje moje wnętrze i myślałam, że z tego bólu zemdleję. Po chwili Kurt przewrócił mnie na plecy i wszedł w moją

cipkę. Miał wielkiego kutasa! Wwiercał się we mnie sapiąc i dysząc.

Nagle wytrysnął prosto do mojego środka. Czułam jak ciepła ciecz mnie zalewa. Zrobiło się bardzo mokro.

- Dobra k... ubieraj się i do roboty. Później jeszcze raz cię zerżnę. Jedyna masz jeszcze chociaż tyłek ciasny.

Wyznanie to brzmiało jednoznacznie. Wiedziałam, że „mogę liczyć” na rżnięcie przez mojego opiekuna pewno do momentu aż nie pojawi się jakaś nowa dziewczyna.

Na dole przy barze siedziała długowłosa blondynka i wypijała kolejnego drinka. Była już podpita. Jej oczy były wyraźnie mętne i wodziła nimi po siedzących przy stolikach mężczyznach.

- Widzisz żaden z tych ciulów nie chce mnie zerżnąć! Zbrzydłam im już.
- Jeszcze z nikim nie byłaś na górze?
- Ano nie.
- Szczęściara! Zamienimy się miejscami?
- A jak było z panem „zboczkiem”?
- On nie jest taki zły a, że lubi aby na niego siusiać no coś lepsze to niż rżnięcie w tyłek!
- A co zerżnął twój tyłek?

- Nie on a Kurt! Ten sukinsyn!
- A Kurt. On tutaj wszystkie rznął jak mu się podobało. Jedną dziewczynę kiedyś tak pobił, że wyjechała stąd w plastikowym worku.
- I co? Nic mu nie zrobili?
- Ano ponoć napisali, że przyczyną śmierci było podcięcie sobie żył. Ale ja wiem, że zadusiła się gdy Kurt wpakował jej swojego kutasa do ust. Tak głęboko, że wykorkowała.
- Dlaczego nic nie powiedzieliście policji! To zabójca!
- Jakiej policji! Połowa policjantów w mieście jest albo zadłużona u pani Helgi albo ta ma na każdego jakiegoś haka. Pamiętasz tego siwiutkiego dziadka, który wczoraj rznął Tamarę?
- Tak co z nim?
- Z nim nic. To sędzia drezdeńskiego sądu. A tego tam widzisz? – wskazała klienta siedzącego w towarzystwie trzech dziewczyn i popijającego szampana – to nasz konsul generalny. Przystojny nie?
- Konsul, sędzia – doborowe towarzystwo. Ale dlaczego oni to tolerują! Powinni nagłośnić tą sprawę ! Przecież tu dziesiątki kobiet jest poniewierane i zmuszane do prostytucji. Powinni...
- Nie podniecaj się tak – przerwała mi – Pan sędzia co prawda jest kiepskim

aktorem ale pani Helga ze szczegółami ma nagrane jego igraszki z trzema panienkami. Nie jest to filmik dla grzecznych dzieci ale pana sędziego widać wyraźnie. A konsul? No cóż – zrobiła chwilę przerwy – lubi przebierać się w damskie ciuszki i później aby panienka wibratorem albo młody ogierek swoim fiutem przeleciał jego tyłek. Komicznie to wygląda ale tak lubi. Wyobrażasz go sobie w pończochach i spódniczce mini? Ha ha kupa śmiechu. Może będziesz miała to szczęście i zostaniesz poproszona na audiencję do czerwonego pokoju do pana konsula.

- Jakiego czerwonego pokoju?
- A to panienka jeszcze nic nie wie o czerwonym pokoju? To taki duży pokoik na końcu korytarza przeznaczony dla specjalnych klientów na specjalne okazje. Przykładowo imieniny pani Helgi orgietka u konsula itp. Pokój ten wiedział już niejedno i niejeden.
- Jak to niejeden.
- Pani Helga to kobieta interesu. Owszem często daje tym zboczeńcom swoje dziewczyny aby ci zaspokoili często perfidne zachciewajki ale skrzętnie to filmuje a później po wybraniu najbardziej wyuzdanych scen sprzedaje na cały świat.
- Chcesz powiedzieć, że wszędzie w pokojach zamontowane są kamery?!

- A co ty myślałaś! Przyjrzyj się na żyrandol w swoim pokoju. Zobacysz.
 - Ach to już rozumiem skąd Kurt wiedział, że dostałam od klienta 100 DM.
 - Oni nas obserwują cały czas. Jedyne tutaj przy barze można spokojnie pogadać. Nigdy w pokoju lub na korytarzu. Tylko tutaj.
 - Skoro tak to oni mogą nagrywać wszystkie sceny jak grzejemy się z naszymi klientami.
 - I oczywiście to robią! Filmują wszystko! Później gdy jeden z drugim chciałby gdzieś donieść pokazuje mu się taki filmik i jeszcze żaden się nie odważył.. Każdy z nich ma ułożone życie, często dzieci nic nie domyślającą się żonę...To oznaczałoby dla nich koniec wszystkiego. Dlatego siedzą cicho.
 - Kwadratura koła.
 - Słucham?
 - Kwadratura koła czyli sytuacja bez wyjścia.
 - Napij się. To chociaż mamy za darmo. Mniej wtedy cierpi dusza i robota idzie lżej.
- Podszedł do nas barman i podając mi drinka powiedział.
- Masz zaproszenie do gościa ze stolika nr 3.

- Ja? – zapytałam jakby nie rozumiejąc o co mu chodzi.
- Tak ty słonko. Klient ma do ciebie słabość.

Rozejrzałam się po sali i zobaczyłam pod samym filarem stolik nad którym wisiała mała tabliczka z numerem 3. Siedziało tam dwóch jegomości w średnim wieku. Ubrani w nienagane garnitury.

- Ale który tam ich jest dwóch. – zapytałam barmana ale nie uzyskałam od niego odpowiedzi bo był już po drugiej stronie sali.

Wzięłam swojego drinka i ściskając go w dłoni wolnym krokiem ruszyłam w stronę stolika z trójką. Czułam na sobie pożądanie we wzroku wpatrzonych we mnie mężczyzn.

- Prosimy, prosimy! – jeden odsunął krzesło i wskazał abym usiadła.
- Witam panów. Który z panów mnie zaprosił do stolika?
- Jest pani piękna! – zignorowali moje pytanie – Napije się pani z nami?
- Oczywiście! Jesteśmy tu po to aby spełnić wszystkie najbardziej wyszukane życzenia panów. Jestem do usług.
- Jak ma pani na imię?
- Eliza ale tutaj wszyscy wołają na mnie Elza.
- Elza pięknie. Pani też jest piękna.

Czułam się niezręcznie. Wiedziałam, że chcą mnie przelecieć i drażniła mnie ta ich przesadna uprzejmość. Zamiast powiedzieć prosto z mostu, że chcą mnie wyruchać to silili się na beznamiętną wymianę zdań.

- Widzi pani nigdy jeszcze nie byliśmy w takim domu. Nie bardzo wiemy jak i co.
- Ot po prostu idziemy na górę do mojego pokoju panowie mówią czego pragną a ja to spełniam.
- I tyle?
- Tyle.
- To można? Pójdźmy.

Poszliśmy w trójkę do mojego pokoju. Kątem oka popatrzyłam na bar.

Koło mojej niedawnej rozmówczyny stał zataczający się starszy pan i obmacywał moją przyjaciółkę. Mimo wszystko czułam, że ją polubiłam.

Ot biedna dziewczyna. Tak jak my tu wszystkie. Gdy doszliśmy do pokoju żaden nie odważył się mnie dotknąć. Stali tak i patrzyli się na mnie.

- Jak chcą panowie się zabawić?
- Chciałbym, chcielibyśmy aby zrobiła nam pani dobrze.
- Ale co?

- No jak to się nazywa buzią... no tego loda.....
- A mam wam zrobić laskę?
- No właśnie – było czuć nerwową atmosferę.
- Obydwóm naraz?
- A co nie można?
- O key można.

Uklękłam przed jednym i odpięłam guzik w rozporku. Zaczerwienił się i zaczął cały trząść.

- Spokojnie to nie będzie bolało, będzie przyjemnie.
- Ja wiem nie boję się tylko nie wiem co robić.
- Nic ja wszystko zrobię.

Później już jakoś poleciało. Zrobiłam im jednocześnie laskę. Wytrysnęli na mnie prawie jednocześnie i to tak obficie, że cała twarz i włosy lepiły mi się od ich mazistej spermy.

- Byłaś cudna! – powiedział ten przystojniejszy – jak go nazwałam w myśli – położył mi 100 DM na stoliku i wyszli z pokoju rzuciwszy na odchodnym.
- Rozliczymy się na dole a ta 100 jest dla ciebie. Jesteś super dobrze to

robisz.

Poczułam coś w formie satysfakcji. Byłam już profesjonalistką..... ?

Bardzo w to wątpię.

Weszłam pod prysznic bo musiałam z siebie zmyć spermę tych dwóch klientów.

Gdy wyszłam do pokoju wszedł Kurt.

- No królowno choć mam dla ciebie następnego klienta.
- Znowu?
- A co myślałaś. Jesteś ładna i nowa. Nasi klienci muszą cię bliżej poznać.

Bez słowa podałam 100 DM Kurtowi.

- Dobra jesteś w ciągu jednej nocy druga stówka! Zaczynasz mi się opłacać.

Może chcesz abym w nagrodę cię wyruchał?

- Ty Panie najlepiej wiesz czego potrzebujesz.

Te słowa wyraźnie zadowolily mojego opiekuna bo tylko zamruczał pod nosem.

- I tak k... ma być!!! Ja będę o wszystkim decydował. Na razie nie mam ochoty się z tobą pieprzyć. Może później.
- Nadęty bufon – pomyślałam – Oczywiście ty Panie wiesz najlepiej-

powiedziałam głośno.

Nienawidziłam go. Gdybym mogła zadusiłabym go gołymi rękami.

Wiedziałam, że jestem za słaba aby mu dać radę ale marzyłam o chwili kiedy będę mogła odpłacić mu za wszystkie upodlenia z jego strony.

Pamiętałam dokładnie jak mnie gwałcił i postanowiłam, że nadejdzie kiedyś taki dzień, że za wszystko mu odpłacę. Z takimi myślami zeszedliśmy do baru w, którym było coraz więcej gości. Wśród mężczyzn krążyły rozneglizowane dziewczyny. Zobaczyłam ją od razu bo kontrastowała z tutejszym otoczeniem. Dumna z wysoko podniesioną głową siedziała samotnie popijając szampana z wysokiego kieliszka. Na kapeluszu miała upięte fantazyjne kwiaty. Uśmiechała się lekko i jakby była nieobecna. Myślami krążyła gdzieś daleko.

- Masz iść do pani baronowej. – usłyszałam od Kurta ale gdyby mi nie powiedział to i tak bym wiedziała, że mam iść do niej bo tak na mnie patrzyła jakby chciała mnie pożyć wzrokiem.
- Tak wiem – powiedziałam tylko i skierowałam się wprost do stolika za którym siedziała ta dumna dama.
- Co wiesz – dosłyszałam jeszcze zdziwione pytanie Kurta niemniej już byłam za daleko aby usłyszeć koniec jego zdania.

Dama spojrzała na mnie spod kapelusza i powiedziała:

- Z bliska jesteś jeszcze piękniejsza niż z daleka.
- Witam proszę pani.
- Mam na imię Weronika. – miała piękny subtelny i delikatny głos. Mówiła powoli i pewnie jak kobieta, która wie czego pragnie od życia.
- Eliza ale tutaj wołają na mnie Elza. – odpowiedziałam
- Wiem jak się nazywasz..... widzisz wiem o tobie wszystko, to znaczy
– zawiesiła na chwilę głos – wszystko co o tobie wiedzieć powinnam.
- Nie rozumiem.
- Zaraz się wszystko wyjaśni.

Zapaliła papierosa. Widać, że rozmowa ze mną jest dla niej trudna.

Domyślałam się, że moja rozmówczyni gustuje w kobietach ale nie wie jak mi o tym powiedzieć.

- Chce Pani się ze mną kochać? – postanowiłam jej pomóc przełamać jej niezdecydowanie.
- Nie to nie ja. Ja gustuję w odmiennej płci. Ale widzi pani,..... widzisz Elzo mój mąż pragnie aby kobieta wzięła mu do buzi.... – zaciągnęła się głęboko dymem i potrząsnęła nerwowo swoimi długimi włosami.
Zaczerwieniła się. Chyba, że takie wrażenie zrobiło na mnie odbijane światło reflektorów. – A ja – ciągnęła dalej – nie mogę! Próbowałam

ale..... rozumiesz ... brzydzę się takiej miłości.

- Jeśli dobrze zrozumiałam chce Pani abym obciągnęła mężowi fiuta?
- Tak.- powiedziała krótko – Chcę aby był szczęśliwy.
- To dlaczego nie przyszedł tutaj sam tylko wysłał Panią?
- On jest kaleką i nie chodzi o własnych siłach. A to, że tutaj jestem jest tajemnicą. Zgodzi się Pani? To taki mały prezent dla niego ode mnie.
- Ja w tej materii mam najmniej do gadania. O wszystkim decyduje pani Helga.
- Ona się już zgodziła. Za odpowiednią gratyfikację oczywiście ale to nie jest najważniejsze. Chcę aby mój mąż był szczęśliwy. I ty to szczęście mu dasz fizyczne oczywiście, ale szczęście.

Następne wydarzenia potoczyły się tak szybko, że wydawały się czymś normalnym i naturalnym. Najpierw podszedł Kurt i powiedział:

- Chodź Elza.

Zaprowadził mnie do mojego pokoju. Później rzucił na moje łóżko ubranie. Nie myliłam się normalną spódnicę, białą bluzkę i płaszcz!!!

- Ubieraj się. Pojedziesz do klientki do domu.

Uśmiechnęłam się na myśl o opuszczeniu tego domu. Chociaż na chwilkę!

- Nie ciesz się tak, jadę tam z tobą! Cholerna sprawa. Wcale mi się nie chce szlajać po nocy! Ale pani Helga kazała. Nie ma rady. No ubieraj się na co czekasz!!! – krzyknął gniewnie.

Włożyłam swoje „normalne ubranie”, jak to się w wojsku mówi cywilki.

- Ha ha – pomyślałam - jesteśmy jak żołnierze tylko, że naszym mundurem są figi, pończochy i szpilki a polem walki łóżko!

Czułam się jakoś dziwnie. Przyzwyczaiłam się do chodzenia w „mundurze” i teraz czułam się jakaś skrepowana, inna niż normalnie.

Niemniej było mi z tym dobrze.

- No już gotowa! Cholera jasna ubiera się dwie godziny!!! I tak zaraz będziesz się rozbierać. Wieczna głupota! – wykrzyczał swoje żale Kurt.

Wieczór był chłodny. Powiew świeżego powietrza podziałał na mnie odurzająco jak na kogoś kto trzymany cały czas w przesiąkniętym dymem papierosowym zamkniętym pomieszczeniu został wypuszczony na świeży powiew wiatru. Jak pięknie może smakować świeże powietrze! Na co dzień nie doceniamy tego daru. Uważamy to za coś naturalnego ale gdy nagle zostało nam to odebrane również nie zwróciliśmy na to uwagi a teraz..... nie potrafiłam się nacieszyć oddychaniem. Podstawowa czynność życia była dla mnie rozkoszą.

Kurt niemal wrzucił mnie do samochodu, ślicznego srebrnego Jaguara.

Siedziała tam już moja rozmówczyni z baru.

- Ciszę się, że już jest pani gotowa.
- Pani – pomyślałam – Dawno nikt tak do mnie się nie zwracał.

Od kiedy jestem u pani Helgi wszyscy traktowali mnie jako maszynkę do sexu i najgorszy element całego tego domu. Płacili nam za miłość a jednocześnie traktowali nas jak ostatnie szmaty, którymi można wytrzeć zarzyganą podłogę i wyrzucić w kąć nie płuczac jej nawet. Po wytrysku najczęściej prosto do naszej buzi jesteśmy z pogardą odrzucane na bok ale po paru dniach znowu są w stanie zapłacić spore pieniądze za to aby być z którąś z nas sam na sam. Klienci, nasi klienci! Zboczeńcy cholera!!! Na co dzień prowadzący normalne przykładne życie raz w tygodniu zamieniający się w zboczone bestie. Sikające po twarzy, pieprzacy w tyłek i zmuszający do połykania spermy!!!

Samochód ruszył. Wewnątrz nie było słycać warkotu silnika. Sunął bezszelestnie po drodze posesji. Brama otworzyła się również bardzo cicho. Po raz pierwszy widziałam okolice tego domu. Był położony wśród pięknego parku otoczony wysokim płotem i bramą otwieraną na pilota. Zdałam sobie sprawę, że ucieczka z tej warowni będzie bardzo trudna niemniej nie mogłam pogodzić się z faktem, że do końca swoich dni będę dawać dupy klientom pani Helgi!

- Musi być jakiś sposób! – pomyślałam.

Chęć uciezki cały czas przewijała się w moich myślach. Za każdym razem kiedy obciągałam laskę jakiemuś napalonemu facetowi lub gdy rznął mnie jakiś kutas ciągle marzyłam o tym aby być wolną!!! Tak naprawdę wolną!!! Chciałabym decydować sama o tym co będę robić danego dnia. Co i z kim!!! Niemniej cała otoczka tego domu rozpusty była tak pomyślana aby wszelkiego rodzaju uciezki uniemożliwić.

Nadzieja jednak mnie nie opuszczała. Przypominał mi się jeszcze w dzieciństwie oglądany film o uciezce z więzienia Alkatraz – najbardziej strzeżonego więzienia na ziemi. A jednak to co wydawało się niemożliwe stało się realne. Wierzyłam, że mi też się uda. Pragnienie wolności powodowało, że jeszcze potrafiłam znaleźć tę odrobinę uśmiechu i niektórzy klienci faktycznie myśleli, że to co robię bardzo lubię.

Niejednokrotnie powtarzali mi, że tylko ja potrafię być w sexie naturalna. Inne dziewczyny były zupełnie inne. Niemniej zdawałam sobie sprawę, że większość z moich koleżanek straciła już wszelką nadzieję na inne życie.

- Już zaraz dojedziemy. – przerwała moje milczenie moja obecna pracodawczyni (tak ją w myślach nazwałam).
- Tak to dobrze. – odpowiedziałam wcale się z tego nie ciesząc bo wiedziałam, że za chwilę będę musiała obciągać laskę jakiemuś kalece na

wózku..

Samochód zajechał na posesję. Dom również podobnie jak dom pani Helgi otoczony był grubym murem i o ucieczce można było tylko pomarzyć. Zresztą widziałam, że Kurt nie opuści mnie nawet na chwilę. Może w drodze powrotnej? Wskoczyć z auta? Trochę ryzykowne.

Gospodyni poprowadziła mnie i Kurta przez długi korytarz do salonu.

Salon był duży z kominkiem w rogu i wesoło skaczącym płomieniem na drwach ułożonych we wzorcowy kopczyk. Kurt rozejrzał się po salonie i upewnił się, że okna są zasłonięte antywłamaniowymi żaluzjami, nalał sobie drinka i powiedział:

- Nie uciekniesz stąd gołąbeczko. Idę pooglądać mecz. Nie będę ci przeszkadzał w ruchanku. Ha ha. – Jak ja go nienawidziłam!!!

Do salonu powoli wtoczył się wózek prowadzony przez moją pracodawczynię. Życie potrafi niejednokrotnie zakpić sobie z nas w najmniej oczekiwanym momencie. Na wózku siedział młody przystojny mężczyzna. Był to ten którego poznałam w pociągu jadąc tutaj!!! Nie mogłam w to uwierzyć ale to był on!

Widziałam zaskoczenie w jego oczach.

- A witam! Co za spotkanie. Proszę, proszę kto by pomyślał. – odezwał się po dłuższym milczeniu.

- Wiesz kochanie – zwrócił się do żony – tą dziewczynę poznałem w pociągu jak jechała do pracy. Pamiętasz? Opowiadałem ci! Co za zbieg okoliczności!!!
- Pamiętam wspominałeś o tym to było w tym dniu kiedy miałeś wypadek.
- Tak, chyba tak... nie pamiętam. Widzisz – zwrócił się do mnie – jaki ten świat jest mały? Jechałaś do pracy i nawet nie sądziłaś, że będziesz dla mnie kiedykolwiek pracować! A tu masz ci babo placek!

Nastąpiła długa krępująca cisza.

- Jakbyś pragnął abym cię popieściła? – przerwałam milczenie.
- Najpierw rozbierz się dla mnie, zatańcz i się rozbierz! – wyraz jego twarzy zmienił się raptownie – Dziękuję ci kochanie! To najlepszy prezent jaki mi mogłaś dać. Jesteś cudowna i bardzo niekonwencjonalna! – zwrócił się do żony - Będziesz z nami się kochać?

- Wołałabym.....

- Rozumiem. Oczywiście! Jak sobie życzysz!

Przed wyjściem puściła jeszcze muzykę w stylu Disco Polo i całując swojego męża w czoło powiedziała:

- Przyjemnej zabawy! Jak skończycie to zadzwoń na mnie.

Podziwiałam tę kobietę. Musiała bardzo kochać swojego męża a poza tym

faktycznie była bardzo niekonwencjonalna. Która z kobiet ściągnęła by kochankę dla swojego męża!

Zaczęłam tańczyć i w tańcu gładzić swoje ciało, które coraz bardziej przed nim obnażałam. Czułam, że taki taniec mnie podnieca. Powoli byłam coraz bardziej naga. Gdy zostały mi już tylko pończochy i buty mój obserwator zrobił znak przywołania do siebie.

- Choć obciągnij mi!
- Tak panie oczywiście, marzę o tym od samego początku!

Uklękałam między jego nogami i zaczęłam pieścić jego męskość. Penis stawał się coraz większy i twardszy.

- Cudownie to robisz! Znasz się na swoim rzemiośle! Wspaniale!

Wytrysnął mi wprost do buzi. Zalał spermą całą twarz. Językiem oblizałam kropelki spływające po jego nogach. Był uszczęśliwiony!

- Cudownie to robisz! Jeśli chcesz możesz przyjeżdżać do mnie raz w tygodniu.
- Jak pan tego pragnie to oczywiście ale trzeba porozmawiać z panią Helgą.
- Jak ci u niej jest? – spytał nagle

Spuściłam głowę i przez chwilę nic nie mówiłam.

- Żle ci u niej? - spytał z troską w głosie.
- Wiesz skoro jesteś moim klientem to nie wypada się żalić..... – zrobiłam chwilę przerwy wpatrując się w jego twarz – Wiesz przecież że nie jechałam tutaj aby zarabiać w ten sposób.
- Zmusza cię do tego?
- Śmiesznie pytasz! Nie, obciążanie i dawanie dupy różnym facetom jest moim hobby!
- Chciałabyś od niej odejść?
- To nie takie proste. Jestem pilnowana lepiej niż w więzieniu. Wiadomo zarabiam dla nich kupę forsy! Jestem kurą znoszącą złote jajka. Pilnują mnie dniem i nocą.
- Może mógłbym ci pomóc. – Usłyszeliśmy czyjeś kroki to szła żona mojego niedawnego kochanka.
- I co jak było? – zapytała siląc się na sztuczny uśmiech
- Cudownie kochanie! Cudownie! Właśnie rozmawiałem z Elzą aby wpadła do nas chociaż raz w tygodniu.
- Nie widzę przeciwwskazań jeśli nasz budżet to wytrzyma...
- Wiesz przecież, że będę miał na stałe przyznane spore odszkodowanie. Powinno wystarczyć. Mówię ci było cudownie! Eliza jest super kochanką

a ty jesteś super żoną! Kocham cię.

- Ja też cię kocham.

Miłość, czym ona jest. Nie rozumiałam tego pojęcia. Niejednokrotnie przecież różni mnie przykładni mężowie oczywiście w wielkiej tajemnicy przed otoczeniem i żoną. Miłość była dla mnie czymś obcym. Pustym frazesowym określeniem.

- Muszę odwieść Elzę. Poczekasz kochanie? Jak przyjadę pomogę ci się wykapać.

Patrzyłam z szacunkiem na tę kobietę. Nie wiedziałam co mi się tak w niej podobało ale wiedziałam że ja polubię.

Droga powrotna minęła bez specjalnych wydarzeń. Próbowałam zapamiętać jakieś szczegóły, które mogły się przyczynić do identyfikacji w jakim miejscu się znajdujemy i którędy ewentualnie będzie można uciekać. Cieszyłam się na myśl, że znalazłam bratnią duszę, która pomoże mi wydostać się z tego kieratu. Miałam taką nadzieję.

Tego dnia ruch był bardzo duży. Nie miałam dłuższej niż 10 minut przerwy w „obrabianiu” klientów. Koszmar! Gdy ranek zaświtał pragnęłam tylko jednego: snu. Ta noc była pełna wrażeń i nie sądziłam, że jeszcze się tyle w niej wydarzy.

Gdy wyszłam spod prysznic w pokoju czekał na mnie Kurt zabawiając

się swoim penisem.

- No mała zanim pójdziemy na rozmówkę do pani Helgi wyruchamy twój tyłeczek!
- Daj spokój jestem zmęczona! Zaliczyłam dzisiaj kilkunastu klientów.
Mam już dość!
- Co takiego?! Nie chcesz aby twój pan cię zerznął? – wykrzyknął i pociągnął mnie za włosy zmuszając abym uklękła przed nim – Masz wyszuj moje soki!!! Suko! – wpakował mi kutasa tak głęboko, że aż się zakrztusiłam. Nie zwracał na to uwagi tylko dalej posuwał mnie w buzię. Po paru minutach pchnął mnie w kierunku łóżka i z całej siły wpakował mi swojego kutasa w tyłek. Zasyczałam z bólu ale Kurt na to nie zwracał uwagi tylko rznął mój tyłek rytmicznie wchodząc i wycofując się na długość penisa. Bolało jak jasna cholera !!! Większość moich klientów, których obsługiwałam wołała tradycyjny sex a Kurt Nagle wytrysnął potężną dawką ciepłej cieczy.
- O k...! Niezłe ruchanko!!! No no uczysz się!!! Powtórzmy to jeszcze kiedyś bo teraz musimy iść do pani Helgi.

Zastanawiało mnie dlaczego dzisiaj po całej nocnej morderczej nagonce mam iść do pani Helgi. Nie może to poczekać do jutra? Widać nie mogło. Gdy weszliśmy do baru pani Helga siedziała przy swoim stoliku i popijała

kawę.

- O jesteś! Moja niebieska damo!
- Tak jak kazałaś pani. – powiedziałam siląc się na unizony głos pełen pokory.
- Usiądź proszę. Słyszałam, doszło do mnie, że planujesz nas opuścić bez pożegnania.
- Nie rozumiem
- Nie rozumiesz? Opowiadasz na lewo i prawo, że chcesz uciekać z mojego domu.

Spuściłam głowę i zaczęłam się zastanawiać kto na mnie doniósł. Pani Helga ciągnęła dalej:

- Pamiętaj moja droga, że jeszcze nie spłaciłaś swojego długu i dopóki jego nie odpracujesz nie pozwolę abyś nas opuściła. Zrozumiałaś?
- Tak proszę pani, zrozumiałam.
- Zapewne. Niemniej dzisiejszej nocy za karę i planowanie ucieczki czeka cię klatka charytatywnego sexu. Kurt! – zawołała.

Kurt posłusznie przyszedł na jej zawołanie.

- Słyszałeś? Dzisiejszej nocy masz ją wpakować do klatki sexu. Jasne?

- Tak jest pani Helgo – uniżenie powiedział Kurt.
- Trzeba aby zrozumiała, że w moim domu liczy się tylko posłuszeństwo i nie będę tolerowała nawet myśli o ucieczce!!!

Po powrocie do pokoju przez dłuższy czas nie mogłam zasnąć.

Zastanawiałam się o jaką klatkę pani Heldze chodzi. Charytatywną sexu?

Nic z tego nie rozumiałam. Bałam się bo wiedziałam, że cokolwiek by to było na pewno będzie dotkliwą karą. Zastanawiałam się kto mnie sypnął.

Jednak zmęczenie było na tyle silne, że wkrótce usnęłam.

Tego dnia Kurt przyszedł do mnie dużo wcześniej niż zwykle, dochodziła dopiero godzina szósta.

- Chodź królowno, klateczka czeka. – powiedział z lekkim uśmiechem.
- O co chodzi z tą klatką? – zapytałam
- Cierpliwości wszystko zobaczysz i ...ha ha pokosztujesz. Ale chłopcy będą mieli ubaw, po pachy. Od czasu do czasu dostają od pani Helgi taki prezent.

Mówił bardzo tajemniczo. Bałam się, nie wiedziałam czego ale się bałam.

Gdy zeszliśmy na dół do baru było tutaj niemal pusto. Było tylko parę osób popijających drinki. Na środku stała dziwnej konstrukcji metalowa klatka przypominająca swoją konstrukcją starodawne dyby powiązane z

leżanką.

- No księżniczko połów się tutaj. – wskazał Kurt na metalową leżankę.
- Nie rozumiem, po co?
- Zobaczysz to niespodzianka.

Kurt chwycił mnie za ręce i pociągnął w kierunku dziwnej konstrukcji.

Kazał położyć mi się na brzuchu. Na dole zatrzasnął na moich nogach stalowe klamry tak mocno, że nie mogłam nimi poruszyć. To samo z rękami. Następnie szerokim skórzanym pasem z całej siły ściągnął w pasie tak, że nie mogłam złapać tchu. Leżałam tak bez ruchu wygięta przytwierdzona do tej metalowej leżanki. Kurt uśmiechnął się i powiedział:

- No gotowe, teraz chłopaki będą mogły sobie po używać! Ale najpierw ja dam dobry początek!

Jednym energicznym ruchem zerwał ze mnie majtki, drugim biustonosz.

Majtki zawiązał mi na oczach tak, że nic poza jasnym snopem światła nie widziałam. Posmarował moją cipkę i pupę jakąś oleistą cieczą i po chwili z całej siły wpakował swojego kutasa w moją cipkę. Posuwał mnie przez parę minut. Stękałam cicho co podniecało jeszcze bardziej mojego prześladowcę.

- Lubisz to, wiem, że to lubisz. Dzisiejszej nocy będziesz miała rozkoszy

do woli! Aż do porzygania! – sapał mi do ucha Kurt.

Wyszedł ze mnie a po chwili wpakował swojego kutasa w moją pupę.

Zasyczałam z bólu. Kurt posuwał mój tyłek dopóki nie spuścił się w sam jego środek. Czułam jak całe moje wnętrze wypełnia się ciepłym

„nektarem życia”. Zaczynałam rozumieć o jakiej klatce sexu mówiła pani

Helga. Po prostu ja, miałam być przez całą noc przypięta do stalowej

leżanki a każdy z klientów mógł, bezpłatnie zresztą, przetrząść albo moją

cipkę albo pupę albo spuścić się do buzi. Jednym słowem mógł zerznąć

mnie tak jak mu się podobało. Na następnego chętnego do wyruchania

mnie nie musiałam czekać długo. Ledwo Kurt skończył poczułam jak do

mojej cipki wpakował ktoś swoją fujarę. Posuwał mnie szybko i

energicznie. Nie mogłam się poruszyć i nawet nie widziałam twarzy tego

który mnie pieprzył. Nagle jakiś inny facet wpakował swojego kutasa do

buzi. Jeden posuwał mnie od tyłu a drugiemu robiłam laskę. Dookoła

słychać było krzyki przyglądających się wszystkiemu kilku, może

kilkunastu facetów.

- Dobrze! Pieprzcie ją niech popamięta!!!

Panował prawdziwy zgiełk jak na targu. Nagle poczułam jak ktoś wpycha

mi w pupę trzeciego kutasa. Myślałam, że mnie rozerwie! Ale moim

prześladowcom to nie przeszkadzało. Jednocześnie posuwało mnie trzech

facetów. Wiedziałam, że co chwilę się zmieniają i dochodzą nowi. Jak

któryś się spuścił po chwili jego miejsce zajmował nowy facet z nowym zapasem sił. Zgiełk się potęgował. Czułam na swoim ciele dziesiątki rąk i co chwilę któryś spuszczał się na mnie. Cała się lepiłam od spermy. Wszystkie moje dziurki przepełnione były spermą. A oni cały czas mnie posuwali!!!

- Widzę, że się nieźle zabawiacie panowie.- usłyszałam głos pani Helgi. – Bawcie się a przy okazji nauczycie ją kto tu ma władzę! Odechce się jej ucieczek! – wykrzyczała po chwili.

Ta noc była bardzo długa! Co chwilę traciłam przytomność ale to nie przeszkadzało moim prześladowcom. Czułam, że cała jestem opuchnięta i mokra, wręcz ociekająca spermą. Pragnęłam aby się to skończyło ale to wciąż trwało i trwało.....

ROZDZIAŁ TRZECI

KWIECIEŃ 1997 – UCIECZKA

Jestem już tutaj piąty rok. Z mojej świeżości i kobiecości niewiele

pozostało. Ale jedno uczucie pozostało: chęć ucieczki. Byłam już zupełnie inną kobietą niż w momencie kiedy tutaj przyjechałam. Znałam cały system zabezpieczeń, wiedziałam w którym miejscu są kamery, poznałam słabe punkty wszystkich tutaj obecnych. Wiedziałam niemal wszystko o moim głównym prześladowcy Kurcie. Z czasem moja atrakcyjność spadała i ostatnio bywały takie dni, że nie było żadnego chętnego na miłość ze mną. Oczywiście przybywały ciągle nowe dziewczyny, które podobnie jak ja trafiały tutaj pragnąc znaleźć pracę. Schemat był niemal identyczny: ogłoszenie w gazecie, agitacja w Polsce, bilet powrotny (dla uśpienia czujności) i później tutaj. Współczułam tym dziewczynom ale cóż mogłam zrobić więcej. Próbowalam je pocieszyć jednak trudne to było w tej rzeczywistości. Klatki sexu, gwałty i inne wymyślne „kary” robiły swoje: posłuszne i gotowe do wszystkich świństw dziewczyny. Ja zaprzyjaźniłam się z Tamarą, która podobnie jak ja całymi wieczorami przesiadywałyśmy przy barze i gadałyśmy wspominając nasze życie przed. Podobnie jak ja nie miała już takiego wzięcia jak młode dziewczyny. Ja raz w tygodniu jechałam z Kurtem do mojego „znajomego z pociągu”. Tak go nazywałam nawet w myślach „mój znajomy z pociągu”. Jak inni faceci okazał się zwykłym pasożytem pragnącym tego samego co inni. Wyjazd zawsze jednak dawał mi pewną rozrywkę bo był związany z całym ceremoniałem. Właśnie z tymi wyjazdami zaczęłam

wiązać pewną nadzieję na ucieczkę. Patrząc teraz z perspektywy czasu aż dziwne mogłoby się wydawać, że nie uciekłam wcześniej. Plan był na tyle prosty, że dzisiaj wydaje się dziecinną igraszką. A wszystko zaczęło się od mojego bólu głowy.....

Piątek, dzisiaj jadę do „mojego znajomego z pociągu”. Od samego rana boli mnie głowa. Nie wiem dlaczego. Za dużo wypiałam, strułam się czymś. Trudno powiedzieć. Jak zwykle w piątek około 19 przyszedł Kurt.

- Co, jedziemy księżniczko? – jak ja nie cierpiałam gdy do mnie mówił „księżniczko”.
- Boli mnie głowa może odwołamy dzisiejszą wizytę?
- Że co? – zapytał zdziwiony – klient zapłacił z góry i czeka a ty chcesz go zrobić w jajo? Nic z tego ważne, że cipka cię nie boli. Przecież głowa do tego jest niepotrzebna. He, he – zaśmiał się z własnego dowcipu.
- Może Tamara pojedzie z nami?
- A niby po co? Dasz sobie radę sama.
- Ostatnio mój klient prosił abym przyjechała z koleżanką. Zapłaci dodatkowo, tak powiedział.
- No nie wiem, Pani Helgi nie ma a ja..... – wahał się przez chwilę.

- Zresztą zadzwonię do klienta – powiedział po chwili – zapytam czy to prawda. Jeśli mnie okłamujesz to

Kurt poszedł zadzwonić a ja w duchu modliłam się aby „mój znajomy z pociągu” potwierdził moją wymyśloną na poczekaniu bajeczkę. Jednak znałam już mentalność facetów i wiedziałam, że 80% z nich chciałoby rznąć się z dwiema babkami. Nie omyliłam się „mój znajomy z pociągu” potwierdził chęć przyjazdu dwóch dziewczyn i zgodził się dopłacić extra za drugą. Jednak postawił warunek że jedną z tych dziewczyn mam być ja. Dobrze mu widać obciągałam, zadowolony był ze mnie. Przyzwyczał się do naszych piątek.

- Jedziemy! Zbierasz się dzisiaj jak stara ciota! – zagrzmiął na mnie Kurt – Która to jeszcze jedzie?
- Tamara. – odpowiedziałam pewnym głosem.
- Dlaczego ona? – zapytał z niedowierzaniem.
- Bo jest dobra w tym co robi.
- Ruska? Dobra? E tam ty jesteś lepsza. Lepiej się siebie rżnie.
- Jak będziemy wracać. Pokochamy pana we dwie.
- O jaka chętna jesteś! Są młodsze ładniejsze ty już mi spowszedniałaś.
- Jak sobie panie życzysz. – powiedziałam z przesadną uprzejmością.

Tamara była zaskoczona wyjazdem do klienta na zewnątrz. Zawsze mi tego zazdrościła. Sama siedziała w tym domu już siedem lat. Zapomniała jak może wyglądać świat poza tymi murami. Zawsze kiedy wracałam z zewnątrz musiałam długimi godzinami opowiadać jej o tym jak wygląda świat na zewnątrz. Czasami udawało mi się przemycić gazetę, którą całą później każda z nas musiała wielokrotnie przeczytać. To była jedyna możliwość poznania co dzieje się w zewnętrznym świecie. Propozycja wyjazdu spadła na nią tak nagle, że tylko zdążyła wybełkotać.

- Ja? Ale ja nic nie zrobiłam.

Kurt roześmiał się i powiedział.

- Widzisz mówiłem, że to wariatka! Myśli, że to za karę! Kara to jest ale dla mnie! Muszę się jak czubek ciągać po nocach bo jakiś kuternoga chce sobie podupczyć!!!

Na zewnątrz padał deszcz. Ciepłe krople spadały na nasze głowy i przynosiły ukojenie. Powietrze przepojone było świeżym zapachem lipy. Piękny majowy zapach świeżych drzew. Przyleciały jak mewa do zagubionego na bezkresnym morzu okrętu wspomnienia zapachu drzew z parku. Uwielbiałam spacerować po parku, ten zapach był taki sam ! Drzewa są naprawdę wolne – pomyślałam – chciałabym być drzewem.

- Co mu się stało, że wziął mnie z tobą? – zapytała Tamara gdy jechałyśmy

już samochodem.

- Nic poprosiłam go o to. – powiedziałam tajemniczo.
- Jak to, ty poprosiłaś? – zapytała z niedowierzaniem.
- Zawsze mówiłaś, że wszystko byś dała aby się wyrwać z tego domu.
- Wyrwać tak ale nie na kolejne „ciupcianie” tylko tak naprawdę.
- No właśnie – powiedziałam tajemniczo – dzisiaj w drodze powrotnej uciekniemy.
- Jak to? - w głosie Tamary usłyszałam niedowierzanie , obawę a nawet strach.
- Wszystko sobie zaplanowałam, zobaczysz. Pomożesz mi oczywiście w tym. Jeśli chcesz.
- Czy chcę? Oczywiście, że chcę! – wykrzyknęła.
- Ciszej bo Kurtka nas usłyszy.
- No właśnie a co z nim?
- Z nim? No cóż on będzie miał inny kłopot na głowie – powiedziałam tajemniczo – O wiele poważniejszy niż ucieczka dwóch pańienek. O wiele.....
- Tajemnicza jesteś. Powiesz mi jaki?

- Nie chcę zapeszyć. Zobaczysz jak wszystko się uda jutro będziemy w Polsce.
- W Polsce? Ty chyba na poważnie chcesz dzisiaj uciec.
- Nie masz już dość tego poniżania i rżnięcia przez tych zboczeńców? – zapytałam retorycznie.
- Mam a jak się nie uda? ... Pamiętasz „klatkę sexu”?
- Uda się uda. Mam wszystko zaplanowane w najdrobniejszych szczegółach. Planuję tą ucieczkę już od dawna.
- Dlaczego nie uciekałaś sama?
- Polubiłam cię i chcę również ciebie wyrwać z tego koszmaru.
- Już dawno nikt nie troszczył się o mnie. Po co ci ten kłopot na głowę. Ja już pogodziłam się, że jestem kurwą.
- Nieprawda..... a zresztą jak będziesz chciała być kurwą to sobie bądź ale sama dla siebie a nie dla tych skurwieli Helgi, Kurtów i całej tej bandy!!!
- Co tam tak głośno! – uciszył nas Kurt.
- O cholera zapomniałam o nim. Tamara się źle czuje! – krzyknęłam. – Nie znosi jazdy samochodem! – dopowiedziałam po chwili.
- No to niech rzyga! Tylko niech mi auta nie zaświni! Zresztą już jesteśmy

na miejscu. Cholera! Rzygania się jej zachciało!

Samochód wjechał na posesję mojego klienta.

- Udawaj, że jest ci słabo – szepnęłam Tamarze do ucha
- Ale jestem słaba! Kręci mi się w głowie. – Tamara zachwiała się przy wysiadaniu.

Była doskonałą aktorką! Gdybym nie wiedziała, że udaje byłabym przekonana, że to prawda.

- Gówno mnie to obchodzi! – krzyknął Kurt i pchnął Tamarę w kierunku domu. – Cholera mało nie obrzygała mojego merca.

„Mój znajomy z pociągu” czekał już na nas na werandzie swojej posiadłości. Obok niego stała jego żona.

- Widzę, że jest dzisiaj również koleżanka. – przywitał nas mój stały klient.
- Coraz więcej nas to kosztuje.- powiedziała z sarkazmem jego żona.
- Ależ kochanie..... wiesz, że tylko ciebie kocham a tutaj w grę wchodzi tylko sex. – proszę panie do środka.
- Wiem, kocham cię. – powiedziała i poszła do drugiego pokoju.

Weszliśmy do salonu. Znałam doskonale zwyczaje tego domu i wiedziałam, że alkoholu jest do woli w szafce pod telewizorem. Nalałam

czystego dżinu .

- To dla ciebie panie.- podałam szklankę Kurtowi
- Widzę, że już wiesz co najbardziej lubię! – zaśmiał się Kurt – Ciasne szparki i czysty dżin. Co do pierwszego to już przeszłość. He, he.
- Może to nie moja sprawa – wtrącił się mój klient – ale będzie pan prowadził samochód w drodze powrotnej a ... mój wózek jest również wynikiem mojej jazdy po wypiciu paru kieliszków.
- Będę jechał wolno, a znam tu przecież każdą dziurę i kamień. Zresztą dużo nie będę pił.

Kurt był nieco zde gustowany niewinną uwagą mojego klienta, ale już taki był: nie cierpiał gdy ktoś mu zwracał uwagę. Jedynych rozkazów, których słuchał bez zmrużenia oka były polecenia pani Helgi.

Zostałyśmy same z Tamarą i „moim znajomym z pociągu”. Uklękłam i rozpięłam spodnie siedzącemu na wózku. Jak zwykle był świeżo po kąpieli i ciało jego pachniało mydełkiem. Muszę przyznać, że lubiłam się z nim kochać. Był taki inny niż wszyscy ci z domu pani Helgi. Na wierzchu garnitur, krawat a w spodniach niedomyty interes. Na samo wspomnienie niektórych klientów robiło mi się niedobrze. Pieściłyśmy go na przemian raz Tamara a raz ja. Po zachowaniu siedzącego na wózku mężczyzny było widać, że jest mu bardzo przyjemnie. Wytrysnął dużym strumieniem.

Spiliśmy jego sok i całowałyśmy się z Tamarą. Od dawna nie byłam tak podniecona. Usiadłam na sterczącym wciąż kutasie ale nie przestawałam pieścić piersi Tamary. Od dawna nie było mi tak cudnie! Przeżyłam orgazm tak spontanicznie, że aż samą mnie to przeraziło. Pieprzyć się i owszem codziennie się pieprzyłam ale orgazm? O nie tylko nie to! Zawsze pełna kontrola aż do dzisiaj. Dla Tamary moje zachowanie było też zaskoczeniem niemniej pewnie sądziła, że jest to z mojej strony udawany wyćwiczony element. Do tej pory nigdy nie zaspakajaliśmy klienta razem. Zawsze osobno. Tylko ja wiedziałam prawdę – było mi naprawdę wspaniale.

- Byłyście cudowne! – pochwalił nas nasz adorator – Dawno nie było mi tak wspaniale!
- Ty też byłeś cudowny! – powiedziałam po raz pierwszy od dłuższego czasu prawdę.

Wizyta dobiegała końca. Kurt na odchodnym wypił jeszcze jedną szklaneczkę dżinu i pożegnawszy się wsiedliśmy do samochodu. Kurt starannie przeliczył pieniądze od mojej pracodawczyni i schował w tylnej kieszeni spodni. Po paru minutach jazdy popatrzyłam na Tamarę i mrugnęłam porozumiewawczo do niej.

- Rób to co ja. – powiedziałam szeptem.

Wsadziłam dwa palce do gardła i zaczęłam drażnić wewnątrz chcąc wywołać wymioty. Było to dość trudne zarówno dla mnie jak i dla Tamary. Miałyśmy wyćwiczone gardła od codziennego połykania kutasów i teraz musiałyśmy się trochę „nagimnastykować”. Udało się jednak! Zaczęłyśmy prawie jednocześnie.

- Panie Kurcie niech pan się zatrzyma! – krzyknęłam

Samochód zatrzymał się nagle. Kurt usłyszał zapewne nasze torsje.

Otworzył drzwi i syknął przez zaciśnięte zęby.

- Co za syf k... tu robicie! K... jego... będziecie to zaraz sprzątać.

Wysiadłyśmy z samochodu i wymiotowałyśmy dalej pod przydrożnymi drzewami.

- Co za łajno! Zaraz to wszystko posprząacie! Własnymi dupami! –

wrzeszczał na nas jak oszalały.

- To ta jazda nas znudziła – próbowałam rozładować sytuację. – Niech się pan nie wścieka. Zaraz posprzątamy.

- A może popieścić ptaszka trochę? – dodałam po chwili.

- Tymi zarzyganymi mordami? - spytał ze sztucznym uśmiechem – Zresztą co tam masz obciążaj. Co twój kulawy ogier cię dzisiaj nie „doruchał”?

Nie trzeba było brać ruskiej.

Uklękłam przed Kurtem, który wyciągnął swoją fujarę. Wzięłam ją do buzi i niemal całą wpakowałam aż po same jądra. Szybko nabrzmiała. Po chwili Kurt przejął inicjatywę i pieprzył mnie w buzię sapiąc przy tym.

- Ty jednak Polka jesteś najlepsza w obciąganiu zawsze to mówiłem! O k...
dobra jesteś! Tak ciągnij masz po same jajka!

Tamara stała obok i przyglądała się bez specjalnego zażenowania.

Przecież to normalka, codzienność. Przywykłyśmy już do takiego widoku od po prostu laska ciągnie druta facetowi. W mojej głowie urodził się pomysł, który był o tyle szalony co wspaniały. Nagle gdy Kurt wpakował mi do gardła całego kutasa z całej siły zacisnęłam zęby... Kurt zawył i odrzucił mnie od siebie a ja zostałam z jego kutasem w zębach.

Odgryzłam go!!! Krew bryznęła mi z tętnicy na twarz. Wyplułam z obrzydzeniem odgryzionego kutasa. Kurt złapał się za krocze i wył z bólu a ja popchnęłam Tamarę w kierunku samochodu i krzyknęłam:

- Wiejemy!

Tamara stała nieruchomo zaskoczona tym co się stało, stała jak sparaliżowana.

- No rusz się! – krzyknęłam – Wiejemy!!!

Po chwili Tamara ocknęła się i wskoczyła do samochodu. Prawie w tym samym momencie ruszyłam z piskiem opon. Mój nauczyciel jazdy byłby

ze mnie dumny!

- O k... coś ty zrobiła! – już w samochodzie krzyknęła Tamara. – Oni nas dorwą i zabiją! O k.....
- Zamknij się! – przerwałam jej – nikt nas nie zabije bo nas już nie złapią.
- Pani Helga ma dużo znajomości. Nie przejedziemy nawet przez granicę!
Nie mamy dokumentów!
- Uspokój się! – krzyknęłam – Mamy dokumenty! Ukradłam.
- Skąd? Jakie? – zapytała z niedowierzaniem.
- Ukradłam paszporty. Tylko ty musisz być chłopakiem, kaleką.
- Ukradłaś paszportyO kurcze ale
- Uda się zobaczysz, że się uda!
- Ty mu odgryzłaś fiuta?
- A co k...! Wielokrotnie mnie tym fiutem zgwałcił to teraz ma nauczkę!
- Odważna jesteś!
- Nie trzeba być odważnym tylko trzeba myć zęby trzy razy dziennie.
- Nie rozumiem. Aha – dodała po chwili.

Wybuchnęliśmy głośnym śmiechem. Wyjechałyśmy na autostradę.

Samochody wymijały nas raz z jednej raz z drugiej strony.

- Słuchaj a on się nie wykrwawi? Może zadzwonimy po pogotowie? O tam jest stacja paliw na pewno mają tam telefon.
- Ch... mnie to obchodzi! Niech się wykrwawi skurwiel jeden! A przy okazji nie zgwałci już żadnej dziewczyny. – wykrzyczałam jednym tchem.
- Dobra, dobra tak tylko.....
- Widziałaś 120 km do granicy. Trochę daleko. Aby tylko nie zdążyli powiadomić o nas.
- Myślisz, że mogą to zrobić?
- Nie wiem. Jak Kurt nie wrócił o czasie to pani Helga na pewno nie będzie siedzieć z założonymi rękami. Znasz ją!
- Znam, znam! Szmata jedna! Wiesz, że ją pieprzy ten jej ogierek?
- Jaki ogierek? Ten co ją pilnuje?
- Nie ten co ją pilnuje tylko ten którego trzyma w stajni?
- Żartujesz? Mówisz o koniu? – zapytałam z niedowierzaniem.
- A tak, tak o koniu. Jej ulubionym karym! Dziwka jedna!!!
- Myślisz, że zadzwoni na granicę?
- Zobaczymy.....

Dalej jechałyśmy w milczeniu. Jadąc autostradą szybko przyjechaliśmy w strefę nadgraniczną.

- Słuchaj idź na tył i przykryj się płaszczami. Udawaj, że śpisz.
- Boję się! – wyznała Tamara.
- Nie bój się co najwyżej trafimy do niemieckiego więzienia. Zawsze to lepiej niż w burdelu u tych zboczeńców.
- A jak trafimy tam z powrotem to nas zabiją! Ciekawe czy Kurt żyje. Jak myślisz?
- Mam nadzieję, że zdechł!

Tamara przeszła na tył furgonetki i przykryła się kurtkami tak, że było widać tylko czubek jej głowy.

- Dobrze tak?
- No na faceta to ty nie wyglądasz! Ale w razie czego cisza. Udawaj, że śpisz.
- To się nie uda. Zobaczysz, że wpadniemy!
- Cicho bądź bo zapeszysz.

Przejście graniczne przybliżało się z zabójczym tempem. Przy okienku celnika stał samochód z polską tablicą rejestracyjną.

- O Boże oby się udało!
- Co mówisz? – zapytała Tamara wystawiając głowę.
- Chowaj się i siedź cicho! Jesteśmy na granicy.

Podjechałam wolno do okienka celnika.

- Pani paszport proszę. Coś do oclenia?
- Nie jadę tylko na zakupy do przygranicznych handlarzy. – powiedziałam płynną niemczyzną.
- O dość często pani jeździ. Można jechać – odpowiedział znudzonym głosem celnik. – Jak będzie pani wracać to dokładniej sprawdzimy.
Rozumie pani wczoraj było Helmuta a ja jestem Helmut.
- Było trochę za dużo?
- Oj było, było....
- Do widzenia panu.
- Szerokiej drogi.

No jeden celnik z głowy jeszcze polska odprawa. Podjeżdżając powoli do budki polskiego celnika czułam serce pod gardłem. Niepotrzebnie. Celnik zajęty był przeglądaniem jakiejś gazety z roznegliżowanymi panienkami. Machnął tylko ręką, że mam jechać. Gdy przejechałam rogatki przejścia

granicznego wrzasnęłam z całej siły:

- Jesteśmy wolne! Słyszysz Tamara jesteśmy w Polsce!!!

Zajechałam na przygraniczny parking i wyskoczyłyśmy z samochodu skacząc i ciesząc się jak dzieci.

- Tutaj mogą nam już skoczyć! Widzisz udało się! Wiedziałam, że się uda! – krzyczałam nie zwracając uwagi na to, że przyglądają się nam kierowcy zatrzymanych na postój samochodów TIR-ów.
- Ty to jesteś szczęściara. To był szalony plan, że to się udało to aż dziw! – Tamara wpadła mi w ramiona i tańczyłyśmy tak przez chwilę.
- Z jakiej to okazji dziewczyny tak się cieszyacie? – zapytał jeden z przyglądających się mężczyzn.
- Wyrwałyśmy się na wolność. A zresztą co to cię interesuje? Pilnuj swojego nosa! – odburknęłam do pytającego.
- Dobra, dobra tylko tak pytałem. Po co od razu z gębą!

- Nie z gębą tylko z buzią.

Pierwsze emocje powoli opadły.

- I co dokąd pojedziemy? – zapytała Tamara.
- Jak to dokąd do Wrocławia. Do mojego rodzinnego miasta. –

odpowiedziałam pewnie. – Tylko cholera...

- Co?
- Nie wiem czy starczy nam paliwa. Przez granicę przejechaliśmy na rezerwie.
- No i co? Nie mamy żadnych pieniędzy. Trzeba zatankować.
- Daj papierosa! – powiedziałam do Tamary.
- Po co? Przecież ty nie palisz.
- Jak mówię daj to daj.
- Proszę. – Tamara wyciągnęła zmiętą paczkę Marlboro.

Wzięłam papierosa i podeszłam do tego, który nas przed chwilą zagadywał.

- Taki duży mężczyzna z takim dużym samochodem pewno ma zapalki? – zapytałam podchodząc zalotnym krokiem.
- Mam nie tylko zapalki....
- A co masz również wielki sprzęt?
- Nie tylko, mam nawet zapalniczkę... a sprzęt gaśniczy?
- Nie gaśniczy ale też o sikawkę chodzi. – zaśmiałam się – Wiesz dawno chłopca nie miałyśmy może dałbyś odrobinę paliwa za odrobinę sexu?

- Jesteście w pracy? – zapytał zaskoczony naszym dialogiem.
- Nie na wolności. – Ale potrzebujemy trochę benzyny aby dojechać do domu. To jak? Ty nam trochę paliwa a my zrobimy ci laskę. Będziesz to pamiętał do końca życia.
- Ja jeżdżę na ropę a wasze autko chyba na bezołowiową. Ale dam wam powiedzmy 50 zł na paliwo.
- Tamara choć! – krzyknęłam do koleżanki.
- Jesteście ruskie?
- Ona tak a ja jestem Polką z Wrocławia. U nas międzynarodowa obsługa.!

Wskoczyliśmy do kabiny auta i zabraliśmy się do pracy. Szybko wystrzelił spermą. Widać, że dawno się nie kochał. Zainkasowaliśmy 50 zł. - miałyśmy na paliwo.

- Nieźle robicie laskę. Zawsze pracujecie w duecie? – zapytał nasz niedawny kochanek zapinając spodnie.
- Nie, tylko podczas występów gościnnych.
- Jesteście tu nowe? Nie widziałem was tutaj wcześniej.
- Jesteśmy tylko przejazdem. Wracamy do domu.

- Szkoda bo jesteście niezłe. Gdyby wam jeszcze kiedyś zabrakło na paliwo.... nie widzę problemu.
- Głupi fiut! – powiedziałam Tamarze na ucho gdy wracałyśmy do auta.
- Wszyscy faceci są tacy. Myślą ch...mi.
- Mój mąż nie będzie taki.
- Chcesz związać się z facetem na stałe? – zapytała Tamara z niedowierzaniem.
- A cóż w tym złego? Chcę mieć normalne życie. Mieć męża z którym będę chodzić w niedzielę do Hortexu na lody. I gromadkę dzieci. Co najmniej chłopca i dziewczynkę.
- Chyba będziesz musiała troszkę zmienić swoje plany. – powiedziała bardzo poważnie Tamara.
- Nie rozumiem. Niby dlaczego.
- Przecież nie będziesz mogła nigdy mieć dzieci.
- Nie rozumiem mów jaśniej...
- Myślałam, że wiesz, że wszystkie dziewczyny u pani Helgi są od razu w pierwszym dniu sterylizowane.
- Nie rozumiem, że co?

- Są podwiązywane jajniki tak, że już nigdy nie zajdziesz w ciążę. Przecież w przeciwnym wypadku każda z jej dziewczyn byłaby bardzo szybko w ciąży.
- Teraz rozumiem dlaczego nie zachodziłam. Nie raz przecież klienci spuszczaali się do mnie a ja byłam w okresie płodnym i nic. To jest skurwysyństwo!!! Ale kiedy to zrobili!!!
- Zaraz w pierwszym dniu po twoi przyjeździe. Zresztą wszystkim dziewczynom robią to samo.
- Ach to ja już rozumiem dlaczego w tym pierwszym dniu po przyjeździe tak smacznie mi się spało. Po środkach nasennych.
- Ano tak.

Samochód sunął cichutko autostradą. Mijałyśmy stojące przy drodze dziewczyny, które stały w krótkich miniówkach, najczęściej czerwonych i machały abyśmy się zatrzymały.

- Tirówki. – powiedziała z zadumą.
- Tirówki. Nie boją się tak. W środku nocy?
- A czego mają się bać? Że ktoś się zatrzyma i je wydyma? Przecież taką mają pracę. Jedni korzystają z drogich domów publicznych a inni z usług przydrożnych - tańszych. Samo życie. A facet to facet tak jak ci mówiłam

myśli ch...em.

Jechałyśmy dalej w milczeniu. Od czasu do czasu w świetle reflektorów widać było stojące na poboczu i machające młode dziewczyny. Po karnacji widać było, że są to Rumunki albo jakiejś podobnej narodowości. Jedno było pewne.

BYŁYŚMY ZNOWU WOLNE!!!!!!!!!!

Jeszcze wtedy nie przypuszczałam, że moja przyszłość też będzie związana z wyczekiwaniem przy drodze na napalonego faceta. Ale nie wyprzedzajmy faktów. Na razie byłyśmy dumne z tego, że udało nam się wyrwać z domu pani Helgi.

ROZDZIAŁ CZWARTY

MAJ 1997 – NARESZCIE W DOMU !

Do Wrocławia było daleko. A my byłyśmy piekielnie głodne.

Zatrzymałyśmy się w przydrożnej knajpce aby coś przekąsić. Nasz strój w potocznej mowie musiał uchodzić za (delikatnie mówiąc) dość frywolny.

Co chwilę w naszą stronę leciały pożądlive oczy któregoś z siedzących mężczyzn. Pomimo tylu lat spędzonych w burdelu należałyśmy obie z

Tamarą (nie da się ukryć) do dość atrakcyjnych kobiet. Długie włosy, szczupła sylwetka, duże piersi i nogi „aż do ziemi” przyciągały wzrok

zmęczonych, czasami parodniową jazdą kierowców. Czuliśmy, że

stanowimy kontrastowy element w tym zajeździe. Dookoła sami

mężczyźni a tu nagle dwie laski i to w miniówkach zakrywających jedynie tyłek.

- Widzisz tych napaleńców? – zapytałam cicho Tamarę wskazując na siedzących facetów.
- Noooo towar jak towar. Masz ochotę trochę „popracować”?
- Czy ja wiem. Przydałoby się trochę kasy nie uważasz?
- No to już. – powiedziałam i wstałam od stolika. Kręcąc tyłkiem poszłam do toalety.

Przed samym otwarciem drzwi przeciągnęłam się udając, że wyciągam zmęczone plecy. Tak naprawdę tym prostym manewrem pokazałam

wszystkim siedzącym majtki. Oczywiście stringi. (Kurt zawsze dbał o to abyśmy miały piękne sexowne majtki! Ciekawe jak tam jego interes HeHe!). Po powrocie z toalety zauważyłam obok Tamary siedzących dwóch klientów.

- Widzę, że nie próżnowałaś Tamarko. Masz niezłe towarzystwo.
- Wiesz panowie są z Wrocławia! Wracają właśnie do domu.

Nadarzyła się okazja aby nie wracać do domu kradzionym bądź co bądź autem. Zdawałam sobie sprawę, że Helga na pewno już dała znać telefonicznie o kradzieży samochodu. Może nawet wysłała za nami pościg. Czego jak czego ale braku zmysłu organizacji pani Heldze nie można było zarzucić.

- O to super! Może nas panowie zabiorą ze sobą? W ich wielkich samochodach na pewno znajdzie się miejsce hmmm nie tylko dla nas ale i na coś niecoś więcej... Jak sądzisz?
- Myślę, że tak. Prawda panowie?
- Szef nam zabrania zabierać dziewczyny...
- Tirówki? Ale my nie jesteśmy tirówkami. Jesteśmy turystkami i boimy się tak zatrzymywać przy drodze bo niechybnie byłybyśmy wzięte za dziwki. To jak? Do samego Wrocławia jest daleko a my lubimy nie tylko być

grzeczne ale no to jak?

- Myślę, że możemy zrobić wyjątek, prawda Karol?
- Jak nikt się o tym nie dowie. Zresztą trzeba pomóc dziewczynom w potrzebie.

Miałyśmy już transport. Zjadłyśmy zamówionego schabowego i wypiliśmy po piwku.

- To jak panowie kiedy odjazd ?
- Może przejdziemy się troszkę po lasku rozprostować nogi? – zaproponował Karol.

Wyszliśmy z zajazdu i leśną dróżką zagłębiliśmy się w gęstwinę drzew.

- Może na zachętę małego lodzika? – zapytałem niewinnie.
- I owszem, owszem. Gorąco dzisiaj. Z bitą śmietanką Panie sobie życzą?
- Rozumiem, że same musimy sobie ją ubić?
- Oczywiście, jak to się mówi samoobsługa! Ha, ha.

Stałam w lekkim rozkroku i rozpiłam rozporek. Jego interes zwisał bezwładnie powoli nabrzmiewając. Sama myśl niedługiej przyjemności spowodowała, że mój klient był coraz mocniej podniecony. Gdy wzięłam go do ręki był już całkiem sporych rozmiarów. Zaczęłam ssać jego główkę a on w mgnieniu oka nabrzmiał tak mocno, że stał się tak twardy jak

kawałek metalowego drążka.

- Całkiem niezły ten twój lodzik.
- Dobrze to robisz. Zaraz się spuszcze!
- Tak szybko? Daj mi trochę twojej śmietanki wszystką z ciebie wysię! No daj mi zasłużyłeś na to mój ogierku! A może wolisz przelecieć moją cipkę? Co chciałbyś? Dzisiaj możesz wszystko.
- Dobrze przelecę cię jeśli chcesz.
- Czy chcę? Marzę o tym!

Ściągnęłam szybko majtki i wystawiłam się w jego stronę. Wszedł do mnie z całej siły.

- Tak zerznij mnie tak jak tego pragniesz! Dobrze dalej, dalej! Możesz się spuścić do środka. Mam założoną spiralkę! Uhmhhh dobry jesteś! Tak przerznij mnie!!!

Pieprzył mnie a ja jęczałam z rozkoszy. Naprawdę było mi super!

Zastanawiałam się co się ze mną dzieje. W domu u pani Helgi pieprzenie nie sprawiało mi żadnej przyjemności a tymczasem teraz. Zwaliłam to na barki tego, że jesteśmy wolne i kochamy się na świeżym powietrzu. A może po prostu byłam już przyzwyczajona, że codziennie kochałam się z wieloma facetami i teraz było mi tego potrzeba tak samo jak powietrza do

oddychania. Przyzwyczaiałam się do tego i brakowało mi jak rybie wody. Nagle mój kochanek jęknął i całym impetem wystrzelił do mojego środka. Poczułam przyjemne ciepło wypełniające mój środek. Odwróciłam się i wzięłam jego interes do buzi. Jego sperma była ciepła i przyjemnie słodka. Zaczęłam ssać go jak lizaka i po chwili wytrysnął jeszcze raz.

- Super! – powiedziałam - że też wcześniej się nie spotkaliśmy. Jesteś super musisz mi obiecać, że jak będziesz miał ochotę przelecieć jakąś laskę to się ze mną spotkasz? Obiecujesz?
- Jeśli tylko będziesz chciała nie widzę przeszkód. Ty też jesteś super!
- Przepraszam cię ale mam jeszcze ochotę na odrobinę śmietanki a widzę, że moja koleżanka jeszcze nie zaspokoila twojego kolegi. Pozwolisz?
- Jasne – zapalił papierosa i schował swojego kutasa do spodni.

Podeszłam do Tamary którą rznął drugi mężczyzna. Zaczęłam lizać jego jajka.

- A ty co mało ci było twojego faceta? – zapytał nie przestając Karol.
- Pomogę Tamarce bo nie może sobie poradzić z takim wielkim kutasem. A nie chcesz?
- Nieźle to robicie w duecie. Może przelecę twoją dziurkę. Poprawię po koledze.

- Jeśli tego chcesz to proszę. – nastawiłam mu swoją szparkę.

Wszedł do mnie i zaczął energicznym ruchem wchodzić z całej siły. Cicho jęczałam a Tamara zaczęła pieścić moje piersi. Było cudownie przeżyłam orgazm i jak to miałam w zwyczaju krzyczałam głośno z rozkoszy.

- Gorące z was dziewczuszki! Lubicie się pieprzyć co?
- Tylko z takim super kochankami jak wy!

Wystrzelił swoim nektarem wprost do mnie. A ja syczałam z rozkoszy.

Nie musiałam udawać bo naprawdę było mi wspaniale!

- Cóż powtórzmy to jeszcze w okolicach Wrocławia. Jesteście naprawdę niezłe!
- Dzięki staramy się. Zresztą wy też niezłe rżnicie. Z chęcią powtórzmy to jeszcze we Wrocławiu. Wiadomo, że kto dobrze nie pojebie ten daleko nie pojedzie.
- Ha, ha dobre! Musimy wnieść wniosek do naszego szefa o dodatek na rżnięcie lasek!

Wolnym krokiem poszliśmy w kierunku postoju samochodowego. Z krzaków słychać było odgłosy zaspakających kierowców tirówki.

- Pracują dziewczyny, że aż miło. – powiedział jeden z naszych towarzyszy.
- Dużo jest tutaj tych dziewczyn. – powiedziałam.

- Przeważnie Rumunki. Ale nie umywają się do naszych dziewczyn. Polek przy drodze jak na lekarstwo. A jak już tutaj trafiają to lepiej omijać z daleka. Wy to co innego. Ładne, młode i wiecie jak zaspokoić faceta.
- Miałyśmy niezłą szkołę. – powiedziałam tajemniczo.
- Tak a gdzie jest taka szkoła pieprzenia się? We Wrocławiu?
- Nie w niemieckim burdelu.
- Pracowałyście w burdelu? – zapytał z niedowierzaniem.
- Pracowałyśmy – jeśli można to rozumieć jako pracę. – powiedziałam po chwili.
- Nie rozumiem. Ale jak nie chcecie o tym mówić to nie nalegam.
- Czemu nie. Zostałyśmy zwabione do Niemiec za obietnicą pracy a trafiłyśmy do burdelu. Właśnie wczoraj uciekłyśmy.
- Ach rozumiem! To stąd wasza umiejętność w profesjonalnym zaspakajaniu potrzeb męskich.
- Nie mówmy o tym chcemy wrócić do normalności. Normalnie pracować, założyć rodziny. Chcemy wymazać z pamięci te pieprzone stracone lata.
- Rozumiem. .. To co jedziemy?
- Musimy tylko wziąć nasze dokumenty- powiedziałam.

Odwrociłam się w kierunku stojącego po przeciwległej stronie postoju mercedesa ale w tym momencie zobaczyłam, że obok samochodu stoi czarny Opel Omega. Nie mogłam się mylić to był jeden z samochodów pani Helgi!

- Widzisz to? – spytałam Tamary – już tu są! Spadajmy stąd!
- Nie możemy iść do auta – powiedziałam na ucho jednemu z naszych kierowców – Ścigają nas właśnie przyjechali tutaj!
- No to szybko wskakujcie do szoferek! – rzucił krótko mój rozmówca i otworzył mi drzwi swojego tira.

Drugi raz nie musiał powtarzać. Błyskawicznie znalazłyśmy się w środku. Kątem oka dojrzałam wybiegających z knajpki dwóch rosnących ogierów pani Helgi.

- Szybciej jedźmy! – krzyknęłam – Szybciej zjeżdżajmy stąd!

Tiry ruszyły. Nasi prześladowcy szybko podbiegli w stronę odjeżdżających samochodów. Wcisnęłyśmy się z Tamarą w dół siedzeń tak, że z dołu nie mogli nas zauważyć. Samochody wyjechały już na szosę a ścigający nas ochroniarze pani Helgi pobiegli do pobliskiego lasu. Szukali nas gorączkowo. Tym razem nam się udało!

- Słuchajcie, jak się zorientują, że nie ma nas w lesie ruszą dalej za nami w pościg! Dogonią nas na pewno! Musimy za chwilę wysiąść! – krzyknęłam

gdy tylko byłśmy w bezpiecznej odległości od postoju.

- Za dwa kilometry jest leśny parking, może tam? – zapytał nie żądając specjalnych wyjaśnień kierowca.
- Dobrze. Szybciej, nie można szybciej!?! – denerwowałam się.
- To nie wyścigówka! Już dojeżdżamy.

Ciężki samochód zatrzymał się z piskiem opon. Kolos narobił takiego jazgotu, że obawiałam się że słyhać to bardzo daleko. Wyskoczyliśmy w ciemną otulinę lasu.

- Jak się spotkamy? – zapytał w pośpiechu kierowca.
- Znajdziemy was jedź już! – krzyknęłam – Szybko !!!

Samochód zawył głośno i pociągnął z mozołem kilkunastotonową naczepę. Chowaliśmy się w bezpieczne zarośla i obserwowaliśmy szosę. Długo nie musieliśmy czekać. Opel przejechał z olbrzymią prędkością obok naszej kryjówki.

- Zorientowali się, że uciekłyśmy tirami. – szepnęłam do ucha Tamary. – W ostatniej chwili wysiadłyśmy.
- Jesteśmy już po przeciwnej stronie granicy cóż mogliby nam zrobić.
- Na pewno nie pieprzyliby się z nami! Nie zapominaj jak urządziłam Kurta!
– uśmiechnęłam się pod nosem na wspomnienie tego jak wył Kurt.

Nagle ciszę przerwał strzał, po chwili drugi. Tamara popatrzyła na mnie z przerażeniem w oczach.

- O k...! Strzelają!!! – krzyknęła przerażona.

- Ciszej! Spadajmy stąd. Oni na pewno nie popuszczą i będą dalej nas ścigać.

Nie musiałam ponawiać zaproszenia do ucieczki. Rzuciłyśmy się biegiem przez leśną dróżkę. Nie było dla nas ważne dokąd biegniemy, aby dalej od szosy, aby dalej od naszych prześladowców. Odgłos szosy coraz bardziej się oddalał.

- Już nie mogę! Odpocznijmy trochę! – zatrzymała mnie Tamara.
- Dobra ale chwilę.

Nasze przyspieszone oddechy po chwili uspokoiły się.

- Oni zastrzelili kierowców? – zapytała przerażona Tamara.
- Myślę, że w środku lasu w nocy nie otwierali szampana! To samo zrobiliby z nami! Nie zapominaj, że to są bezwzględni mordercy! OK. Odpoczęłaś trochę? To biegnijmy dalej.

Nasza ucieczka nie była już biegiem ale z każdą chwilą oddalałyśmy się od drogi. Świt w lesie jest piękny. Cała przyroda budziła się do życia.

Krople rosy pobłyskiwały tysiącami kolorów w porannych promieniach

budzącego się słońca. Pierwszy nasz poranek na wolności. Piękny poranek. Świadomość jednak tego, że gdzieś tam szuka nas dwóch bezwzględnych bandziorów przyćmiła ten piękny wschód słońca.

- Musimy iść dalej. – powiedziałam.

Sama jednak byłam okropnie zmęczona. Cała noc nie przespana i pełna wydarzeń musiała odbić się na nas. Jednak ruszyliśmy dalej.

- Ciekawe jak daleko jesteśmy od jakiejś wioski. Szkoda, że nie wzięliśmy ze sobą z mercedesa mapy. – powiedziałam stając na rozdrożu dróg.
- Mam nadzieję, że niedaleko. Nie ujdę już daleko. Mam dość! – Tamara usiadła na przewróconym konarze drzewa.
- Wytrzymasz! Nie tyle już wytrzymałaś. Pamiętasz klatkę darmowego sexu? Pamiętasz?

Droga dłużyla się niemiłosiernie. Jednego nam nie brakowało: świeżego powietrza. Szliśmy tak długo. Nagle usłyszałam czyjś śpiew. W pierwszej chwili myślałam, że mi się wydaje.

- Słyszałaś coś? – zapytałam Tamare
- Chyba ktoś śpiewa.

Odruchowo schowałyśmy się w krzakach. Odgłos śpiewu zbliżał się.

Polną drogą szedł mężczyzna w mundurze leśnika i prowadził rower. Gdy

z całą pewnością przekonaliśmy się, że to nie nasi prześladowcy wyszliśmy przed nim na drogę. Był zaskoczony naszym pojawieniem.

- O a Panie skąd tu się wzięły? – zapytał po chwili gdy przeszło mu pierwsze zdziwienie.
- Jesteśmy rusałkami leśnymi. – powiedziałam z uśmiechem.
- Jakimi rusałkami?
- Szukamy jakiegoś miasta lub wioski. Zgubiłyśmy się w lesie. Daleko stąd do najbliższej wioski? - zapytałam już poważniej.
- Będzie z jakieś pięć kilometrów. Tą drogą. – pokazał ręką w stronę z której właśnie wrócił.

Nasz widok w tym miejscu zaskoczył leśnika bardzo, jednak nasz ubiór wskazywał, że nie byliśmy przygotowani do wędrówek po lesie.

- Uciekłyście z autostrady? – zapytał po chwili przedłużającego się milczenia.
- Nie, szukamy grzybów. Nie widać? O tutaj w spodniach wiedzę jednego prawdziwka! – powiedziałam ze śmiechem – Jak myślisz – zwróciłam się do Tamary – możemy się nim zaopiekować?
- Jak to zaopiekować? Nie korzystam z usług tirówek.

- Nie jesteśmy tirówkami tylko zbieraczami grzybów.
- Grzybów w maju?
- To jak? Ma pan ochotę na małe co nieco?
- No cóż nie sądziłem, że takie rzeczy się zdarzają. Jednak nie mam ze sobą pieniędzy. – powiedział wyraźnie rozochocony leśnik.
- Nic nie szkodzi. Zrobimy ci dobrze powiedzmy za to, że zaprowadzisz nas do leśniczówki i dasz nam coś do zjedzenia. Jesteśmy głodne.
- Trzeba było tak od razu mówić! To chodźmy.

Usiadłam na siodełko a Tamara na bagażniku. Leśnik prowadził rower co chwilę zatrzymując się.

- Ciężkie panie są. No, no całkiem ciężkie.
 - Ale za to gorące! Zobaczy pan!
 - Mam na imię Janek – przedstawił się. – O tam już widać moją leśniczówkę.
 - Mieszka pan sam na tym pustkowiu?
 - Sam nie, ze zwierzakami. Mam sarnę, dzika i kilkanaście zajęcy.
- Wszystkie znalezione w lesie pokaleczone przez ludzi trafiły do mnie. Zaopiekowałem się nimi i tak u mnie zostały. A teraz – chwilę się

zastanowił – znalazłem dwie ślicznotki.

- Ha, ha ale my nie zostaniemy na stałe. Rusałki zawsze lecą dalej!
- Nawet o tym nie pomyślałem. Wiadomo każdy ma swoje życie, swoje obowiązki.
- My nie. Wczoraj narodziłyśmy się na nowo.

Leśniczówka była nieduża ale bardzo przytulna. Po podwórzu biegały zające i sarna a w rogu podwórza dzik szukał pod ziemią smakołyków dla siebie. Pod domem stał terenowy gazik.

- To twój samochód Janku? – zapytałam wskazując na gazik.
- Tak podrzucę was do miasta ale najpierw musicie coś zjeść. Zapraszam.

Izba była duża pomalowana na biało. Panował tu porządek taki, który zaprzeczał twierdzeniu, że mężczyźni to bałaganiarze. Przeciwnie było tu czyściutko.

- Ładnie tu. – powiedziałam rozglądając się dookoła.
- Dziękuję, ot tak jak w leśniczówce. Schudnie i niebogato. Telewizora brak. O tym co się dzieje na świecie dowiaduję się z radia. – mówiąc to włączył radio z którego poleciała cicha nastrojowa muzyka – lokalna stacja. - Moja ulubiona – dodał po chwili.

Po chwili na stole postawił przed nami talerze z zupą.

- Na razie tyle co mam. Nie spodziewałem się dzisiaj gości. Chociaż miałem już dzisiaj wizytę dwóch takich typów co chcieli kupić drzewo. Dziwni jacyś.
- Byli u ciebie? Dzisiaj?
- Tak rano. Zapłacili za 5 m sześciennych drzewa i odjechali, wody się tylko napili a po drzewo nie przyjechali.
- A więc i tu już byli- pomyślałam. – Skurwysyny!!! Szybcy są! Ale chyba wreszcie będziemy bezpieczne.

Zupa była przepyszna! Pływały w niej kawałeczki przysmażonych skwarek. Zjadłyśmy za smakiem po talerzu i poprosiłyśmy o dokładkę.

- Super Janku gotujesz! – pochwaliłam go.
- To nie ja - zaczerwienił się trochę. - to kupione gotowe w puszcze.
- Aha. Ale i tak jest wspaniała! – dodałam po chwili.

Gdy zjadłyśmy zupę Janek zebrał talerze i chciał je obmyć.

- Zostaw te talerze! – powiedziałam ciągnąc go za rękę w stronę stołu – Za chwilę je umyję. A teraz choć do nas. Nagroda dla ciebie.

Mówiąc to rozpięłam jego zamek w spodniach.

- Nie trzeba. Nic mi nie jesteście winne. – odsunął się ode mnie.

- Ale my chcemy. Prawda Tamarko?
- Oczywiście marzymy o twojej śmietance. Na deser.
- Właśnie. Odmówisz nam swojej śmietanki?
- Jeśli tego chcecie. To nie ma sprawy. Ale nie musicie. Nie musicie mi płacić.
- Chcemy, naprawdę chcemy.

Ściągnął mundur i po chwili stał przed nami w samych szortach.

Sprawnym ruchem ściągnęłam je z niego i stał przed nami nago. Jego penis zwisał bezwładnie.

- O jaki super ptaszek. - powiedziałam biorąc go do ust.
- Dasz skosztować lodzika? – zapytała kokieteryjnie Tamara.
- Jasne chodź.

Kutas zrobił się nabrzmiął a leśniczy sapał z podniecenia. Tamara tymczasem ssała go jak lizaka. Bardzo szybko się spuścił wprost w jej otwarte usta. Zbyt szybko. Zaczęłam całować się z moją przyjaciółką przetaczając spermę leśniczego pomiędzy naszymi ustami. On przyglądał się tym zabawom. Położyłam Tamarę na stole a sama zaczęłam lizać jej wilgotną cipkę. Wsuwałam raz po raz do jej szparki język a ona syczała z rozkoszy. Leśniczy przyłączył się do lizania mojej przyjaciółki. Nasze

języki spotkały się i zaczęłam się z nim całować. Wbrew zasadzie którą wpajała nam pani Helga: „Nigdy nie całujcie ust klientów”. To było ciekawe doznanie. Tamara syczała z rozkoszy a kutas leśniczego znowu nabrzmiął. Usiadłam na nim i podskakiwałam jak na koniu. Sapał i dyszał mówiąc.

- Dobrze ujeżdżaj mnie. Dobrze tak dalej.

Tamara uklękała okrakiem tak, że jej cipka znalazła się wprost nad jego twarzą. Zaczął ją lizać a ona całowała się ze mną. Nasze języki wykonywały szaleńczy taniec. Zmieniłyśmy się. Teraz Tamara ujeżdżała dzielnego konia leśniczego a ja podsunęłam do wylizania moją cipkę.

Robił to po mistrzowsku! Jak dzisiaj przypomnę sobie to ruchanko to aż pojawia mi się na plecach gęsia skórka!

Tamara zaczęła jęczeć z rozkoszy. Nagle poczułam jak po nodze spływa mi ciepła sperma naszego dzielnego leśnika.

- Łał – byłyście cudowne, ale już nie mam siły! Dosyć już mam dosyć!

Łapał chełpliwie powietrze. Brakowało mu tchu jak maratyńczykowi, który przed chwilą dobiegł do mety.

- To było super! – wykrztusił po chwili. – Dawno się tak nie kochałem.
- My też nie. Znamy się już trochę ale tak się nigdy nie kochałyśmy.

Wieczorne wiadomości przyniosły informację o zabójstwie dwóch kierowców tirów w pobliskim lesie. Wiedziałyśmy z Tamarą, że to sprawka goryli pani Helgi jednak nie zdradziłyśmy się przed naszym leśnikiem. Musiałyśmy jednak coś zrobić! Po prostu musiałyśmy. Ale co. Rozwiązanie samo nasunęło się gdy Janek po podaniu wiadomości powiedział:

- Dwa lata temu na pobliskiej autostradzie był podobny wypadek. Wtedy zginął jeden kierowca a teraz dwóch. Mój boże! Ale tamtych złapali. Jedna z tirówek widziała całe zajście i zadzwoniła do radia podając dokładny opis samochodu, którym uciekli sprawcy. Następnego dnia złapali ich na granicy. No ale cóż tamtemu życia to nie przywróciło. Tylko, że tamci posiedzą. Dostali 25 lat. Byli opiekunami tirówek i tłumaczyli się, że kierowca skorzystał z usług jednej z dziewcząt ale ponoć nie zapłacił. Jak tam było w rzeczywistości to sam Pan Bóg tylko wie. Nikt tylko Pan Bóg.
- Skurwysyny! – powiedziałam tylko, w obawie aby Janek nie domyślił się, że to przez nas zginęli.

Dręczyły mnie wyrzuty sumienia jednak zdawałam sobie sprawę, że gdyby wtedy ci kierowcy nam nie pomogli to my byśmy miały niedługo pogrzeb. Miałam nadzieję, że ten skurwiel Kurt też wykorkował. Miałam

nadzieję. Nadzieja ta jednak nie była wystarczającą. Korzystając z okazji gdy Janek poszedł do lasu robić jakiś operat czy coś w tym stylu postanowiłam i ja zadzwonić do radia.

- Muszę to zrobić dla nich! – krzyknęłam w myśli.

W chwilę po wykręceniu numeru usłyszałam w słuchawce miły młody głos jakiejś dziewczyny.

- Radio Puls w czym mogę pomóc?
- Chciałabym porozmawiać z redaktorem który zajmuje się sprawą zabójstwa tych dwóch kierowców.
- Pani wybaczy ale nikt u nas tej sprawy nie prowadzi. Po prostu był to tylko komunikat w informacjach. Ale jeżeli pani ma jakieś informacje to proszę zadzwonić na policję.
- Właśnie w tym rzecz, że nie mogę dzwonić na policję.
- Proszę chwilę poczekać zapytam szefa. – usłyszałam w słuchawce muzyczkę a po chwili głos jakiegoś starszego mężczyzny.
- Branicki słucham?
- Chciałabym aby zajął się pan sprawą zabójstwa tych dwóch kierowców z autostrady. – powiedziałam szybko.

- Ale ja nie jestem z policji, proszę zadzwonić na policję.
- Cholera już mówiłam, że nie mogę sama zadzwonić na policję! – krzyknęłam niemal w słuchawkę – Pan nic nie rozumie!
- Proszę się uspokoić! - nie krzykiem ale pewnie odparł mi mój rozmówca – proszę powiedzieć co pani wie a ja zadzwonię na policję. Niemniej nie rozumiem dlaczego ...
- Bo następna będę ja! –przerwałam mu gwałtownie.
- Już dobrze, co pani wie.
- Wiem kto jest zabójcą tych dwóch kierowców.
- Mówi pani poważnie? To nie jakiś głupi żart?
- Mówię poważnie. Jeśli pan chce niech pan wierzy jeśli nie to nie! Gównu mnie to obchodzi!
- W porządku! Proszę podać mi numer telefonu to oddzwonię do Pani.
- To chyba pan raczy żartować! Zanim skończylibyśmy rozmawiać miałabym policję pod drzwiami. Niech pan słucha. Zabójcy jadą samochodem Opel Omega numer rejestracyjny Całkiem możliwe, że już przejechali granicę. To Niemcy. Niech pan się śpieszy! – wykrzyczałam do słuchawki jednym tchem i odłożyłam słuchawkę.

- Halo! Halo! – usłyszałam jeszcze.

Serce biło mi jak oszalałe. Niemniej miałam nadzieję, że Branicki zajmie się tą sprawą. Przecież nie często trafia się dla redaktora bądź co bądź lokalnego radyjka poważna sprawa o skali ogólnopolskiej. Miałam nadzieję i jak się okazało mój redaktorek spisał się na medal! W wieczornych wiadomościach usłyszałyśmy:

- Po błyskawicznej akcji Policji udało się ująć dwóch groźnych przestępców narodowości niemieckiej, którzy dzisiejszej nocy zastrzelili dwóch kierowców Tirów. Chcieliśmy podziękować anonimowej słuchaczce, która dzisiaj powiadomiła naszą redakcję podając dokładne dane samochodu, którym uciekali przestępcy.
- To ty do nich dzwoniłaś? – Tamara popatrzyła na mnie z niedowierzaniem.
- Nie chciałam aby tym skurwielom uszło to na sucho! Cicho słuchaj!
- Przestępców ujęła Wrocławska policja na rogatkach tego miasta. – z radia leciała dalsza część wiadomości.
- Słyszałaś?! – krzyknęłam – pojechali do Wrocławia! Gdyby ich nie złapali to szukali by nas do czasu aż by nas znaleźli! Boże dzięki ci, że mnie nakłoniłeś do tego aby zadzwonić!

- Cicho słuchaj! – tym razem Tamara mi przerwała.
- Anonimowa rozmówczyni, jeśli nas słucha, proszona jest o kontakt z naszym radiem. Firma w której pracowali zamordowani kierowcy przekazała nagrodę dla informatora dzięki telefonowi którego udało się złapać morderców.
- Słyszałaś? – powiedziała Tamara – dostaniesz nagrodę!
- Niech sobie w dupę wsadzą tą nagrodę! Moją najlepszą nagrodą jest to, że ich złapali!
- Jasne ale kasę możesz wziąć co ci szkodzi.
- Przemyślę to. Tymczasem musimy iść dalej.
- Niby po co, przeczekajmy tutaj. Janek obiecał, że jak wróci z lasu odwiezie nas do miasta.
- Jasne ale przed nim będzie tutaj policja a my trafimy do paki.
- Przesadzasz chyba! Niby za co?
- Znalazłoby się parę powodów. Od na przykład za nielegalne przekroczenie granicy.
- Kurcze cały czas będziemy teraz uciekać?
- Nie. Słyszałam o takiej organizacji LaStrada. Zajmują się takimi kobietami

jak my, podstępnie zwabionych do burdeli w Niemczech. Takich jak my jest tysiące w Polsce.

- No cóż w takim razie wiejemy. –powiedziała Tamara – Może chociaż weźmiemy rower?
- Nie. Nie będziemy okradać Janka. W końcu nam pomógł nie? – zaprzeczyłam jej propozycji.
- Nie ukradniemy mu roweru tylko sobie pożyczymy. Napiżemy mu na kartce, że zostawiamy go na dworcu.

Tak też zrobiłyśmy. „pożyczyłyśmy” od Janka jeszcze 100 zł na bilety i kołacząc się na jego rowerze ruszyłyśmy na stację. Do dworca było naprawdę daleko i dziękowałyśmy Bogu, że wzięłyśmy rower, zawsze to łatwiej niż iść na pieszo. Pomimo naszego wyzywającego ubioru, nikt nas nie zaczepiał. Owszem czułyśmy wzrok mężczyzn na naszym tyłku, ale która ze zgrabnych dziewczyn tego nie doświadcza. Wystarczy aby pokazać kawałek nogi albo, co nie daj Boże majtek aby stać się obiektem pożądania tzn. płci brzydkiej.

Dworzec wrocławski nic a to nic się nie zmienił. Jego brudne przyciemnione szyby i obdrapane filary konstrukcyjne jak zwykle przyjęły nas przyjemnie chłodnym powietrzem. Byłyśmy chyba jedynymi pasażerkami, które nie miały żadnego bagażu. Wskoczyłyśmy na peron.

Panował tu ożywiony ruch. Jedni się witali inni żegnali tylko na nas nikt nie czekał. Ale nie to było najważniejsze. Byliśmy w domu.

ROZDZIAŁ PIĄTY

WIĘZIENIE

Prosto z dworca pojechałyśmy, jakby mogło być inaczej do mojego domu. Stare obdrapane podwórze wyglądało dokładnie tak samo jak przed moim wyjazdem. Ząb czasu nie ugryzł tych starych popękanych murów. Zawsze gdy wchodziło się na podwórze sprawiało ono wrażenie, że budynki lada chwila całe się rozlecą. Ale one stały niezmiennie od dziesiątków lat. Teraz jeszcze bardziej widziałam tą brzydotę. Jak mieszkało się tutaj i codziennie pokonywało się to rumowisko wzrok człowieka przyzwyczajął

się do tego makabrycznego widoku i nie zwracał na to uwagi. Jednak w magii słowa dom kryła się ta tęsknota, która towarzyszy człowiekowi zawsze gdy wraca z krótkiego nawet wyjazdu a co dopiero po tylu latach. Nawet wtedy gdy z własnym domem związane są tylko złe wspomnienia pomimo to również mi udzieliła się ta magia miejsca. Te obdrapane mury wcale nie były takie brzydkie. Przed oczami stanęły mi wszystkie moje młode lata i wspomnienia mojego dzieciństwa. Łza zakręciła mi się w oczach.

- Tutaj mieszkasz? – wyrwała mnie z moich myśli Tamara.
- Tak tu jest mój dom. – powiedziałam i szybkim krokiem weszłam po schodach na górę.
- O matka zmieniła drzwi. – powiedziałam i zadzwoniłam.

Nie pasowało mi to do mojej matki, która zawsze najmniejszy grosz jaki trafił jej w ręce przeznaczała na wódkę i papierosy. Zaświerczał dzwonek udający kanarka.

- O i dzwonek też zmieniła.- pomyślałam.

Drzwi otworzyła mi jakaś nie znana mi kobieta.

- Słucham, Pani do kogo – zapytała zza uchylonych i zamkniętych na łańcuszek drzwi.

Zaskoczyło mnie to tak bardzo, że w pierwszej chwili nie potrafiłam znaleźć odpowiedniego słowa.

- Ja... ja – wybąknęłam tylko – Przepraszam zastałam panią Dereń? – wybąknęłam po dłuższej chwili.
- Dereń? Aaaaa... ona już tu nie mieszka – powiedziała po chwili. Przyjrzała mi się dokładnie – A pani zapewne w sprawie pożyczki? – zapytała po chwili.
- Jakiej pożyczki? – nie rozumiałam o co tej kobiecie chodzi.
- No ta pani Dereń niezły z niej był numer! Do dzisiaj przychodzą ludzie u których pożyczyła pieniądze i nie oddała. Dlatego myślałam, że pani również ...
- Nie proszę pani – powiedziałam po chwili – ja tu mieszkałam – przed wyjazdem. Mogę wejść?
- A niby po co? Żadna Dereń już tutaj nie mieszka! – krzyknęła i zamknęła przede mną drzwi.

Tamara przyglądała się całej tej scenie w milczeniu. Popatrzyłam na nią i zadzwoniłam jeszcze raz.

- Proszę odejść od drzwi bo zaraz zadzwonię po policję! – w odpowiedzi na dzwonek krzyknęła kobieta.

- No to ładnie!

Cała rzeczywistość brutalnie odkrywała się przed nami. Nie mamy już domu. Ale wiele pytań pojawiło się w mojej głowie, które chciałam wyjaśnić. Chociażby co się stało z moimi rzeczami. Zadzwoiłam do mieszkania naprzeciwko do pani Nowakowej.

Nowakowa należała do tych wścibskich sąsiadek, które zawsze chyba mieszkają w sąsiedztwie. Do tych, które to o wszystkich i o wszystkim wiedzą. Wspominając swoje dzieciństwo pamiętałam dobrze, że to właśnie ona zawsze „wisiała” na oknie aby pierwsza zobaczyć kto do kogo i kto z kim. Chyba zawsze w okolicy mieszka taka Nowakowa. Po chwili drzwi uchyliły się a za nimi stała Nowakowa z wałkami na głowie.

- Ona jak zwykle z wałkami – pomyślałam – Dzień dobry pani Nowakowa – powiedziałam głośno.
- A dzień dobry, dzień dobry! Wróciłaś gołąbeczko z zachodu? Zaraz, zaraz cię wpuszczę! – przymknęła drzwi i ściągnęła zabezpieczający łańcuszek – Proszę, proszę może herbaty? – zapytała przyglądając mi się uważnie.
- Nie, nie dziękuję my tylko na chwilę. – Będzie przez najbliższy tydzień o czym gadać z sąsiadkami – pomyślałam. Weszłam do środka. Pani Nowakowa zaprowadziła nas do pokoju. Usiadłyśmy z Tamarą na wersalce.

- Ładnie wyglądasz gołąbeczko, ty jedna zawsze wyłamywałaś się ze swojej rodziny ty jedna.
- Chciałam zapytać co... gdzie są... matka... gdzie oni są?
- A to ty nic nie wiesz? – zatroskała się na niby – Twoją matkę już będzie z dwa lata jak wyeksmitowali. Tak będzie z dwa lata a może trzy? Nie pamiętam....
- Wyeksmitowali? Kto dokąd?
- Dokąd? A skąd ja to niby mam wiedzieć. Latem komornik z policją przyszli z samego rana. Łomotu narobili!!! Całe drzwi w drzazgi... tak w drzazgi. A później graty na podwórze wystawili i kropka. Tyle było tej eksmisji.
- A gdzie oni teraz są?
- Gdzie? A bo to ja wiem? Nie wiem gołąbeczko. Ludzie mówili, że za miastem w jakiejś szopie byli. Ale to już dawno... A ja wiesz, że z twoją matką ... nie tego ... zresztą sama wiesz jak było. Co ci będę gadać przecież wiesz jak było.
- A teraz gdzie są? –zapytałam po chwili.
- Tego to ja nie wiem ale słyszałam, że wyjechali do Opola? Wreszcie jest spokój! Wcześniej ciągle awantury, denaturat już piła ot taka matka.

Wieczna zgryzota. Przepraszam, że tak mówię ale sama wiesz jak było.

Ty co innego zawsze taka zadbana. Ale twoja matka, wybacz.

- Matki się nie wybiera.
- Nic więcej oprócz tego co już ci mówiłam nie wiem. Może coś na komendzie wiedzą. Przecież to oni przeprowadzili tę eksmisję. Cholera ich jasna! Przez dwa miesiące graty po podwórku się walały. Wreszcie ze „śmieciarni” zabrali. Wieczne utrapienie.
- Cóż będziemy już iść.
- Jak będziesz czego potrzebować – pomocy znaczy jakiejś to możesz przyjść gołąbeczko do starej sąsiadki. Na ile będę mogła to pomogę.
- Jaka to ona skora do pomocy! – powiedziałam gdy już byliśmy na podwórzu. – Zdzira jedna! Tematów do plotek szuka. Założę się, że za chwilę pobiegnie do swoich kumoszek ogłosić rewelacyjną nowinę, że oto zjawiała się córka marnotrawna! Ale będzie gadania!
- Zawzięta jesteś na nią. – powiedziała Tamara – I co dalej będziemy robić? Ty może jakąś pracę znajdziesz a ja? Nie mam żadnych dokumentów i jestem tutaj w Polsce nielegalnie.
- Coś wymyślimy.- pocieszałam Tamarę ale sama nie bardzo wiedziałam co zrobić. – Zadzwonimy tam.

- Gdzie? – zapytała.

- Jak to gdzie do LaStrady.

Weszliśmy na pocztę i poprosiłam o książkę telefoniczną Warszawy.

Bardzo szybko odszukałam interesujący mnie telefon i zadzwoniłam.

Słuchawkę odebrała jakaś miła kobieta.

- Fundacja La Strada w czym mogę pomóc? – usłyszałam w słuchawce.
- Proszę pani uciekłyśmy z burdelu w Niemczech nie mamy dokąd pójść nie mamy pieniędzy szukamy jakiejś pomocy. Dlatego dzwonię.
- My jako fundacja nie zajmujemy się pomocą materialną. Służymy radą przed wyjazdem i pomagamy w wydostaniu się z niewoli natomiast na tym nasza rola się kończy.
- Więc co mamy zrobić?
- Może proszę iść do ośrodka pomocy społecznej. A mają
- Dzięki za taką pomoc! Jesteście super! – krzyknęłam w słuchawkę i rzuciłam na widełki.
- Kurcze nici z tej pomocy! – powiedziałam do Tamary – jaja sobie robią z tej fundacji. Mydlenie oczu. Pomoc przed wyjazdem a co po powrocie?
Radź sobie sama!!!

- I co robimy?
- Bo ja wiem? Rodziny nie mam. Domu nie mam. Nie wiem co dalej robić.

Usiadłam na ławce i zakryłam rękami twarz. Byłam bezsilna. Niby wolna ale...
- Słuchaj a może pojedziemy do tej firmy, co to ich kierowców zastrzelili wtedy tam na autostradzie. – przerwała ciszę Tamara - Może oni nam pomogą? Jak sądzisz?
- Kurcze boję się aby nie skończyło się to na policji!
- A co masz jakiś lepszy pomysł?
- No nie, nie mam. Ale nie mamy zamiarów na tą firmę. Czekaż zadzwonię do tego radia niech nam podadzą. Gdzieś tutaj miałam ten numer o jest!

Wykręciłam numer i chwilę czekałam.
- Radio Puls Branicki słucham? – usłyszałam znajomy głos redaktora któremu przekazałam informację o samochodzie.
- Witam to ja. Przekazywałam panu informację o Oplu pamięta pan?
- Ach to Pani!!! – wykrzyknął w słuchawkę – Mieliśmy przez Panią mnóstwo kłopotów z policją. Skąd pani dzwoni?
- Z Polski...

- Jak to z Polski? Powinna się pani zgłosić na policję. Czeka na panią nagroda za ujawnienie zabójców. Firma Transkom przekazała całe 30 tysięcy. Chyba warto. Tylko niech pani się do nas zgłosi.
- Na razie nie mogę ale jak ułożą się moje prywatne sprawy to się pojawię. Obiecuję. Pieniądze na pewno się przydadzą.
- Firma Transkom czeka na nasz sygnał i od razu jak damy im znać uruchamia przelew. Tak, że proszę przyjechać.
- Dobrze na razie dziękuję!
- Proszę pani proszę poczekać.... – usłyszałam jeszcze w słuchawce ale odwiesiłam ją na widelki.
- I co? - zapytała Tamara gdy tylko skończyłam rozmowę.
- Dali 30 tysięcy nagrody dla informatora za sprawą, którego udało się ująć zabójców.
- Czyli dla nas? Ale kto dał?
- No ta firma.... Transkom.
- Co proponujesz?
- Zostało nam 30 złotych. Niewiele. Wiesz co? – powiedziałam po chwili namysłu – może zatrudnią nas w tym Transkomie? W końcu obiecali nam

30 tysięcy to może zamiast tego dadzą nam jakąś pracę? Jak myślisz?

- Na czarno?
- Na czarno czy na biało chociaż lepiej legalnie.
- Czy ja wiem? Można w sumie spróbować.
- Dobra.

Podeszłam do okienka i poprosiłam tym razem o książkę Wrocławia. W dziale transport bez trudu dojrzałam reklamę Transkomu. Wykręciłam numer.

- Trankom transport-spedycja słucham. – niemal błyskawicznie usłyszałam w słuchawce.
- Dzień dobry nazywam się Eliza Dereń czy mogłabym rozmawiać z dyrektorem?
- Pani dyrektor nie ma czy coś przekazać?

Zaskoczyło mnie to, że dyrektorem nie jest mężczyzna, ale po krótkiej chwili milczenia zapytałam.

- A kiedy mogłabym z nią porozmawiać?
- W jakiej sprawie? ... Rozumie pani, pani dyrektor ma bardzo napięty czas i w niektórych sprawach może któryś z kierowników mógłby pani

pomóc?

- Powiedzmy, że jest to sprawa osobista.
- No nie wiem proszę pani... Pani dyrektor....
- Niech pani powie, że jest to związane z tymi dwoma kierowcami zastrzelonymi pod granicą. – przerwałam jej.
- Słucham?! – niemal krzyknęła w słuchawkę – Pani coś wie o ich śmierci? Widzi Pani jednym z nich był mój mąż.

Odsunęłam na chwilę słuchawkę. Zaskoczyło mnie to, że kiedykolwiek poznam żonę mężczyzny, który było nie było zdradził ją ze mną.

- Przepraszam ale mogę rozmawiać tylko z panią dyrektor.
- Pani coś wie proszę mi powiedziec, bardzo proszę. Za co ich zastrzelili?
- Powiedziałam już, że mogę rozmawiać tylko z panią dyrektor.
- Proszę chwilę poczekać. – położyła słuchawkę ale z wrażenia zapomniała włączyć muzyczkę. Słyszałam wszystko co się tam działo.
- Pani dyrektor, pani dyrektor!
- Co się stało? – usłyszałam stanowczy ale spokojny głos kobiety.
- Dzwoni jakaś pani... ona coś wie o Karolu i Stefanie.
- O Karolu? – po chwili usłyszałam w słuchawce – Tak słucham Bereza. Co

pani może mi powiedzieć o Karolu?

- Przepraszam ale to nie jest rozmowa na telefon. Czy mogłybyśmy się spotkać i porozmawiać o tym?
- Choćby zaraz! – krzyknęła niemal do słuchawki.

Wyczułam, że ta zwykle opanowana i spokojna kobieta nagle stała się bardzo nerwowa.

- Proszę przyjechać natychmiast. Będę czekać na panią. Proszę wziąć taksówkę pokryję kaszty.
- Dobrze już jedziemy.
- Zna pani adres?
- Mam w książce telefonicznej.
- To czekam.
- Jedziemy - powiedziałam do Tamary.
- Wiesz, że dyrektorem tej firmy jest kobieta? – zapytałam gdy czekałyśmy na taksówkę.
- Słyszałam. Może to i lepiej? Może zrozumie w końcu kobieta prędeej zrozumie drugą kobietę niż facet.
- Czy ja wiem? Niektóre kobiety są bardziej męskie niż mężczyźni. Jednak

ona bardzo się przejęła tym, że coś wiem. Jednak nie powiemy jej całej prawdy bo wtedy wyda się, że to przez nas oni zginęli.

- Co zatem proponujesz?
- Dowiesz się na miejscu.

Podjechała taksówka. Biały mercedes.

- Dokąd Panie zawieść? Ho, ho będę miał dzisiaj szczęście! Pierwszy mój kurs i od razu dwie takie śliczne dziewczyny!
- Proszę do firmy Transkom – powiedziałam krótko.
- Oczywiście. Panie się nie gniewają, że tak sobie czasem lubię pogadać. Ot człowiek cały dzień za kółkiem to i gębę trzeba od czasu do czasu otworzyć.
- Jasne. Ale pilnuj pan drogi bo się pan zgubi. – odpowiedziałam chyba zbyt opryskliwie.
- Przepraszam już nic nie gadam, chociaż....
- Droga, pilnuj pan drogi. – nie miałam ochoty na taką „gadkę szmatkę” wkurzało mnie to. Poza tym miałam wrażenie, że każdy facet, który na nas patrzył chciał tylko jednego

Do Transkomu był spory kawałek. Jechaliśmy dobre 45 minut. Taksometr właśnie przekroczył 75 złotych.

- No i jesteśmy na miejscu! – prawie krzyknął kierowca – 85 złotych.
- Pan pozwoli z nami. W firmie panu zapłacą.

Wysiadliśmy z taksówki i weszliśmy do biurowca. Budynek był bardzo okazały. Wejście całe oszklone a nad drzwiami przestrzenne świecące litery z nazwą firmy. W środku panował przyjemny chłód. Za biurkiem siedziała młoda ładna blondynka. Przywitała nas sztucznym wyćwiczonym uśmiechem.

- Dzień dobry w czym mogę pomóc? – zapytała wstając od biurka i poprawiwszy krótką czerwoną sukienkę mini podeszła w naszym kierunku.
- Jesteśmy umówione z panią dyrektorem. – powiedziałam krótko. – Aha i temu panu trzeba zapłacić za taksówkę.
- Ach to panie dzwoniły? Proszę pani dyrektor czeka na panie. A za taksówkę zapłacę proszę się o to nie martwić. Momencik zapowiem tylko panie. – powiedziała i drobiąc na chyba zbyt wysokich dla niej butach znikła na chwilę za tapicerowanymi drzwiami.
- Proszę pani dyrektor prosi. – wyszła po krótkiej chwili.

W gabinecie panował półmrok. Było przyjemnie chłodno.

- Witam panie, proszę siadajcie.

Usiadłyśmy na wskazanych krzesłach i nie bardzo wiedziałam od czego zacząć. Wybawiła mnie z kłopotu pani dyrektor. Z Tamarą umówiliśmy się, że ja będę mówić a ona będzie milczeć.

- Więc mówią panie, że to za sprawą waszych informacji policja ujęła sprawców? Jak to było? Proszę mi opowiedzieć.
- W zasadzie to my nic takiego nie zrobiłyśmy. – zaczęłam niepewnie – Jesteśmy, to znaczy ... – zaczęłam się zastanawiać co powiedzieć – Nie wiem jak to powiedzieć...
- Proszę się nie krępować nikt o naszej rozmowie się nie dowie.
- Dobrze. Jesteśmy tirówkami, to znaczy świadczymy usługi dla strudzonych kierowców. Tego dnia czekałyśmy na klienta przy leśnej knajpce. Około 24 wjechały na parking 2 tiry. Podeszłyśmy do nich mając nadzieję, że załapiemy sobie klienta. Okazało się jednak, że panowie nie chcą korzystać z naszych usług. Stanęłyśmy zatem kilka metrów dalej i zapaliłyśmy papierosa. W pewnym momencie podjechał opel i zatrzymał się z piskiem opon przy tirach. Wysiadło z niego dwóch ciemno ubranych typów i z wyrzutami skoczyli do tych kierowców. Upierali się, że mieli przewieść przez granicę jakąś paczkę, która jest ich własnością. Kierowcy upierali się, że oni nic o żadnej paczce nie wiedzą i musieli się chyba pomylić. Tamci jednak się upierali, że nie mogą się mylić i żądali zwrotu

paczki. Chwilę się przekomarzali ale po chwili dali jakby za wygraną i odjechali. Pani kierowcy postali jeszcze chwilę wsiedli do samochodów i odjechali. W parę minut później usłyszałyśmy strzały... pani wie nocą najmniejszy odgłos niesie po autostradzie. Nie skojarzyłyśmy od razu tego faktu ale gdy następnego ranka usłyszałyśmy informację o zabójstwie dwóch kierowców tirów na autostradzie wiedziałyśmy, że to na pewno tych dwóch z Opla. Zadzwończyłyśmy do radia a oni powiadomili policję. I to wszystko.

- Tak. – westchnęła pani dyrektor – to byli jedni z moich najlepszych kierowców. Jeden z nich był mężem mojej sekretarki. Mój boże, byli tacy młodzi! – zamyśliła się przez chwilę. – Panie słyszały o tym, że ufundowałam nagrodę. Należy się paniom. Proszę podać numer konta to przelejemy je paniom.
- Widzi pani... – zaczęłam niepewnie – my nie chcemy nagrody ...
- Nie rozumiem, należy się paniom. To głównie dzięki waszym informacjom przestępcy zostali złapani.
- Tak, ale widzi pani.... miałybyśmy prośbę. – zatrzymałam się na chwilę.
- Tak słucham.
- Chciałybyśmy zerwać z naszą profesją ale to jest bardzo trudne.

Chciałybyśmy prosić o pomoc.

- Nie rozumiem. Proszę jaśniej.
- Potrzebowałybyśmy jakiegoś mieszkania i pracy. Mogła by pani...
- Jeśli dobrze rozumiem chciałybyście aby załatwić wam jakąś pracę i mieszkanie?
- Tak.
- No cóż ja nie potrzebuję kobiet do pracy. Poza mną i sekretarką nie ma tu żadnych kobiet. To firma transportowa – rozumieją panie.
- To znaczy, że nie?
- U mnie nie ale..... Coś postaram się załatwić.

Wzięła telefon i po chwili powiedziała.

- Połącz mnie z panem Kowalczykiem. – odłożyła słuchawkę i ciągnęła dalej. – Chciałyby panie zerwać ze swoją profesją.
- Chciałybyśmy ale to jest trudne. Bez domu, bez pracy...
- Miałyśmy przekazać nagrodę 30 tys złotych ale nie widzę problemu aby dopóki staniecie na nogi z tej kwoty wynająć dla was jakąś kawalerkę.
- Dziękujemy pani. Pomyśleć można, że nieszczęście tych dwóch kierowców jest poniekąd naszym szczęściem. Bez pani pomocy zapewne

musiałybyśmy wrócić na autostradę. Proszę jednak nie wspominać o tym czym do tej pory się zajmowałyśmy naszemu przyszłemu pracodawcy.

Niech to zostanie pomiędzy nami.

Zadzwonił telefon.

- Przepraszam – powiedziała do nas i odebrała słuchawkę – Słuchaj skarbie potrzebujesz jeszcze dziewczyn do pracy?
- No właśnie, mam dwie dziewczyny czy znalazłbyś coś dla nich u siebie? – pokiwała do nas głową na znak, że tajemniczy Kowalczyk coś dla nas znajdzie. – Mówisz, że nawet od jutra. Dobra dzięki przyślę je do ciebie. To na razie. Jakby coś to jestem twoją dłużniczką. To pa.
- No to załatwione. Od jutra możecie zacząć pracę. – napisała na kartce adres – powołacie się na mnie. Mam nadzieję, że będzie wam odpowiadać praca w kuchni?
- Oczywiście, że tak! – niemal krzyknęłam – Jest pani aniołem!
- Bez przesady, bez przesady! – uśmiechnęła się – Jeszcze musimy pomyśleć o waszym mieszkaniu. Na dzisiaj załatwimy hotel a jutro znajdziemy jakieś mieszkanie. Poproszę sekretarkę aby coś załatwiła. Ale potrzebuję wasze dokumenty.
- Nie mamy.

- Jak to nie macie dokumentów?
- Ani ja ani ona. Zresztą ona jest Rosjanką bez legalnego prawa pobytu.
- O cholera to trochę komplikuje sprawy. Bez dokumentów. Hmm. No cóż coś postaram się wymyślić. Jesteśmy przecież od trudnych spraw.

Przyjdźcie jutro do mnie coś postaram się załatwić. – Podniosła słuchawkę i po chwili powiedziała do niej – Słuchaj złotko, załatw dla naszych gości pokój w hotelu, zarezerwuj na naszą firmę.

- Nie wiem jak mamy pani dziękować.
- Już podziękowałyście pomagając policji złapać tych oprychów. Zresztą mam córkę w waszym wieku i gdyby ona znalazła się w podobnej sytuacji może ktoś inny by jej pomógł. Mam taką nadzieję.

Sekretarka zamówiła taksówkę, która zawiozła nas wprost do hotelu. Jak do tej pory miałyśmy szczęście ale z obawą patrzyłyśmy w przyszłość.

Bałyśmy się co też ona przyniesie.

Następnego dnia rano obudził nas telefon.

- Taksówka na panie czeka. – usłyszałam w słuchawce głos portiera.
- Tak? – byłam zdziwiona – już schodzimy. Tamara ubieraj się taryfa na nas

czeka. – Cholera, która to godzina!

- Siódma! – powiedziała zdziwiona Tamara – O tej godzinie zwykle przewracam się na drugi bok.
- Będziemy musiały przywyknąć. Dobra ja już jestem gotowa a ty?
- Ja już też. Przydałyby nam się inne ciuchy bo w tych ... no cóż wyglądamy trochę wyzywająco.
- Nie mam odwagi pytać panią dyrektor i tak dużo dla nas zrobiła. Słyszałam, że całkiem tanio można kupić ciuchy w tak zwanym ciucholandzie, czyli na wagę. Wskoczmy dzisiaj na miasto i zarwiemy jakiegoś gościa to będziemy miały na ciuchy.
- Miałyśmy skończyć z dawaniem dupy.
- I skończymy ale w czym będziemy chodzić?

Taksówkarz zawiózł nas do firmy transportowej. Gdy weszłyśmy ta sama sekretarka co dzień wcześniej przywitała nas sztucznym uśmiechem.

- Witam panie. Mam nadzieję, że spało się paniom dobrze.
- Dobrze? Wyśmienicie! Pierwsza normalna noc od dłuższego czasu.
- Tak słyszałam pani dyrektor mówiła, że macie za sobą trochę przykrych przejść.

Zdziwiło mnie trochę to, że powiedziała o nas wszystko swojej sekretarce.

A może nie wszystko? Musiała jej przecież coś powiedzieć po naszym wyjściu w końcu to jej mąż został wtedy zamordowany! Zresztą mało mnie to wtedy obchodziło! Przecież to na sam nasz widok można było domyślić się naszej profesji.

- Pani dyrektor czeka na panie, proszę – wskazała nam drzwi gabinetu.

Siedziała za swoim wielkim biurkiem. Była ubrana w piękny niebieski kostium.
- Witam Panie, jak się spało?
- Dziękuję pani dyrektor wspaniale! – powiedziałam zgodnie z prawdą.
- Widzę, że znowu jesteście ubrane w ten wyzywający sposób. Nie możecie się tak pokazać do swojego przyszłego pracodawcy. Gapa ze mnie nie macie żadnych ubrań?
- Nie. – powiedziałam krótko byłam szczęśliwa, że o tym pomyślała. Ale ona należała właśnie do tej grupy kobiet, które myślą o wszystkim. W interesach i przy prowadzeniu dużej firmy było to całkiem zrozumiałe.
- No cóż musicie koniecznie iść na zakupy. – podniosła słuchawkę i powiedziała do niej – Złotko przyjdź tu do mnie.

Po chwili w drzwiach pojawiła się sekretarka.

- Zrób sobie przerwę i jedź z paniami na zakupy. Wiesz kupcie trochę ciuchów takich no wiesz mniej wyzywających.
- Nie wiem jak Pani dziękować. Jest pani dla nas taka dobra.
- Bez przesady, bez przesady po prostu jestem waszą dłużniczką i czy wypłacę wam pieniądze czy wam pomogę na jedno wychodzi.
- Bez Pani pomocy musiałybyśmy wrócić do profesji, którą się zajmowałyśmy. Nie dałybyśmy sobie same rady.
- No cóż ludzie są po to aby sobie pomagać. Ja cieszę się, że jestem w stanie wam pomóc.

Zakupy zrobiłyśmy dość szybko i około południa pojechałyśmy na obiad.

Cieszyłam się w duchu, że nasza przewodniczka nie pytała jak było z jej mężem. Niemniej miałam przygotowaną historyjkę na taki wypadek.

Ciekawość kobieca jest jednak olbrzymia i przy obiedzie w czasie jak czekaliśmy na danie zapytała:

- Mój mąż korzystał z waszych usług? – zapytała wprost. Pytanie to padło tak nagle, że zaskoczyło mnie pomimo, że właśnie takiego się wcześniej spodziewałam.
- Nie – zaprzeczyłam może zbyt gwałtownie po chwili spokojniej już dodałam – Nie zatrzymali się tylko na postój. Proponowałyśmy im nasze

usługi ale oni stanowczo odmówili.

- Nie wierzę wam – powiedziała spokojnie – mój mąż lubił zgrabne dziewczyny i o ile go znam znałam – poprawiła się po chwili - chyba nie mówicie do końca całej prawdy. A tirówkami chyba też nie byliście....
 - Naprawdę! Z nami nie łączyło ich nic! Może z jakimiś innymi dziewczynami. Na drodze stoi dużo tirówek.
 - Mniejsza z tym. Dobrze jednak, że ci bandyci zostali złapani. Znałyście ich?
 - Nie. Ot po prostu wszczęli kłótnię z twoim mężem i tym jego kolegą dlatego zapamiętałyśmy numer ich auta. Ot wszystko.
- Przyniesiono zamówione przez nas dania.
- Ta twoja dyrektor to złota kobieta. – powiedziałam aby zmienić temat.
 - Miała się pobierać z tym drugim. Zresztą w swoim życiu też wiele przeszła. Mając 16 lat została zgwałcona przez jednego takiego typola. Z tego gwałtu urodziła się jej córka.
 - Nie wiedziałam...

Zjadłyśmy w milczeniu i po obiedzie obładowane zakupami wróciłyśmy do firmy. Pani dyrektor siedziała przy otwartych drzwiach swojego gabinetu w towarzystwie jakiegoś młodego mężczyzny.

- O już jesteście – powiedziała na nasz widok. Poznajcie naszego informatyka pan Kowal. Zrobił dla ciebie co nieco – pokazała w kierunku Tamary.

Dopiero teraz dojrzałyśmy na stole leżący nowiutki dowód osobisty.

- To dla ciebie – powiedziała do Tamary – trzeba tylko wpisać twoje dane i już będziesz Polką. Co ci komputerowcy potrafią!!! Strach pomyśleć.
- Dziękuję. Bardzo pani dziękuję. Ja do siebie nie mogłabym wrócić. Tam mafia. Rozumie pani.
- Coś niecoś o tym wiem. Przez pewien czas prowadziłam interesy z Rosjanami. Ale szkoda gadać i szkoda czasu przebierzcie się i jedźcie do swojej nowej pracy.
- Dziękujemy, bardzo Pani dziękujemy.
- Nie ma o czym mówić – powiedziała

Nasz nowy pracodawca okazał się młodym człowiekiem. Nie wiem dlaczego ale po wyjściu od pani dyrektor w głowie utworzył mi się jego wizerunek zupełnie inny niż ten który zastałyśmy. Wyobrażenia czasami lubią płatać figle i podsuwają nam niejednokrotnie zupełnie inny obraz a później rzeczywistość je weryfikuje. Mój obraz to starszawy mężczyzna z łysiejącą głową z żelaznymi zasadami czyli rano śniadanko, buzi żonie na

do widzenia w południe kanapka starannie zawinięta w papier śniadaniowy i punkt 15 do domku do żony. A tu okazało się że nasz szef to młody wysportowany chłopak z bujną czupryną i cholernie przystojny! Po prostu zakochać się i umrzeć! – jak mówi stare polskie przysłowie. Nie wiedziałam jak i co do niego mówić. Ale to on zrobił pierwszy krok.

Podszedł do nas sprężyście i powiedział:

- Witam Panie. Panie zapewne do pracy więc nie do mnie tylko do kadrowej. Przyjmuje w pokoju w końcu korytarza. Proszę iść do niej a jak pojawią się jakieś pytania ona na wszystkie odpowie. No i oczywiście witam wśród załogi. – wypowiedział jednym tchem, podał mi a później Tamarze rękę i wrócił do swoich papierków rozsypanych w pewnym nieładzie na biurku.
- Dzień dobry – zdążyłam jedynie powiedzieć i po chwili poszliśmy do kadr.

Nie wiem kto ale ktoś kiedyś powiedział że każda kadrowa to gruba stara zrzęda, która zawsze wszystko wie najlepiej i broń boże nie można jej udowodnić, że w czymś nie ma racji! Okazało się to trafną definicją. Ta kadrowa właśnie taka była. Nasza praca polegała na lepieniu setki pierogów, pieczenia tysięcy krokietów i zawijaniu nieprzeciętnej ilości gołąbków. Jednak jaka by ona nie była dawała nam możliwość zarobienia

pieniędzy na utrzymanie a przede wszystkim zerwania z dotychczasowym życiem bezbarwnym i pozbawionym sensu. Zauważyłam jednak bardzo szybko, że brakuje mi czegoś. Nie wiedziałam czego ale czegoś mi bardzo brakowało. Aż któregoś dnia zrozumiałam: BRAKUJE MI SEXU!!! To odkrycie było dla mnie wielkim zaskoczeniem niemniej bardzo szybko znalazłam wyjaśnienie tego problemu. Przez ostatnie lata codziennie grzałam się z wieloma facetami a od czasu ucieczki koniec. Przez czas spędzony w burdelu zdążyłam przywyknąć. Widziałam, że Tamara ot przepraszam Jola bo tak się teraz nazywała, była też jakaś nieswoja. Któregoś dnia zapytałam jej wprost:

- Pogrzałaabyś się z jakimś gościem?
- Nie! – odpowiedziała natychmiast ale po chwili zapytała – A ty?
- Wydaje mi się, że mi tego brakuje. Prawdziwego kutasa w cipce!!! Ileż można zaspokajać się wibratorem lub palcem!
- Miałyśmy z tym skończyć!
- No tak ale ja myślę o czymś na stałe. Ot jakiś stały związek. Mieszkamy tak ze sobą jak jakaś para lesbijek! Potrzeba nam facetów, którzy by o nas dbali, rozpieszczali a kiedy trzeba przerznąli wszystkie nasze dziurki!
- No nie wiem.

- Ale ja wiem. Musimy znaleźć sobie jakiś facetów.

Praca była ciężka ale dawała pieniądze na utrzymanie. Wszystko układało się jak w bajce o kopciuszku ale do pewnego czasu. Wszystko zaczęło się walić wraz z przyjściem nowego kierownika. Któregoś dnia wezwał nas do swojego biura.

- Panie... – zrobił krótką przerwę w głosie – jesteście k...mi! – powiedział po chwili już innym tonem. Patrzył nam prosto w oczy.
- Nie rozumiem – powiedziałam po chwili – O co Panu chodzi Panie kierowniku.
- Nie rozumiesz? Wszystko o was wiem. Znam całą waszą przeszłość! – podszedł do drzwi i przekręcił klucz w zamku – Jak będziecie dbać o mnie i mojego ... ptaszka to nikt się o tym nie dowie.
- Panu chyba się coś pomyliło.
- Ja nigdy się nie mylę! - mówiąc to rzucił na stół plik zdjęć – To oczywiście tylko odbitki, mam ich więcej. Niezłe co?

Na zdjęciach było wewnątrz lokalu pani Helgi a na nich nie mogłam uwierzyć ja i Tamara!!! Były to doskonałej jakości fotki przedstawiające nas z naszymi byłymi klientami w bardzo jednoznacznych sytuacjach.

Myślałam, że upadnę. Nagle krew odpłynęła z moich policzków aby po chwili znowu zrobiło mi się gorąco.

- Mam jeszcze parę filmów z waszym udziałem. No, no muszę przyznać jesteście niezłe. Chce wam się marnować przy tych pierogach?
- Mamy już dość tamtego życia! Chciałyśmy zerwać z tamtym życiem
- Nie kochanieńkie kurwą się jest przez całe życie!!! To jest jak zaraza z tego nie można się wyleczyć! – mówiąc to rozpiął rozporek i powiedział – No a teraz zróbcie mi laskę!!!

Chciałam wyjść ale drzwi były zamknięte na klucz.

- Proszę nas wypuścić! – krzyknęłam.
- Jak chcecie ale wasza praca u nas będzie już skończona a przy okazji beknie parę osób! Chociażby za fałszowanie dokumentów i parę innych przewinień! – mówiąc to położył klucz na biurku i dokończył – Jak chcecie, albo moja laska albo Wybierajcie.

Nie miałam na tyle odwagi aby nie poddać się temu szantażowi.

Klęknęłam przed nim i wzięłam jego fajkę do ust. Tamara przyglądała mi się przez chwilę. Jednak chyba zrozumiała, że nie mamy innego wyjścia.

Klęknęła obok mnie i razem obciągałyśmy mu laskę. Stał mi przed oczami Kurt i jego odgryziony kutas.

- Tobie skurwielu to samo zrobię! – pomyślałam – Ale jeszcze nie dzisiaj.
Poczekamy ale...popamiętasz! – pomyślałam.

Wytrysnął potężnym strumieniem spermy prosto w moje usta. Była trochę gorzka jak u faceta, który już od jakiegoś czasu nie spuszczał się.

- Jesteście niezłe! Od dzisiaj będziecie dbać o mojego fiutka. Zrozumiano?
- A dostaniemy nasze fotki i kasety?
- He! He ! A co to ja głupi jestem? – zaśmiał się sztucznie.- Nie ma głupich!
One zostają u mnie.
- Aha..
- No teraz możecie wracać do pracy. He, he.
- Skurwysyn! – pomyślałam.

Od tego czasu codziennie kierownik nas wzywał do siebie na sex.

Pracowałyśmy dalej ale coraz trudniej było nam ukryć to przed innymi dziewczynami. Zaczęły się domyślać po co chodzimy codziennie do kierownika. Postanowiłam pojechać do pani dyrektor i o wszystkim jej powiedzieć.

- No tak – powiedziała – Trudna sprawa. Niemniej trochę źle, że od razu nie powiedziałyście mi całej prawdy. O tym niemieckim burdelu
.....Musimy coś wymyślić. Tylko co... jest to prawie sytuacja bez wyjścia.

- Przepraszam Panią za te kłopoty ale nie sądziłam, że ktoś to filmuje i robi zdjęcia.

- Tylko patrzeć jak wasz kierownik zacznie szantażować również mnie.

Musicie zniknąć razem z Tamarą. Jeszcze tego samego dnia pakowałyśmy swoje rzeczy i wyjechałyśmy do Częstochowy. Przed wyjazdem gdy jak zwykle kierownik wezwał nas na codzienne robienie łaski powiedziałam mu prosto w oczy:

- Słuchaj skurwielu! Od dziś jak chcesz się grać przyjdź do agencji towarzyskiej. Od dzisiaj właśnie tam będziemy pracować. A te zdjęcia wsadź sobie w dupę! Tylko uważaj abyś sobie jej nie rozerwał!!!

Moja wypowiedź tak go zaskoczyła, że tylko zdołał otworzyć szeroko usta i chciał coś powiedzieć ale my już trzasnęłyśmy drzwiami. Patrzyłam czy nie wybiegnie za nami ale drzwi były nadal zamknięte.

Jeszcze tego samego dnia wyjechałyśmy do Częstochowy. Właśnie w tym mieście pani dyrektor miała oddział swojej firmy. Nowy adres, nowe miasto i nowa praca. Miałyśmy nadzieję, że wszystko się wreszcie skończy. Ciągła ucieczka, ciągła obawa, że ktoś nas znowu rozpozna.

Okazało się, że zdjęć i kaset z naszym udziałem było w Polsce bardzo dużo. Na każdym bazarze krążyły kopie z naszymi nagraniami. Pani

Helga głównie zarabiała na kasetach porno nielegalnie sprzedawanych w

naszym kraju. Nasza nowa praca była zupełnie inna. Byłyśmy w biurze przyjmowania zleceń telefonicznych. Naszym zadaniem było głównie organizacja tzw pakunków powrotnych. Oznaczało to tyle, że jeżeli kierowca jechał z jakimś ładunkiem do miasta x to naszym zadaniem było aby wracając również przewoził jakiś towar. Konkurencja na rynku przewozu towarowego była tak olbrzymia, że dopiero odpowiednia organizacja ładunków powrotnych dawała jakieś zyski. Typowa dostawa pod wskazany adres była poniżej kosztów paliwa! A gdzie amortyzacja samochodów, wypłaty kierowców i całego sztabu pracowników!!!

Niemniej dzień po dniu, ziarnko do ziarnka interes się rozwijał.

Poznaliśmy wspaniałych ludzi, dzięki którym zaczęła nam powracać wiara, że można żyć inaczej a nie tylko w kręgu zboczonego sexu. Moim bezpośrednim sąsiadem i współpracownikiem był Grzesiek. Cholera jaki on był przystojny. Połowa żeńskiego personelu naszego biura marzyła o randce z nim. Ja nie mogłam. Wydawało mi się, że każda znajomość z mężczyzną musi skończyć się tym samym – delikatnie mówiąc – łóżkiem.

- Co myślisz o naszym Grzesiu? - spytałam któregoś dnia Tamarę

Tamara nie pracowała ze mną w biurze. Była w księgowości. Zawsze się z nią droczyłam mówiąc, że nic nie robi tylko przewraca i przerzuca papierki, które i tak wreszcie kiedyś trafią do jakiegoś pieca.

- Nieprawda! – zawsze się obruszała – praca w księgowości jest bardzo odpowiedzialna
- Zapewne!
- Co myślę? Szczerze?
- Szczerze.
- Kolejny fiut, który myśli jak każdy mężczyzna. Ma ochotę cię zerznąć i tyle.
- Pocieszyłaś mnie jak jasna cholera!
- A czego się spodziewałaś! Każdy facet to tylko facet. Nie wierzę w normalną przyjaźń pomiędzy kobietą a facetem. Po prostu nie wierzę! Facet myśli członkiem!!!
- Grzesiek jest inny! – stanęłam w jego obronie – Pracujemy razem dwa miesiące a on nigdy nie zaproponował mi spotkania. Tym bardziej nie zaproponował randki czy sexu.
- Oho! Wpadł ci chyba w oko.
- A owszem! Jest odpowiedzialny i gdybyś usłyszała jak potrafi czarować kobiety, przez telefon oczywiście! Od razu można się w nim zakochać!
- Oj czuję, że stracę niedługo przyjaciółkę.

Nasza znajomość faktycznie zaczęła się zaciskać. Chodziliśmy razem do pobliskiej knajpki na obiady, piliśmy razem kawę i wspólnie chodziliśmy na spotkania w interesach, których mieliśmy coraz więcej. Nasze wzajemne stosunki zacieśniały się tak naturalnie, że było dla mnie dużym zaskoczeniem gdy któregoś dnia mój Grzesio (tak go w myślach nazwałam) powiedział mi:

- Słuchaj Eliza widzę, że przywiązujesz się do mnie zatem musisz wiedzieć o tym, że jestem gejem. Nasz typowo męsko-damski związek nie uda się... Przepraszam cię.

W pierwszej chwili nie mogłam zrozumieć co on do mnie mówi. Jakim gejem? Mój Grzesio pedałem? Nie mogłam w to uwierzyć. Niemniej po chwili odpowiedziałam:

- Jasne Grześku, rozumiem. Masz kogoś na stałe?
- Tak jestem z innym mężczyzną, jak ty to mówisz na stałe. Mieszkamy razem i tworzymy coś na kształt rodziny.

Byłam zła na niego! Jak to mój Grzesio! Niby nic się pomiędzy nami nie zmieniło dalej razem chodziliśmy na obiady, piliśmy wspólnie kawę i spotykaliśmy się na bankietach u naszych klientów ale pojawiła się jakaś przepaść pomiędzy nami. Postanowiłam, że któregoś dnia spróbuję to zmienić. Na okazję nie musiałam długo czekać. Było to na bankiecie z

okazji podpisania udanego kontraktu naszego klienta z dostawcą z Norwegii. Jako przedstawiciele firmy zapewniającej transport towarów naszego klienta zostaliśmy również i my zaproszeni. Cała uroczystość odbyła się w luksusowej restauracji przy wtórze luksusowej orkiestry.

- Czy ty jako gej możesz tańczyć z kobietą? – zapytałam gdy orkiestra zaczęła grać kolejny skoczny kawałek.
- Dziwnie pytasz. Oczywiście, że mogę. Jestem przecież poniekąd w pracy.
- Aha czyli uważasz, że z obowiązku zawodowego możesz ze mną zatańczyć? Wiesz co ugryź się z taką uprzejmością.
- O co ci Elizo chodzi? Przecież to, że jestem gejem w niczym nie przeszkadza abym nie mógł z tobą zatańczyć. Jeśli tylko chcesz.
- A w waszym związku jak to jest. Ty jesteś facetem czy babką?
- Nie ma u nas takiego podziału. Jesteśmy po prostu razem. Wszystkie obowiązki tzw domowe mamy wspólne. Rozumiesz nie ma typowego podziału na typowo damskie i męskie.
- Super! A laskę robisz ty jemu czy on tobie?

Obrócił się gwałtownie ode mnie.
- Jesteś podła! - Rzucił przez zaciśnięte zęby.
- Przepraszam ale wkurza mnie, że facet, który mi się podoba nie może być

ze mną! Pieprzone moje szczęście! Zawsze mi się trafiają albo żonaci albo zboczeńcy albo geje!

- Chyba za dużo wypiałś! Nie wiesz co mówisz!
- Wiem doskonale! Chciałabym być z tobą!
- Nic by nam z tego nie wyszło. Ja czuję pociąg do mężczyzn. Rozumiesz jestem gejem.
- Nie wierzę w to! Nic do mnie nie czujesz? Nie kręcą cię moje piersi? Nie podniecają cię moje nogi? Nic?
- Bardzo cię szanuję jako partnerkę w pracy ale to wszystko! Nie podniecają mnie kobiety tylko mężczyźni. To tak jakbym spytał ciebie czy podnieca cię Tamara.
- Owszem podnieca mnie! Szczególnie jak masuje mi plecy!
- A próbowałeś kiedyś z kobietą być razem.
- Tak byłem żonaty. Trzy lata. Mam wspaniałą córeczkę. Jednak ten związek był nieporozumieniem! Powiedziałem sobie, że już nigdy nie zwiążę się z kobietą! Rozumiesz?! – krzyknął. Kilka osób odwróciło się w naszą stronę.
- Rozumiem i przepraszam. – powiedziałam ale w głębi duszy dopowiedziałam sobie, że jeszcze o ciebie powalczę.

- Pewnie twoja była żona nie potrafiła tego co ja! – pomyślałam – Jeszcze zobaczymy!

Ten wieczór okazał się pomimo naszej trudnej rozmowy bardzo miły.

Przyjęcie zakończyło się bladym świtem. A mnie coś ścisnęło w dołku.

Ten facet mi się podobał! A poza tym cierpiała moja babska duma. Jak on może mi odmówić! Przecież wyraźnie dałam mu do zrozumienia, że chcę się z nim kochać! Zobaczymy jeszcze! Myśli kłębiły mi się w głowie i pomimo wypitego alkoholu cały czas umysł pracował wyjątkowo trzeźwo.

Podstawowy cel jaki się zrodził w mojej głowie to było uprawianie seksu!

Ale właśnie z nim z Grzesiem.

- Czemu nic nie mówisz? – przerwał dłużącą się ciszę gdy już jechaliśmy do domu taksówką.
- A zawsze mam takie szczęście! Albo trafiają mi się nieudacznicy, zboczeńcy albo geje! Nie ma już na tym świecie normalnych facetów?
- Są! Oczywiście, że są!
- Tak a znasz takiego?
- Nie rozmawiajmy o tym. Bardzo cię lubię i
- Szanuję tere fere.... Bla bla bla.
- Jesteś nieznośna!

- Jak każda kobieta....Przepraszam...
- Rozumiem cię ale pomiędzy nami nic by nie wyszło. Możemy zostać przyjaciółmi. Takimi prawdziwymi przyjaciółmi ale kochankowie z nas żadni.
- Może masz i rację. Jednak jako przyjaciel nie odmówisz mi lampki wina? Tamary nie ma jeszcze w domu bo uprzedzała, że będzie nocować poza domem. Więc jak?
- Jest już późno... ale dobrze. Naprawdę zależy mi na przyjaźni z tobą! Usiadł na włochatym fotelu i wziął bieżące wydanie Angory.
- Jesteś za przystąpieniem Polski do Unii? – jego pytanie dobiegło do mnie w kuchni gdy mozoliłam się z otwarciem butelki.
- Prawdę powiedziawszy to ja już dawno jestem w Unii. Pracowałam w Niemczech dłuższy czas...
- Tak nie wiedziałem... Opowiesz mi o tym?
- Jak skończę pisać mój pamiętnik to dam ci go przeczytać jako pierwszemu.
- Pisziesz pamiętnik? A co napisałaś o mnie?
- Jak będzie gotowy to sam przeczytasz.

- Tajemnicza jesteś.
- Gorąco dzisiaj! Nie będzie ci przeszkadzać gdy trochę się uwolnię od ciuchów? Mówiłeś, że nie kręcą cię kobiety? Prawda?
- Jesteś w swoim domu...
- Tak ale odpowiedz? Mogę ...
- Tak.

Moje „zrzucenie ciuchów” tak naprawdę sprowadziło się do całkowitej zmiany bielizny. Ubrałam się bardzo podobnie jak podczas „pracy” w Niemczech u Pani Helgi. Wiedziałam, że w niebieskim najbardziej podobam się mężczyznom. Ubrałam pas, pończochy delikatne stringi i skąpy biustonosz. Całość pieczętowały wysokie szpilki i delikatny fartuszek kelnerki zakrywający tak naprawdę niewielki kawałek brzucha. Weszłam do pokoju jakbym była kelnerką przynoszącą zamówione wino.

- Proszę Pana wino. – powiedziałam kłaniając się nisko i stawiając kieliszki na ławie.

Odpowiedziało mi milczenie mojego gościa ale wyraźnie czułam jego wzrok na moim ciele. Usiadłam obok na fotelu.

- Pozwoli Pan, że napiję się z panem wina? Taki piękny dziś wieczór.

Mój gość siedział cicho tylko słyszałam jego przyspieszony oddech.

Wiedziałam, że mój strój musi podziałać na jego wyobraźnię. Jeżeli tkwi w nim chociaż odrobina męskości na pewno obudzi się w nim iskierka. Od iskierki może czasami wybuchnąć pożar trudny do ugaszenia. Na wybuch ognia nie musiałam czekać długo. Poczułam nagle jego rękę jak zaczęła gładzić mnie po nogach.

- Masz piękne delikatne nogi... – powiedział ledwo dosłyszalnym szeptem – mogę chwilę pogładzić?

W jego głosie czułam zagubionego małego chłopca, który po raz pierwszy jest sam na sam z kobietą.

- Jeśli tego pragniesz.
- Co ty ze mną robisz... Czuję się tak jakoś dziwnie...

Miał bardzo delikatne długie palce jak u pianisty, który gra delikatnego mazurka Chopina. Leciutkie pluśnięcia w klawisze dały efekt w postaci coraz silniejszego podniecenia. Chciałam cała mu się oddać. Niemniej w środku coś krzyczało do mnie:

- Musisz uważać aby go nie zrazić!!! Opanuj się!!!

Było to trudne ale aby go nie stracić musiałam tak się zachowywać aby był przekonany, że to on sam chciał się ze mną kochać. W pewnym momencie od iskierki wybuchnął pełny płomień ognia. Złapał mnie na ręce

i po chwili leżeliśmy na moim łóżku. Pieścił moje piersi, uda. Całował mnie za uchem. Było mi coraz wspanialej niemniej wewnętrzny głos kazał mi się opanować. Poczułam, jak jego penis nabrzmiał do granic możliwości.

- Mogę go wziąć do buzi? – zapytałam szeptem.
- Nie wiem, boję się...
- Będę delikatna. Obiecuję.

Po chwili ssałam jego nabrzmiałą męskość. Pojękiwał z rozkoszy i nagle wytrysnął mi potężnym strumieniem wprost do otwartych ust. Byłam zaskoczona, że nastąpiło to tak szybko. Wyssałam jego nektar do ostatniej kropelki. Było mi wspaniale.

- Nie powinniśmy. Mówiłem ci. – powiedział gdy leżeliśmy przytuleni do siebie.
- Nie było ci fajnie?
- Owszem było super ale... Za bardzo znajomość z tobą jest dla mnie ważna aby popsuć ją przez sex.
- Wcale nie musi się nic psuć! Powiedzmy, że traktuj to jako niezobowiązujący układ. Jak będziesz miał ochotę na odrobinę sexu nie ma sprawy. Jak nie to trudno. Ale chciałabym, żebyś wiedział, że ja tego

również bardzo chciałam.

Leżeliśmy tak wtuleni w ramiona. Myśli moje powędrowały daleko we wspomnienia. Pierwszy raz od kiedy kochałam się z mężczyznami, pierwszy raz po kochaniu facet od razu nie wyszedł. Było to dla mnie nowe doświadczenie. Nie ukrywam, że bardzo miłe. Dzień był na tyle bogaty w przeżycia, że oczy same zamknęły mi się. Zasnęłam wtulona w jego szerokie męskie ramiona. Wydawało mi się, że spałam tylko chwilkę ale gdy otworzyłam oczy na dworze było już zupełnie widno. Grzesiu leżał wpatrzony nieruchomym wzrokiem w sufit.

- Nie śpisz? – zapytałam całując go w brodę.
- Nie mogłem zasnąć.
- O czym tak rozmyślasz?
- Jestem nie w porządku w stosunku do ciebie. – powiedział
- Dlaczego?
- Nie powinienem się z tobą kochać.
- Ty znowu o tym? Po prostu ja też chciałam i tyle. Skończ już z tym. Nie było ci fajnie?
- Było super... ale...

- Ale co?
- Ja na stałe jestem z mężczyzną... jesteśmy parą... od trzech lat. On mnie wyciągnął z dołka i nie powinienem go zdradzać tym bardziej z kobietą.
- Ach rozumiem....

Wstałam i zapaliłam pośpiesznie papierosa. Grzesiek stanął tuż za mną i wyciągnął mi papierosa z ręki i zagasił go w popielniczce.

- Nie pal! Proszę cię nie lubię jak palisz i się złościysz.
- Jak mam się nie złościć jak mówisz mi, że sex ze mną dla ciebie nie ma żadnego znaczenia.
- Nieprawda ma...
- To kochaj się ze mną do cholery! Nie interesuje mnie, że jesteś jakimś gejem! Chcę abyś mnie porządnie wykochał! Rozumiesz? Przepraszam...

W odpowiedzi Grzesiek zamiast skulić uszy ściągnął majtki i pogładził swojego nabrzmiałego kutasa.

- Dobrze! Jeśli chcesz możemy się kochać! Zresztą ty jesteś stworzona do sexu i nie wiem jak to się dzieje i co się ze mną dzieje ale mam straszną ochotę na ciebie!

Kochaliśmy się jak szaleni. Czułam jego siłę w każdym ruchu w każdym calu penisa, który wpychał mi w cipkę. Czułam dokładnie jak przeżył się

we mnie jak potężna maczuga Herkulesa.

- Mogę wejść w twoją drugą dziurkę? – zapytał cicho – Powiedz mogę przelecieć twoją pupę?

- Jasne! – wyszczałam w rozkoszy – przeleć moje wszystkie dziurki!

Wszystkie rozumiesz? Jakie tylko chcesz! Jestem cała twoja! Ale chciałabym abyś spuścił się do mojej buzi. Chcę wyssać całą tę twoją pyszną śmietankę. Dasz mi jej?

- Jasne, że ci dam ale najpierw przeleczę twoją pupę!

Pomału wprowadził swoją maczugę w moją pupę. Robił to jak prawdziwy mistrz. Doświadczenie w sexie z mężczyzną dawało o sobie znać. Sapał nad moją głową i pakował już teraz z całym impetem swojego kutasa do mojej ciasnej szparki.

- Chcesz mojej śmietanki? Zaraz wytrysnę!!!

- Daj mi do buzi! Chcę ciebie czuć, chcę pić z ciebie twój soczek!

Wycofał się i nagle poczułam potężny wulkan ciepłej spermy tryskający w moją otwartą buzię. To był strzał!!! Spijałam jego soczek i wiłam się w rozkoszy. To było coś!!!

Zaczęliśmy spotykać się regularnie i za każdym razem przeżywałam wspaniały orgazm. Jednak było to zbyt piękne aby mogło trwać długo. Któregoś dnia gdy wracałam do domu z pracy przed wejściem do biura stał wysoki mężczyzna. Po jego zachowaniu widziałam, że czekał na kogoś. Gdy przechodziłam obok niego nagle mnie zagadnął:

- Przepraszam pani Eliza?
- Tak słucham pan czeka na mnie.?
- Tak na panią. Możemy zamienić słówko?
- Przepraszam nie znam pana...
- Ale ja panią bardzo dobrze znam. Przez naszego znajomego Grzegorza.
- Owszem pracuję z Grzegorzem ale....
- Nie tylko Pani pracuje. To właśnie ja jestem jego towarzyszem. To znaczy jesteśmy ze sobą.
- Nie rozumiem o co panu chodzi.
- Chodzi mi o to, że on należy do mnie! Odwal się od niego ty suko!!! – krzyknął mi prosto w twarz i szybkim krokiem oddalił się znikając za rogiem ulicy.

Byłam tak zaskoczona i oszołomiona, że nie potrafiłam zrobić kroku.

- Jak on śmiał! – krzyknęłam w myśli.
- Kto to był? – usłyszałam tuż za sobą głos Tamary.
- Klient Grzesia.
- Jaki klient? – zapytała nie bardzo chyba rozumiejąc.
- No ten gość z którym Grzesiek jest na stałe! – odpowiedziałam zniecierpliwiona
- Co się tak złościysz?
- Bo cholera jak mi zależy na jakimś facecie to musi pojawić się poważny problem bez wyjścia! Gdybym musiała rywalizować z inną kobietą to rozumiem ale z innym facetem?! To ponad moje siły.
- Przesadzasz! Sam Grzesiek dokona wyboru. A kobieca intuicja podpowiada mi, że wybierze chyba ciebie.
- Czemu tak sądzisz?
- Jesteś mistrzynią w swoim fachu i nie wierzę abyś przegrała tą rywalizację. Po prostu nie wierzę! Daj mu trochę czasu.
- Komu? – nie bardzo zrozumiałam – Kogo masz na myśli?
- Jak to kogo! Twojego Grzesia. To dla niego prawdziwa rewolucja w jego

życiu. Sparzył się już raz w związku z kobietą dlatego związał się z innym mężczyzną. Musisz uzbroić się w cierpliwość a przede wszystkim nie możesz być zbyt nachalna. Pozwól aby życie toczyło się dalej samo. Zobacysz będzie dobrze. On niedługo nie będzie mógł sobie wyobrazić życia bez ciebie. Zobacysz. Znam się na męskich motywacjach. Zobacysz. Ale daj mu trochę czasu. Uwierz mi, to co było między wami działa i to bardzo mocno.

- Dzięki. Zawsze umiesz mnie pocieszyć! Jesteś dla mnie wspianą pocieszycielką. Znajomość z tobą to chyba najlepsze co mogło mi się przytrafić w życiu!
- Oj Eliza, Eliza ty zawsze lubisz przesadzać!

Pocałowała mnie w czoło i wzięła mnie pod rękę.
- Zapraszam cię na szaleńczy obiad. Co ty na to?
- Mam ochotę na pizzę z pieczarkami i olbrzymią ilością sera.
- Jasne, może być pizza! Chociaż myślałam o czymś bardziej wykwintnym.

Ale jak chcesz pizzę ... ale pozwól ja stawiam.
- Tamarko a ty masz dzisiaj podejrzanie dobry humor. Wydarzyło się coś o czym powinnam wiedzieć? – zapytałam podejrzliwie.
- Poznałam kogoś. Wiesz takiego gościa...

- No proszę! Wiedziałam, że twoja nieobecność w nocy w domu musi kryć za sobą jakąś bombę. I proszę! Kim on jest?
- To mój bezpośredni szef. Księgowy.
- Ma żonę, dzieci?
- Nie jest kawalerem. Byłam u niego. Ma wspaniały dom i trzy olbrzymie dogi... psy. Wielkie i groźne jak cholera! O mało nie rzuciły się na mnie gdy wyszłam po naszym kochaniu do ogrodu.
- Nie tracisz czasu... No, no nie powiem ty masz trochę więcej szczęścia niż ja...
- Nie martw się! Na pewno tobie jeszcze też zaświeci słońce! Zobaczysz!!!

Pizza smakowała wybornie!!! Było to zabójstwo dla naszej figury ale co tam! Była to jakaś odskocznia od codzienności, która płatała różne figle.

Któregoś dnia pojawiła się policja w firmie i zaarrestowała mnie. Gdy wsiadłam do „suki” Tamara już była w środku.

- K... mać! – przywitała mnie wulgaryzmem – Czego te ch...e od nas chcą!
- Nie wiem. Czuję, że to ten skurwysyn!

- Który?
- No ten kochanek Grzesia. Nie mógł znieść tego, że przegrywa rywalizację z kobietą o swojego kochanka.
- Cholera będzie nieciekawie.. Jak myślisz co nam zrobią?
- Nie wiem ale przerażające! Mogłam sobie dać z nim na wstrzymanie!

Prokurator postawił nam zarzut ukrywania przed policją, fałszowanie dokumentów i nielegalne przekroczenie granicy. Na nic zdały się nasze tłumaczenia. Tamara została deportowana do Rosji a ja trafiłam na trzy miesiące do więzienia. O współudziale pani dyrektor nic nie mówiłyśmy niemniej wydawało nam się, że policja i tak o wszystkim wiedziała. Mój obrońca był cały w skowronkach, że udało mu się uzyskać tak niski wyrok. Ja jednak traktowałam to jako kolejny potężny kop od życia. Znowu zaczynało się moje życie od początku.

W więzieniu zaklimatyzowałam się natychmiast. Byłam już przez dłuższy czas zamknięta tak, że nie było to dla mnie nowością. Najgorsze były noce. Odgłosy więzienia po dzisiejszy dzień mam w uszach. Nie mogłam spać. Przypominałam sobie różne sytuacje z mojego życia. I wpatrzona w ścianę potrafiłam siedzieć przez całą noc.

- Dlaczego życie jest dla mnie takie wredne!

ROZDZIAŁ SZÓSTY

CZERWIEC 2002 R. ZOSTAŁAM TIRÓWKĄ

Gdy wyszłam stojąc pod bramą nie miałam dokąd pójść. Stałam patrząc

przed siebie i nie wiedziałam co dalej robić. Nie miałam odwagi jechać do Wrocławia. Nie miałam odwagi zrobić jakiegokolwiek kroku. Właśnie wtedy zrozumiałam, że moje życie jest bezsensowną egzystencją. Bez sensu. Bez celu. Stałam tak dłuższą chwilę. I nie wiedziałam dokąd iść.

- Widocznie tak mi pisane, że muszę zarabiać tyłkiem. – pomyślałam i postanowiłam, że właśnie to będzie moje zajęcie. Zresztą jakie miałam inne wyjście?

Lokale były opanowane przez miejscowe gangi prostytutek i wciśnięcie się tutaj graniczyło z cudem. Warunki natomiast jakie narzucali „opiekunowie” były bardzo niekorzystne dla dziewczyn. Poza tym były bite, poniewierane i niejednokrotnie musiały dawać za darmo. Na początku dałam ogłoszenie do gazety i jeździłam do klientów. Niemniej któregoś dnia gdy pojechałam na telefoniczne wezwanie okazało się, że pod umówionym adresem czekało na mnie dwóch facetów z „branży”.

- Czemu wpierdalasz się w nasz teren? – zapytali bez specjalnych wstępów.
- Jaki teren – udawałam, że nie wiem o co im chodzi.
- Jesteś taka głupia czy tylko udajesz?

Jeden z mężczyzn złapał mnie za włosy i przyciągnął do siebie.

- Albo będziesz pracować z nami albo zmień klimat! – wycedził mi prosto

w twarz.

Uderzył mnie ten sam odór, który dolatywał z ust znieawidzonego Kurta.

Całe to bagno znowu stanęło przed moimi oczami!

- Ale skoro już tutaj przyjechałaś to obciągnij nam! – wycodził przez zaciśnięte zęby – No na kolana suko i obciągaj!!!

Drugi kompan stał już nieopodal roznegliżowany i zabawiał się swoim kutasem. Wzięłam go do ust i zaczęłam ssać...

- Dobrze to robisz! Może będziesz pracować dla nas co? Jak myślisz? – zwrócił się do swojego współtowarzysza
- Każda dziewczyna się przyda a ta jest niezła. To jak chcesz dla nas pracować?

Milczałam i obciągałam ich fujary.

- Ogłuchłaś? Odpowiadaj jak się pytam!- pociągnął mnie za włosy i przybliżył do swojej twarzy.
- Tak panie będę dla pana pracowała!
- Dobra dziwka! Masz obciągaj dalej!!! – kutasa miał wielkiego – ledwie pomieścił się w moich ustach.
- Dobrze to robisz! Niezła jesteś!!

Wytrysnął mi strumieniem spermy tak obfitym, że zakrztusiłam się po

krótkiej chwili wytrysnął drugi. Sperma spływała mi po policzku.

- Jutro zaczynasz pracę o 21. Bądź pod restauracją Ratuszowa. Poznasz inne dziewczyny. I pamiętaj nie próbuj nic na własną rękę ... to znaczy cipkę!!! He, he – roześmiał się ubawiony swoim dowcipem.
- Będę... – powiedziałam zdławionym głosem.

Jednak następnego dnia nie poszłam pod Ratuszową. Uciekłam z Częstochowy. Nie bardzo miałam dokąd jechać. Jak zwykle przypadek zdecydował o moim dalszym życiu. Jechałam autobusem do Warszawy mając nadzieję, że tam będzie prościej o znalezienie jakiejś pracy i mieszkania. Przejeżdżając obok Tomaszowa Mazowieckiego zauważyłam stojącą przy drodze młodą roznegliżowaną tirówkę.

- Proszę zatrzymać! – krzyknęłam do kierowcy było to tak nagłe, że aż sama się zdziwiłam, że tak szybko podjęłam decyzję ale chciałam porozmawiać z tą dziewczyną. Nie wiem dlaczego ale chciałam.
- Słucham? – zapytał zdziwiony kierowca. Parę osób wychyliło się z foteli i przyglądało mi się uważnie.
- Mam coś do załatwienia w Tomaszowie.- skłamałam na poczekaniu
- Ach rozumiem... – choć tylko ja wiedziałam, że tak naprawdę nikt tego nie zrozumiał.

Wyskoczyłam z autobusu na skrzyżowaniu autostrady A-4 i bocznej drogi prowadzącej do Tomaszowa.

- Ciekawe nigdy tam nie byłam... – pomyślałam. – w Tomaszowie.

Czułam na sobie wzrok wszystkich z autobusu. W pierwszych krokach skierowałam się niby to w kierunku miasta ale gdy tylko autobus zniknął z mojego wzroku zawróciłam i poszłam w kierunku leśnego parkingu przy którym widziałem dziewczynę. Ciężko się szło poboczem tym bardziej w szpilkach. Kierowcy jadący w kierunku stolicy oglądali się za mną.

- Niedługo będziecie mnie mogli zaliczyć – pomyślałam.

Gdy doszłam do parkingu był pusty tylko obok drewnianego prymitywnego daszku stał Fiat Palio. Po stojącej niedawno dziewczynie ani po kierowcy nie było śladu.

- Chyba załapała klienta. – pomyślałam i usiadłam na drewnianej ławeczce zapalając papierosa.

- W lesie się nie pali. – usłyszałam za sobą damski głos.

Zaskoczył mnie tak bardzo, że aż podskoczyłam na ławce.

- Strachliwa jesteś! – za mną stała dziewczyna, którą widziałam z autobusu.

Troszkę grubawy jegomość wpakował się do fiata i odjechał.

- Klient? – zapytałam aby przerwać krępującą ciszę.
- A co cię to k... obchodzi!? - wykrzyknęła mi prosto w twarz – Zmiataj stąd to mój teren!
- Spokojnie! Nie chcę z tobą walczyć o klientów jak to nazywasz na twoim terenie!
- To po cholere tu przylazłaś? Jesteś tirówką?
- Na razie nie....
- Co znaczy na razie... nie rozumiem. Tirówką się jest, albo nie to się wie od razu....
- Jeśli chcesz mnie wysłuchać to ci to wyjaśnię...
- Gadaj i tak nie mam teraz ochoty na dupczenie. Masz papierosa?
- W lesie się nie pali. – powiedziałam z uśmiechem powtarzając niedawną sentencję mojej rozmówczynie.
- Nie pierdol tylko opowiadaj. – nie bardzo pasował mi do tej młodej drobnej blondynki taki wulgarny język ale cóż delikatną dziewczynką chyba też nie była.

Opowiedziałam jej pokrótce moje życie. Pobył w burdelu, Kurta któremu odgryzłam fiuta. Pomięłam całą część związaną z kierowcami bo nie chciałam aby pomyślała o mnie jak o prawdziwym pechowcu a poza tym

nie chciałam aby zbyt dużo o mnie wiedziała.

- K...! Niezła jesteś! Odgryzłaś mu fiuta? Ja cię pierdolę! Nie odważyłabym się! Nigdy!
- A ty skąd jesteś?
- Mieszkam tu w Tomaszowie. A tu dorabiam ... Matka nie pracuje, ojca pochowałam trzy lata temu. Ja nie mogłam znaleźć pracy a zasiłek skończył się dwa lata temu. Mam jeszcze dwóch braci, którzy się uczą więc skąd brać pieniądze. Musiałam zacząć dorabiać tyłkiem.
- Matka wie czym się zajmujesz?
- Chyba się domyśla... Wiesz sąsiedzi ... Ale gównu mnie to obchodzi! Niech mi dadzą pracę! Oni myślą, że to przyjemnie obciągać fiuta koleśowi, który kilka godzin jedzie za kierownicą często niedomyty i śmierdzący! Niech stanie sobie tutaj jeden z drugim...
- Oni umieją tylko potępiać.... Im wszystkim się chyba wydaje, że każda z nas jest dziwką, kurwą i tirówką z zamiłowania.
- Wiesz podobasz mi się. Zapraszam cię na obiad. Pogadamy jeszcze trochę. – moja rozmówczyni zmieniła nagle swój nieprzyjazny ton. – Na imię mam Natalia.
- Eliza – przedstawiłam się

- Pójdziemy przez las. Lepiej się idzie niż szosą a poza tym dużo bliżej. A teraz trochę za ciepło, klienci najlepiej dopisują wieczorem.

Las był piękny! Zawsze lubiłam przechadzki po lesie. Najlepszym ukojeniem dla mnie był widok wysokich drzew chwiejących się w delikatnym tańcu na wietrze. Świeże powietrze i charakterystyczny zapach grzybni wdierał się w nozdrza. Chciało się oddychać pełną piersią! Las był miejscem w którym człowiek najbardziej odczuwał że jest częścią przyrody i nierozdzielnie jest z nią związany. Tutaj zapominało się o tym brudnym świecie pełnym brutalności, kurestwa i wszystkich innych naleciałości cywilizacyjnych.

- Pięknie tutaj! – powiedziałam – Są tutaj grzyby?
- Jasne! Masz ochotę na zupę grzybową? Możemy nazbierać trochę podgrzybków. O tam jest świetne miejsce na nie – pokazała na zagajnik po prawej stronie głównej drogi. – Matka będzie zadowolona. Chociaż miałam dzisiaj dwóch klientów tak, że na zakupy starczy. Ale świeżych grzybków sama bym zjadła.

Grzybobranie udało się niezłe. Po godzinie penetrowania zagajnika uzbierała się całkiem niezła dawka. Do Tomaszowa był kawałek tak, że doszliśmy już późnym popołudniem. Natalia mieszkała w typowym wielkim wielorodzinnym molochu z tzw. wielkiej płyty. Otworzyła nam jej

matka – starsza schorowana kobieta.

- Twoja koleżanka z pracy? – zagadnęła na mój widok.
- Dzień dobry! – ukloniłam się nieznajomej.
- Tak z pracy... Zaprosiłam ją na obiad.
- O macie grzybki! Uwielbiam grzybową! – ucieszyła się matka Natalii.

Ugotuję na jutro to weźmiesz Pani do biura.

- Mamo jeśli można to Eliza będzie nocowała u nas... Wiesz pokłóciła się ze swoim chłopakiem i rozumiesz....
- Nie ma sprawy! Pościelisz jej w ojca pokoju. Czyli w tym no... gościnnym.
- Słyszałam, Natalia mówiła, że mąż pani zmarł trzy lata temu. Wypadek?
- Nie słońko rak... A tak naprawdę to chyba smutek. Rozumiesz jak mężczyzna nie może utrzymać rodziny to zaczyna podupadać na duchu. I chyba to.... A raczysko zawsze uczepli się słabych ludzi. Mąż był dobry ale słaby. Dobrze chociaż, że Natalka znalazła tę pracę w biurze nieruchomości w Warszawie. Daleko trochę, czasami i całą noc jej nie ma ale zawsze parę groszy przyniesie. A skąd te grzybki? Kupione?
- Nie mamo nazbierałyśmy w pobliskim lesie. W zagajniku na górze. Wysiadłyśmy po drodze bo Eliza chciała trochę przejść się po lesie...

- A w tym na górce? O tam ładne podgrzybki zawsze rosną.

Do pokoju wbiegło dwóch chłopców z brudnymi od błota buziami. Od progu słyhać było ich krzyki.

- Mamo, mammo a on się przeżywa!!!
- Cicho dzieci mamy gościa! - uspokoiła ich matka Natalii.
- Dobry – usłyszałam ich skrócone przywitanie.
- Moi bracia.... – powiedziała krótko Natalia –Dwa łobuziaki...

Jej blond włosy pięknie pobłyskiwały w promieniach słońca wpadających do pokoju przez odsłonięte żaluzje. Jej młoda przyjemna buzia w niczym nie przypominała wulgarnej, prawie do naga rozebranej tirówki stojącej i czekającej przy autostradzie na klienta. Była normalną córką kochającej ją z całego serca matki, spracowanej i schorowanej kobiety. Poczułam narastającą sympatię do tej dziewczyny, normalnej trochę zagubionej i na pewno bardzo odważnej.

- A Pani...
- Mam na imię Eliza proszę nie mówić do mnie przez per Pani. – przerwałam jej. – proszę mówić po imieniu.
- Dobrze... Elizo ty pracujesz z moją córką w ty samym biurze? – zapytała

po chwili nalewając nam ciepłego rosołu.

- Tak. Od niedawna. – skłamałam.
- Szkoda, że nie mam żadnej pracy tutaj w Tomaszowie. Te dojazdy do Warszawy... Ale u nas ciężko z pracą. Wszystkie firmy rozwiązują. Niektóre dziewczyny w jej wieku powyjeżdżały na stałe a moja Natałka została, cały dom utrzymuje. A ty sama z Warszawy?
- Tak. Pokłóciłam się z moim facetem a Natałka zaproponowała mi nocleg więc skorzystałam. Mam nadzieję, że nie będę przeszkadzać?
- Ale gdzież tam słonko! Goście mojej córki są najmiłszymi gośćmi nas wszystkich. Jak to mówi przysłowie: Gość w dom, Bóg w dom... Możesz u nas zostać tak długo jak będziesz chciała.
- Dziękuję... Jutro pojedę chyba do Wrocławia.
- A praca co z pracą?
- Będę musiała ją rzucić. Nie będę w stanie utrzymać się w stolicy z jednej wypłaty.
- A może zostaniesz przez jakiś czas u nas? – wtrąciła się do naszej rozmowy Natalia – dorzucisz parę groszy na jedzenie i opłaty i nie ma sprawy.

Tak bardzo zaskoczyła mnie ta propozycja, że w pierwszej chwili nie

wiedziałam co odpowiedzieć?

- Czy ja wiem? Mogłabym?
- Jasne! – odpowiedziała za matkę – Prawda mamó?
- Jeśli chcesz to oczywiście. Zresztą boję się gdy Natałka tak sama wraca po nocach. Różne typki kręcą się po nocach po lesie. A tak jak będziecie wracać razem zawsze to pewniej.

Zostałam. Zaskoczyła mnie ta propozycja Natalii ale ucieszyła bardzo.

Tego wieczora już nie poszliśmy na autostradę. Kupiliśmy dobre wytrawne wino i w bardzo miłej atmosferze przy telewizji spędziliśmy wieczór.

Następnego dnia rano Natalia postanowiła pokazać mi miasto.

Chodziłyśmy po sklepach i jak normalne dziewczyny, które nudzą się w domu przymierzałyśmy różne kreacje. Robiliśmy zakupy...

- W tej mini wyglądasz super! Kupię ci ją. – zdecydowała w pewnej chwili Natalia.
- Coś ty jak to mi kupisz?
- Normalnie. Zapracujesz dzisiaj na A-4 to mi oddasz. Skoro mamy razem pracować musisz jakoś wyglądać. Rozumiesz trochę bardziej sexi.
- To będziemy razem pracować? Zgadzasz się na to?

- Interes się rozwija!!! Ha ha! Przecież jak już mieszkasz z nami to i zarobić coś możesz. No nie? I tak do jednego garnka...Ha ha. A ja będę miała pomocnika!
- Dzięki. Nie zawiedziesz się na mnie. A poza tym matka ma rację niebezpiecznie tak samej stać przy autostradzie. Nie wtrącają się z mafii?
- Działają tam bliżej stolicy. Tutaj nie chce im się jeździć. Za daleko. Chociaż było w zeszłym miesiącu takich dwóch ale chyba z Częstochowy. Najpierw musiałam zrobić im laski a później powiedzieli, że będę pracować dla nich.
- I co?
- Nic nie pojawili się więcej. Może też im się nie chce tutaj jeździć, albo mieli ochotę na sex a nie chcieli płacić. Różni się zdarzają. Robiłam laskę nawet księdzu...
- A policja?
- Policja? He he przyjeżdżają tylko po to aby sobie podupczyć ze zniżką, że niby to na służbie... I takie tam...
- Jak ci się udaje zataić to czym się zajmujesz przed matką?
- Trudno jest ale... Sama słyszałaś pracuję w Warszawie w biurze pośrednictwa nieruchomości. To dobre alibi. Mam nadzieję, że mnie nie

wsypiesz.

- No coś ty! Zwariowałaś?

Wieczorem poszliśmy na autostradę. Było kawałek drogi ale przez las całkiem dobrze się szło. Gdy doszliśmy do naszego parkingu stał tutaj samochód – czerwone Palio.

- O jest mój stały klient. – powiedziała Natalia na widok stojącego samochodu. – Zawsze przyjeżdża dwa razy w tygodniu i dobrze płaci.

Na nasz widok z samochodu wysiadł przygrubawy gościu i podszedł do nas niepewnym krokiem.

- O widzę, że przyprowadziła pani koleżankę. – zwrócił się do Natalii
- Mała niespodzianka panie Romanie. Stawka ta sama a dwukrotnie więcej przyjemności. Niech pan pozna moja koleżanka Eliza. – ruchem głowy wskazała na mnie.
- Bardzo mi miło, bardzo. Roman. – powiedział krótko.
- Cóż panie Romanie to samo co zwykle? Z bitą śmietanką?
- Tak, tak jednego lodzika proszę.

Zeszliśmy z parkingu w pobliskie drzewa. Roman ściągnął spodnie a śmieszne bokserki w pingwiny ściągnęła mu Natalia.

- Gościnnie daję ci pierwszeństwo. – powiedziała w moim kierunku.

Wzięłam do buzi małego fiutka, zwisającego bezwładnie niemniej pod wpływem dotyku moich ust szybko zrobił się twardy i nabrzmiały. Zawsze to mi się podobało najbardziej – moment kiedy penis powiększał się do olbrzymich rozmiarów. Do niedawna wiotki i malutki teraz był twardy, duży i prężny się coraz bardziej w miarę upływu czasu. Pakowałam sobie kutasa do buzi po same jajka delikatnie językiem muskając jego czubek. Roman syczał cichutko z rozkoszy. Natalia po chwili przyłączyła się do mnie. Raz ona raz ja brałyśmy do buzi sterczącego kutasa. Trwało to parę minut i nagle nasz klient naprężył się cały i wystrzelił swoim białym płynem prosto na nasze twarze. Spermę spływała nam po policzkach. Natalia wzięła go jeszcze do buzi i wyssała całą zawartość. Na twarzy Romana malował się grymas zadowolenia i prawdziwej ekstazy.

- Mogę jeszcze wylizać wasze cipki? – zapytał jak grzeczny mały chłopczyk.
- Oczywiście panie Romanie.

Mówiąc to Natalia ściągnęła majtki i nadstawiła swoją cipką do wylizania. Roman lizał ją a wtedy ja nie chcąc stracić swojego lizanka podstawiłam mu swoją. Lizał raz moją raz Natali sapał przy tym głośno. Po chwili jego kutas znowu stał się wielką stojącą maczugą. Wzięłam go ust. On lizał

Natalię wkładając jej język do cipki a ja obciągałam jego fujarkę. Lubiłam to. Naprawdę to lubiłam. Po chwili takiej zabawy wytrysnął mi w momencie gdy Natalia sapała głośno przeżywając orgazm.

- O kurcze byłyście cudowne! – powiedział zakładając pośpiesznie majtki i spodnie. – Gdyby nie moja praca przyjeżdżał bym tutaj codziennie.
- Praca i żona. – powiedziała Natalia mrugając do mnie porozumiewawczym spojrzeniem.
- Co tam żona nie dorosła do waszego profesjonalizmu! Zresztą brzydzi się brać do buzi. Ona tylko po bożemu.
- Zawsze na Pana czekamy z otwartymi ustami.

Wyciągnął ze spodni portfel i podał Natali 50zł i dla mnie drugi banknot.

- O nie, nie panie Romanie tylko pięćdziesiątka Eliza swój debiut w pracy ze mną stanowiła dodatek dla mojego najlepszego klienta.
- Jak to... – obruszył się Roman.
- Powiedzmy, że to taka promocja.
- Skoro tak...– powiedział i poszedł do swojego auta po chwili wrócił z potężną bombonierą i dał mi mówiąc – W takim razie ode mnie też promocja na słodko. Byłaś dla mnie słodka to Roman też chce być słodki.

- Dzięki! – wykrzyknęłam – Uwielbiam czekoladki.
- Muszę lecieć i dzięki dziewczyny to było super.

Począł do samochodu i po chwili machając nam na pożegnanie odjechał.

- Fajnych masz tutaj klientów. Dużo jest takich „na stałe”?
- Niestety nie. Trzech może wliczając Kazika czterech. Przeważnie sami przejezdni. Takie miejsce to i tacy klienci.

Usiadliśmy na drewnianej ławeczce i zaczęliśmy zajadać słodziutki czekoladki. Zrobiła się szarówka. Autostradą przelewał się potok samochodów. Wyszliśmy na pobocze i machaliśmy na przejeżdżające auta. Czuliśmy na sobie wzrok mijających nas kierowców. Kilka samochodów zwolniło nawet ale pojechali jednak dalej. Około północy gdy już traciliśmy nadzieję na nowego klienta zjechał na leśny parking biały mercedes. Podeszliśmy do samochodu. Wysiadło z niego dwóch przystojnych mężczyzn.

- Panów dwóch i nas dwie zabawicie się? – zapytała Natalia podchodząc do nich.
- W tym celu się zatrzymaliśmy. Nużąca jest taka jazda. Mamy ochotę na chwilę rozrywki. Ładne jesteście. Ile trzeba zapłacić za lodzika?

- Po pięć dyszek od członka.
- Ha, ha fajnie to powiedziałaś! He he! Dobra na którą Karol masz ochotę.
- Kasa panowie płatna z góry. – powiedziała Natalia wyciągając rękę.

To byli następni dobrzy klienci. Zapłacili zrobiliśmy im laski i pojechali dalej. Bez problemów.

- Często zdarzają się tacy, że nie chcą płacić. Dlatego zawsze proszę o kasę na początku. – powiedziała gdy już tamci odjechali.
- To skurwiele!
- Skurwiele ale co miałam jednemu czy drugiemu zrobić? Sama przeciwko dojrzałemu mężczyźnie co mogę poradzić. Jak ma się ochronę to co innego. Ale to kosztuje nawet 80% całego zarobku. A tak na początku zapłata i reklamacji po odejściu od kasy nie uwzględnia się i tyle.

Ta noc była wyjątkowo owocna w klientów. Natalia miała dziesięciu a ja dwunastu. Wszystkim robiliśmy loda.

- Oni nigdy nie chcą podupczyć? – zapytałam gdy wracaliśmy do domu.
- Przeważnie wolą loda. Wiesz tak przy autostradzie na stojaka niewygodnie. Zresztą ja wolę jak facet spuszcza mi się do buzi niż ma mnie bzykać. Lubię smak spermy a ty?
- Czy ja wiem. Nauczyłam się robić loda ale od czasu do czasu przydała by

się fujarka w cipce. Dobry kutas w cipce jest niezły.

Chodziłyśmy na autostradę codziennie. Bez sobót, niedziel. Najbardziej podobał mi się wschód słońca. Sunące samochody i wspaniała poświata wstającego dnia na horyzoncie. Natalia śmiała się ze mnie mówiąc, że jestem chyba jedyną tirówką romantyczką, ona na takie dyrdymałki nigdy nie zwracała uwagi. Zarabialiśmy całkiem niezłe pieniądze. Trudno powiedzieć aby podobała nam się to zajęcie ale z czasem człowiek do wszystkiego jest w stanie się przyzwyczaić. Pracowałyśmy razem już od dwóch miesięcy i pojawili się oni tak nagle, że zostaliśmy całkowicie zaskoczone. Przyjechali dwoma samochodami w czarnych mundurach moro. Bez specjalnych wstępów wrzucili nas na pakę z zakratowanymi oknami i pojechali w kierunku stolicy. Grupa antyterrorystyczna jak się później okazało miała wielką akcję oczyszczania autostrady. Związane to było z kolejną wizytą papieża w Polsce. Nasz wizerunek psuł obraz Polski. Sprzedające się na drogach dziewczyny niektórym nie pasował do wizerunku rozmodlonej ojczyzny. Gdy dojechałyśmy do posterunku policji w specjalnej celi zgromadzonych było już kilkadziesiąt dziewczyn. Byłyśmy wywoływane pojedynczo na przesłuchania. Zastanawiało nas, że żadna z tego przesłuchania nie wracała do naszej wspólnej celi.

- Co oni nam zrobią? – zapytałam Natalii z obawą w głosie.

- Nie martw się nam nic nie zrobią! Co najwyżej zamkną na 48 godzin.
Gorzej mają te, które są w Polsce nielegalnie. Ruskie i Bułgarki deportują a Polkom nic nie zrobią. Ot będzie mniejsza konkurencja. I tyle.
Przyszła moja kolej. Przystojny młody policjant poprowadził mnie do pokoju w którym siedziało dwóch starszych rangą. Mój przewodnik zsalutował im i zameldował.
- Melduję doprowadzenie zatrzymanej. – zsalutował i wyszedł zostawiając mnie sam na sam z tymi dwoma groźnie wyglądającymi mężczyznami.
W pierwszej chwili wydawało mi się, że mam przewidzenia ale w jednym z przesłuchujących mnie rozpoznałam Romana! Naszego stałego klienta z czekoladkami, jak go w myślach nazwałam.
- Imię i nazwisko.- zapytał właśnie Roman byłam już pewna, że to on.
Czułam na sobie jego przestraszony wzrok. Zdałam sobie sprawę, że wykonuje to co musi i sam pewno trzęsie portkami aby go nie wydać, że korzystał z naszych usług.
- Nie bardzo wiem za co jestem zatrzymana. – powiedziałam pewnym głosem. – To bezprawie.
- Została pani zatrzymana w związku z tym iż uprawiała pani prostytutkę. – wtrącił się do rozmowy milcząco dotychczas mężczyzna.

- Jaką prostytutkę! Zbierałam grzyby w lesie. – odparłam kpiąco.
- W takim stroju? – pokazał na moje gołe nogi i wysokie szpilki.
- Strój jak strój, każdy nadaje się do przechadzki po lesie.
- Odpowiadaj na pytania i nie przeszkadzaj nam w pracy. Mamy nadzieję jeszcze dzisiaj wrócić do domu.
- Do kochającej żony – zakpiłam. Czułam na sobie pełen obawy wzrok Romana. Mimo wszystko polubiłam go jako klienta i zdałam sobie sprawę, że jego kariera w policji leży w moich rękach....
- Nie twoja sprawa. Odpowiadaj na pytania!
- Imię i nazwisko – powtórzył Roman.
- Eliza Dereń.
- Imię matki.
- Wiesława.
- Imię ojca.
- Władysław.
- Dowód osobisty.
- Nie mam ze sobą. Bałam się, że podczas grzybobrania zgubię.

- Adres zamieszkania.

- Wrocław

Typowe gładzenie i wypytywanie trwało przez godzinę. Gdy skończyliśmy Roman był cały zlany potem. Obawa przed tym, że go wydam zrobiła swoje.

- No cóż jeśli potwierdzą się twoje zeznania będziesz odesłana do Wrocławia i abym cię więcej tutaj nie widział. – powiedział zwierzchnik Romana. – Cóż Romku może ty pojedziesz z nią po dokumenty. Jak będzie wszystko w porządku odstaw ją do Wrocławia. Na dzisiaj jesteś wolny.

- Tak jest panie komendancie. – usłużnie zasalutował Roman – Proszę jedziemy.

Poprowadził mnie korytarzem do drzwi wyjściowych i wsiedliśmy do służbowego poloneza.

- Ale miałem pietra. – powiedział gdy już byliśmy w samochodzie.
- Że cię wydam?
- Tak. Chciałem was ostrzec ale rozkaz o łapance przyszedł w ostatniej chwili z centrali nie mogłem nic zrobić.
- Nie wiedziałam, że jesteś gliną. Słuchaj matka Natalii, wiesz tej co ze mną

pracowała nic nie wie o tym czym jej córka się zajmuje. Postaraj się aby
nic jej nie powiedziano. Zrobisz to dla mnie?

Czułam antypatię do mundurowców ale czułam, że jestem to Natalii
winna. Pomogła mi przecież i byłam jej dłużniczką.

- Nie powiem aby było to łatwe ale coś wymyślę. Rozwiązanie znalazło się samo.
- Roman! – usłyszeliśmy głos przełożonego z okna – Słuchaj tu jest jeszcze jedna z Tomaszowa odwieziesz je obie?
- Tak oczywiście!
- Poczekaj aż skończy zeznawać to zawieziesz je razem.
- I chwała Bogu – pomyślałam.

Przypuszczenia Natalii sprawdziły się. Autostrada opustoszała i w
promieniu paru kilometrów gdzie dotychczas stało kilkanaście dziewczyn
byłyśmy tylko we dwie. Od razu przybyło nam roboty. Bywały dni, że nie
miałyśmy nawet chwili aby w spokoju wypalić papierosa. Odczułyśmy to
po zasobności portfela. Roman oczywiście jak dotąd zawsze przyjeżdżał
dwa razy w tygodniu jednak zaspakajała go Natalia, ja nie mogłam mu

robić laski wiedząc, że jest gliniarzem. Natalii to nie przeszkadzało.

- Głupia jesteś! – mówiła – Takie znajomości przydają się! Gdyby nie to, że jest naszym klientem cała okolica wytykała by mnie na ulicy, że jestem kurwą. A najważniejsze, że po tej łapance nic się matka nie dowiedziała. A zresztą kasę zawsze płaci tak, że co mi szkodzi.
- Twój klient – twoja sprawa. Ja nie jestem w stanie zrobić laski żadnemu gliniarzowi! Wiesz mam taką alergię na nich!
- Fajnie to powiedziałaś alergię na gliniarzy.

Po paru dniach na autostradzie znowu zaczęły pokazywać się nowe dziewczyny przeważnie Bułgarki. Były nachalne. Często pijane wtaczały się bezpośrednio przed nadjeżdżający samochód i tylko szybki manewr kierowcy pozwolił uniknąć wypadku. Najwyraźniej psuły nasz obraz jako dziewczyn przynoszących ukojenie zmęczonym kierowcom. Życie na autostradzie toczyło się znowu swoim biegiem.

- Wiesz co Natalia pojedę do Wrocławia – powiedziałam któregoś dnia – Chciałabym odwiedzić Grzesia.
- Cały czas myślisz o nim?
- Cały czas to może nie ale tak falami przypominam go sobie. Dobrze mi z nim było.

- Kochasz go?
- Czy ja wiem... On jest gejem. Nasz związek był skazany na niepowodzenie.
- Tak ale to ty go opuściłaś. Pamiętaj o tym. Nie wiadomo jak cię teraz przyjmie.
- Pojedziesz ze mną?
- Nie. To jest twoja prywatna, nazwijmy to sercowa sprawa i nie chcę się do niej mieszać. Powiem ci tylko tyle, że pragnęłabym abyś nigdy tutaj nie wracała. To znaczy nie do mnie tylko na autostradę. Polubiłam cię i chciałabym abyś znalazła tego jednego jedynego kutasa z którym będzie ci dobrze.
- Fajnie mówisz o moim Grzesiu.
- Każdy facet to kutas z tą różnicą, że z jednym jest ci dobrze a z drugim to nawet rznąć się nie chce.

Żegnałyśmy się długo całując się i ściskając jak najlepsze przyjaciółki.

- Trzymaj się – powiedziała na pożegnanie Natalia – Pamiętaj musisz powalczyć o tego swojego kutasa Grzesia.
- Niepoprawna jesteś! – powiedziałam ze śmiechem – Ty też się trzymaj!

Pociąg przeciągle zaświstał i ruszył. Natalia stała długo na peronie i

machala do mnie. Odchodziła moja druga prawdziwa przyjaciółka ale miałam nadzieję, że jeszcze kiedyś ją zobaczę i razem obciągniemy jakiemuś klientowi fiuta.

Miałam również nadzieję, że kiedyś spotkam się z Tamarą... Moją słodką Tamarką... brakowało mi jej...

ROZDZIAŁ SIÓDMY

MAJ 2003 OBECNIE

Częstochowa niewiele się zmieniła od mojej ostatniej w nim wizyty.

Może tylko to, że na jej obrzeżu powstało potężne skupisko supermarketów.

- Dobre miejsce na załapanie klienta – pomyślałam. –Lepsze niż dworzec.

Zacząłam się w bramie przed wejściem do mojej byłej pracy. Czekałam na Grzegorza. Chciałam się jeszcze raz z nim spotkać. Musiałam z nim pogadać. A poza tym był jedyną osobą, której, tak mi się bynajmniej wydawało, naprawdę zależało. Wiedziałam, że gdy byłam w więzieniu nie mógł mnie odwiedzać ze względu na to, że zwyczajnie nie wiedział gdzie odsiaduję wyrok. A później? Tak Natalia miała rację, zwyczajnie od niego uciekłam. Opuściłam i uciekłam. Musiałam go zobaczyć, pogadać.

Zdawałam sobie sprawę, że praktycznie wszystko uległo zmianie ale

miałam nadzieję, że mnie nie odtrąci. Gdy zobaczyłam go w drzwiach nogi się zaczęły trząść.

- Grzegorz! – zawołałam gdy przechodził obok.
- Eliza!?! – odwrócił się w moją stronę.

Nie bardzo wiedziałam jak odczytać jego wyraz twarzy. Był zdziwiony, zaskoczony i

- Przepraszam cię za to draństwo.... Nie wiem co mam powiedzieć.

Nasze usta spotkały się. Całował mnie zachłannie.

- Przepraszam cię. Wybaczysz mi? – zdławionym szeptem prosił jak zagubiony mały szczeniak.
- Nie mów nic. To nieważne to bzdura! Ważne jest to co teraz! Ważne, że u ciebie wszystko w porządku.
- Nie bardzo....
- To znaczy? Coś nie tak.
- Widzisz opuścił mnie.
- Kto?
- Mój facet. Zostawił mnie i wyjechał...
- Kochałeś go?

- Nieważne... To już skończone. Na zawsze.
- To przeze mnie....
- Nie mów tak! Chciałaś być ze mną i ja chciałem tak, że nie obwiniaj się za to!
- Masz jakiś kontakt z Tamarą?
- Deportowali ją do Rosji. Jak kamień w wodę.... Pójdiesz ze mną na obiad? Proszę. Zresztą masz gdzie się zatrzymać?
- Tak. Wrócę do domu do Wrocławia. – skłamałam
- A może zostaniesz u mnie. Mieszkam teraz sam.
- Nie wiem. A ty chciałbyś? Wiesz nie chciałabym się narzucać.
- Co ty za bzdury opowiadasz! Jak możesz tak myśleć! Oczywiście, że pragnąłbym z całego serca bym pragnął! Marzyłem o tym Zostań ze mną!
- Dobrze jeśli chcesz....

Zamieszkaliśmy razem. O powrocie do starej pracy nie było co marzyć.

Postanowiłam, że znajdę coś sama. Jednak o pracę było coraz trudniej.

Zresztą trudno byłoby ukryć moją przeszłość przed przyszłym

pracodawcą. Więzienie popsuło mi papiery.

- Nie musisz kochanie pracować – zapewniał mnie Grzegorz.
- Ale ja chcę! Nie potrafię siedzieć w domu! Muszę znaleźć jakąś pracę!
- A co z twoim pamiętnikiem? Może go wydrukujesz?
- Czy ja wiem... Najpierw musiałbyś go sam przeczytać ale obawiam się, że możesz mnie odtrącić.
- Dla mnie ważne jest kim teraz jesteś a nie twoja przeszłość.
- No nie wiem. Ale pamiętaj, że sam tego chciałeś.

Od jego oceny zależało czy zdecyduję się na opublikowanie swojego pamiętnika. Następnego dnia oddał mi mój rękopis.

- Powinnaś to wydać. Może na początek spróbujesz sprzedać paru osobom przez internet np. na portalu ALLEGRO i zobaczysz jak ocenią to twoi pierwsi czytelnicy. Dla mnie jest bomba! Nie wiedziałam, że tyle podłości cię spotkało w twoim życiu.
- Nie zraziłeś się do mnie po jego lekturze?
- Coś ty!!! Jeszcze bardziej cię kocham! Chciałbym wynagrodzić ci te podłości życia! Naprawdę. A z drugiej strony jesteś cholernie odważna. Ja bym się bał tak stać przy drodze.

- Bałbyś się być tirówką?

Następne dni były bogate w zaskakujące wydarzenia. Po pierwsze znalazłam pracę! Firma komputerowa z Brzegu otwierała swoją filię w Opolu. Co prawda na komputerach znałam się nieszczególnie ale szefowi wpadłam w oko. Powiedział, że aby pracować jako sekretarka ważniejsze od znajomości branży komputerowej jest prezencja. Moja nowa praca niestety była w Opolu ale dawała możliwość bezproblemowej pracy w Internecie. Chciałam spróbować za radą Grzegorza sprzedać mój pamiętnik w ALLEGRO. Założyłam swoje konto i wystawiłam aukcję mojego pamiętnika. Zainteresowanie było bardzo duże! W ciągu dwóch dni obejrzało moją aukcję 850 osób! Byłam szczęśliwa i wierzyłam, że ze sprzedażą nie będzie większego problemu. Jednak życie faktycznie potrafi być bezwzględne i zawsze jest w stanie nas zaskoczyć. Okazało się, że moja aukcja została wycofana z portalu. Dlaczego? No cóż złamałam poniekąd zasady wystawiając tzw. sztuczne komentarze. Chciałam aby moja oferta pojawiła się w ofercie promowanej na pierwszej stronie ALLEGRO. Niemniej wymagane były tzw. pozytywne komentarze. Pracownicy portalu wykryli to moje małe oszustwo i bezwzględnie wyrzucili aukcję i moje konto z portalu. Najgorsze było to, że zablokowano również konto mojego nowego szefa. Następnego dnia już znowu byłam bez pracy. Grzegorz ucieszył się na ten mój szybki powrót

ale ja ... byłam rozgoryczona, że przez głupstwo jakiś KTOS z portalu internetowego wpływał na moje życie. Niemniej jeden z klientów ALLEGRO zaproponował wydruk moich pamiętników. Może będzie trzeba spróbować.

- Zła jestem! – Grzegorz szykował coś na kolację.
- Jesteś piękna jak się złościś.
- Piękna jestem zawsze! Ale chamy! Z tego Allegro.
- Cóż złamałaś zasady więc nie miej za złe pracownikowi Allegro. To był jego obowiązek.
- Tak i ja jestem wszystkiemu winna!?! Tak?
- Mogli to inaczej załatwić. Ale cóż skoro tak się to potoczyło... Może dasz ogłoszenie do gazety?
- Jasne a skąd wezmę na ogłoszenie.?! Wiesz ile to kosztuje?
- Pożyczę ci. Mam odłożone trochę grosza.
- Nie chcę abyś dawał mi pieniądze. Wyglądałoby to tak jakbym liczyła na to i dlatego do ciebie wróciła.
- Bzdury gadasz! Potraktuj to jako moją inwestycję. Powiedzmy 30 % zysku będzie dla mnie. Ok?

- No nie wiem zastanowię się. Nie sądzisz, że dobrze byłoby wydać to pod przybranym nazwiskiem? Jest to publiczne obnażenie mojego życia i trochę się tego boję. Jak sądzisz?
- Chyba masz rację. Ale decyzję w tej sprawie musisz sama podjąć.

Podjęłam. Wydałam książkę i czekam. Dzięki tobie drogi czytelniku mam nadzieję, że rozwiążą się moje dotychczasowe problemy. Mam nadzieję, że od tej pory będę robić laskę tylko wtedy kiedy ja będę miała na to ochotę a nie wtedy kiedy przymusi mnie życie. Nadzieja

Ciekawa jestem czy moje życie będzie przebiegać mniej burzliwie niż do tej pory. Moim pragnieniem jest to aby ta książka stała się talizmanem dla dziewczyn planujących wyjazd do pracy za granicę.

Moim marzeniem na dzień dzisiejszy jest również spotkać się jeszcze z Tamarą i drugim mieć dwójkę dzieci. Niemniej jako, że została mi pamiątka od Pani Helgi w postaci podwiązanych jajników w grę wchodzi adopcja. Ciekawe jak potoczy się moje dalsza życiowa droga. Mam nadzieję, że nie będzie to znowu autostrada A-4....

KONIEC

NIEMNIEJ ŻYCIE PISZE DALSZY CIĄG

Brzeg 07.08.2003 godz. 15.15

Jeśli możesz, DROGI CZYTELNIKU wyślij do mnie meilem opinię o tej książce. Jak ją odebrałeś i czy chciałbyś, abym dalej zajęła się pisaniem. Może tym razem bajek dla grzecznych dzieci? A może Ty podpowiesz mi temat?

jolatrans@wp.pl

Całuski i pa pa

JolTV

Książkę tą chcę poświęcić: Tamarze, Natalii i wszystkim innym dziewczynom pracujących w burdelach, agencjach towarzyskich i przy drogach przecinających cały świat. Chciałabym abyście również i wy, moi kochani czytelnicy dojrżeli, że niejednokrotnie za roznegliżowaną, machającą na wasz samochód tirówką kryje się dramat zwykłej dziewczyny, brutalnie przymuszonej do tego co robi przez życie. Nie potępiajcie ich... A od czasu do czasu zostawcie zwykłe czekoladki....

JolaTV